

Zeszyty
Siemczyńsko-Henrykowskie

Tom XIII

Siemczyno 2019

© Copyright by Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie i autorzy, 2019

Wydawca: Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie



Na I stronie okładki: Koncert Finałowy XVI HDwS, od lewej: Bogdan Andziak, Wiceprezes HSS; Kamil Radzimowski, ormiański duduk; Zdzisław Andziak, Prezes HSS; Krzesimir Dębski, kompozytor, dyrygent i prowadzący koncert; w tle muzycy Filharmonii Koszalińskiej, fot. R.A. Dyduła, 2019

Na IV stronie okładki: Zdjęcie grupowe na schodach Pałacu Siemczyno w 2-gim dniu Henrykowskich Dni w Siemczynie, fot. T. Brożek, 2019

ZESZYTY SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKIE

Kolegium redakcyjne:

Redaktor naczelny: Bogdan Andziak; z-ca redaktora naczelnego: Wiesław Krzywicki; sekretarz redakcji: Robert A. Dyduła; członkowie redakcji: prof. Andrzej Malinowski, Maria Witek, Anna Bartczak, Zbigniew Januszaniec, Jarosław Leszczelowski, Kamil Połec, Waldemar Witek.

Rada programowa ZSH:

Bogdan Andziak, Wiesław Krzywicki, Robert A. Dyduła, Anna Bartczak, Maria Witek, Waldemar Witek

Redakcja:

Robert A. Dyduła

Oprawa graficzna, skład: Monika Jagielska

Adres redakcji: Siemczyno 81, 78-551 Siemczyno, tel.: (94) 37 58 621

www.palacsiemczyno.pl; E-Mail: zeszyty@palacsiemczyno.pl

Druk i oprawa:

ISBN 978-83-952697-0-7

Spis treści

REDAKTOR NACZELNY BOGDAN ANDZIAK	
Słowo wstępne	5
HISTORIA	
ZBIGNIEW JANUSZANIEC	
O herbie Czaplinka	11
MARCIN KUCHTO	
Czaplinek w latach 1945–50, cz. II	35
JAROSŁAW LESZCZEŁOWSKI	
O Golczańskim pałacu w Kłębowcu	59
MACIEJ SŁOMIŃSKI	
Barokowe wyposażenia i wystroje zachodniopomorskich kościołów	73
WALDEMAR WITEK	
Budownictwo ryglowe doby baroku na Pomorzu Zachodnim	97
SPRAWOZDANIA	
ROBERT A. DYDUŁA	
Sprawozdanie z IV Sezonu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie	125
ROBERT A. DYDUŁA	
Sprawozdanie z IX Europejskich Dni Dziedzictwa i III Zachodniopomorskich Dni Dziedzictwa	141
WIESŁAW KRZYWICKI, ROBERT A. DYDUŁA	
Sprawozdanie z XVI Henrykowskich Dni w Siemczynie	147
Redaktor Naczelny poleca	155

Słowo wstępne

Szanowni Czytelnicy

Przekazujemy Państwu XIII tom Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich. To już drugi tom wydany przez Henrykowskie Stowarzyszenie w tym roku. Jak wszystkie nasze Zeszyty, a wydaliśmy ich już 15, zawiera on wiele interesujących artykułów.

Dział **HISTORIA** otwiera artykuł naszego najlepszego znawcy czaplineckiej historii **Zbigniewa Januszańca** „O herbie Czaplinka”. Opracowanie to stanowi próbę podsumowania powikłanych dziejów herbu miejskiego Czaplinka i zmian jakim on ulegał na przestrzeni dziejów.

W kolejnym tekście, który jest kontynuacją artykułu opublikowanego w XII tomie Zeszytów, **Marcin Kuchto** opisuje zmiany, które dokonały się w Czaplinku i okolicach w latach 1945-50. Polecam wszystkim którzy uważają Ziemię Czaplinecką za swoją małą ojczyznę.

Szczególnie polecam artykuł „O Golczańskim pałacu w Kłębowcu” naszego znanego historyka regionalnego **Jarosława Leszczelowskiego**. Opisuje w nim burzliwą historię, pałacu, jego budowniczych i właścicieli, a także legendy związane z tym miejscem. Artykuł jest fragmentem książki „Waleckie wędrówki w pięciu wymiarach”, która na dniach ma się ukazać. Zapewniam, że po przeczytaniu artykułu nabierzecie Państwo ochoty na przeczytanie tej książki.

Autorem kolejnego artykułu „Barokowe wyposażenia i wystroje zachodniopomorskich kościołów” w dziale „Historia” jest **Maciej Słomiński** z Narodowego Instytutu Dziedzictwa OT Szczecin, historyk sztuki i wielbiciel Szczecina. Opisuje w nim bujny rozwój protestanckiej sztuki sakralnej na Pomorzu który trwał od 1534 roku, kiedy to sejm w Trzebiatowie uchwalił przyjęcie reformacji, do połowy XVIII w. Mimo późniejszego nacisku władz na uproszczenie kultu i usunięcie pozostałości katolickich, na szczęście zachowały się wnętrza starszych kościołów. Dopiero zniszczenia II wojny światowej oraz dewastacja w wyniku bezmyślnej „rekatolizacji” po 1945 roku, sprawiły, że dziś można podziwiać zaledwie resztki dawnego bogactwa. Te najważniejsze opisuje autor w swym artykule.

Kończy ten dział artykuł „Budownictwo regłowe doby baroku na Pomorzu Zachodnim” członka naszej redakcji **Waldemara Witka**, kierownika Oddziału Tere nowego w Szczecinie Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Na Pomorzu Zachodnim z budownictwem ryglowym spotykamy się bardzo często, bo jest ono jednym z cha-

rakterystycznych elementów naszego krajobrazu i swoistym wyróżnikiem regionu, który zwany jest czasem „krainą w kratę”. Autor opisuje najpiękniejsze zabytki budownictwa ryglowego wznoszone w okresie baroku na Pomorzu Zachodnim i ich charakterystyczne cechy. Autor jest świetnym znawcą tematu, a opowiada interesująco więc polecam ten artykuł Państwu uwadze.

W dziale **SPRAWOZDANIA**” znajdują Państwo 3 informacje autorstwa **Roberta A. Dyduły**, sekretarza naszej redakcji:

– „*Sprawozdanie z IV sezonu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie które zaistniały w okresie wrzesień 2018 – maj 2019 (spotkania XXVI – XXXIV)*”. Czytając tę relację dowiedzą się Państwo jak ciekawe są te „Spotkania” i jak bogate w różnorodne wydarzenia. Każdy z uczestników tych wydarzeń kulturalnych znajdzie coś co go wzbogaci intelektualnie, zainteresuje czy też zachwyci. Oprócz profesjonalistów prezentują tam swój dorobek także utalentowani amatorzy. Przypuszczam, że po zapoznaniu się z tą informacją nie ominiecie Państwo żadnego z następnych Henrykowskich Spotkań Kulturalnych.

– „*Sprawozdanie z XVI Henrykowskich Dni w Siemczynie – 29–30 czerwca 2019 roku*”

Czytając to sprawozdanie wracamy pamięcią do tych gorących dwóch czerwcowych dni. Wracają piękne przeżycia i emocje jak np. finałowy sobotni koncert Filharmonii Koszalińskiej z gwiazdami wieczoru Krzesimirem Dębskim kierującym zespołem, Kamilem Radzinowskim grającym na ormiańskim instrumencie muzycznym duduk i tańczącą piękną Ewą Budny-Orłowską. Mimo wyczerpującego upału i późnego wieczora ponad 600 osób bisowało bez końca. Warto wrócić wspomnieniami do tych gorących przeżyć.

W drugiej części sprawozdania znajdziecie państwo relację z drugiego dnia Henrykowskich Dni kiedy to odbył się festyn żeglarski nad Zatoką Henrykowską połączony z finałem V Henrykowskich Regat o Puchar Prezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie.

W części Zeszytów **REDAKTOR NACZELNY POLECA** prezentujemy Państwu 3 książki naszych współpracowników:

– **Jarosława Leszczelowskiego** – drugą część *Waleckich wędrówek w pięciu wymiarach*. Jest to szósta książka autora z cyklu swojego rodzaju przewodników historycznych po obszarze powiatów drawskiego i waleckiego. Tym razem na trakcie wędrówek znalazły się następujące miejscowości: Chwiram, Golce, Gostomia, Iłowiec, Jarogniewie, Karsibór, Kłębowiec, Kolno, Łubno, Ługi Waleckie, Brzezinki, Omulno, Plebanka, Rudki i Rudnica. Dla tych co uznają te tereny za swą małą ojczyznę to obowiązkowa lektura, która wzbogaci i ubarwi ich wiedzę o tej ziemi.

– **Jarosława Leszczelowskiego** – *Leszczyłowscy 1460-1914*. Tym razem autor wziął na swój warsztat historyka dzieje własnej rodziny wywodzącej się z Nowo-

gródczyni. Losy tej rodziny, na tle dramatycznych wydarzeń dziejowych, zainteresują każdego, a szczególnie tych którzy pasjonują się naszą historią. Wspomnę tylko, że jeden z przodków autora, żyjący w I połowie XVIII w. Jan Leszczyłowski uznawany był za prapradziada Adama Mickiewicza. Autor przeprowadził w tej kwestii wnikliwe badania, a jaki był ich wynik dowiedzie się Państwo z lektury tej książki.

– **Marcina Kuchto – *Początki polskości. Wybrane wątki z historii powiatu drawskiego w latach 1945 – 1950*** . Książka zawiera 6 – rozdziałów i na 200 stronach zabiera nas w podróż przez niełatwe powojenne czasy. Opowiada historie związane z życiem oświatowym i kulturalnym w powiecie drawskim w latach 1945–1950, mówi wreszcie o zakorzenieniu i zagospodarowaniu nowych ziem przez społeczność polską. Autor, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie jest znany z wcześniej opublikowanych książek:

- 2009 r. – „Państwowe Gospodarstwo Rolne w Bolegorzynie”,
- 2012 r. – „Dzieje polskiego Kalisza Pomorskiego w latach 1945–2010”.
- 2013 r. – „50-lat Nadleśnictwa Drawsko 1962–2012. Las naszym dziedzictwem” (współautor).
- 2017 r. – „Początki polskości. Wybrane wątki z historii powiatu drawskiego w latach 1945–1950”.

Czytelnikom XIII tomu Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich życzę przyjemnej i wzbogacającej ich wiedzę lektury. Zespołowi redakcyjnemu oraz autorom publikacji dziękuję za duży wkład pracy.

Bogdan Andziak
Redaktor Naczelny

HISTORIA

O herbie Czaplinka

Niniejsze opracowanie jest efektem historycznych zainteresowań autora i stanowi próbę podsumowania powikłanych dziejów herbu miejskiego Czaplinka. Istotnym elementem opracowania są ilustracje z wizerunkami czaplineckiego herbu, pochodzącymi z różnych – nie tylko urzędowych – źródeł. Pozwalają one Czytelnikowi prześledzić zmiany, jakim na przestrzeni lat ulegał herb miejski, a także poznać dużą różnorodność celów, do których był on w przeszłości wykorzystywany.

* * *

Godła z dawnych pieczęci miejskich dały początek herbom wielu miast. Tak było też w przypadku Czaplinka. W swoich zbiorach posiadam dwie fotografie odcisków dawnych pieczęci. Autorem obu fotografii jest poznański historyk prof. UAM dr hab. Piotr Pokora. Na zdjęciu nr 1 widzimy pieczęć odcisniętą w zielonym wosku – pochodzącą z dokumentu datowanego na 17 stycznia 1617 roku ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie. Według informacji otrzymanej od prof. P. Pokory¹, jest to najstarszy zachowany i znany współczesnym badaczom odcisk czaplineckiej pieczęci miejskiej. Podał on również, że oprócz tego egzemplarza zachowały się jeszcze cztery inne odciski wykonane za pomocą tego samego tłoka pieczętnego, które pochodzą z dokumentów z lat 1668–1671. Forma liternictwa wskazuje, że tłok tej pieczęci powstał w drugiej połowie XVI w., czyli był znacznie starszy niż najwcześniejszy zachowany jego odcisk z 1617 roku.



1. Odcisk najstarszej znanej pieczęci miejskiej z 1617 r.
(fot. P. Pokora)

W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że Marian Czerner w swej pracy z 1989 roku, w rozdziale poświęconym dziejom herbu Czaplinka² podał opis najstarszej pieczęci miejskiej pochodzącej z około 1600 roku. Z zaskoczeniem stwierdziłem, że wygląd odcisku pieczęci z fotografii nr 1 nie odpowiada opisowi podanemu przez M. Czernera. Sprawę wyjaśnił prof. P. Pokora³ stwierdzając, że podany przez M. Czer-

¹ Korespondencja z prof. dr. P. Pokorą w archiwum autora.

² M. Czerner, *Czaplinek*, [w:] *Herby miast województwa koszalińskiego*, Koszalin 1989, s. 44-45.

³ Korespondencja z prof. dr. P. Pokorą....

nera opis – oparty o informacje zaczerpnięte z publikacji niemieckiego heraldyka Otto Huppa „Die Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer” z 1898 roku – jest błędny i nie dotyczy najstarszej znanej pieczęci miejskiej (!).

Fotografia nr 2 przedstawia odcisk pieczęci, którą opatrzony jest dokument z 14 listopada 1839 roku, przechowywany w Archiwum Diecezjalnym w Koszalinie. Lakowy odcisk tej pieczęci odkryty został podczas badania czaplineckich archiwaliów kościelnych. Tłok tej pieczęci używany był w latach 1824–1868. Znajdujący się na otoku pieczęci łaciński napis SIGILLVM CIVITATIS TEMPELBVRGENSIS można przetłumaczyć jako „pieczęć miejska Tempelburga”. Podobny, chociaż mniej czytelny napis widoczny jest na pieczęci z 1617 roku, przedstawionej na fotografii nr 1.



2. Odcisk pieczęci miejskiej z 1839 r. (fot. P. Pokora)

Prof. P. Pokora podkreślił⁴, że zaprezentowane na fotografiach pieczęcie należą do tzw. pieczęci ogólnomiejskich, będących w dyspozycji rady miejskiej i burmistrza. Jako znawca tematyki heraldycznej zwrócił także uwagę na charakterystyczne elementy tych pieczęci. Obie pieczęcie wyobrażają zamek, albo raczej bramę zamkową z wieżami połączonymi ceglanym murem, przy czym na pieczęci z 1617 roku widoczne są dwie wieże, natomiast na pieczęci z 1839 roku – trzy. Chyba najbardziej charakterystyczną cechą obu pieczęci jest wizerunek ptaka. Na pierwszej z nich znajduje się on między dwiema wieżami, natomiast na drugiej – sylwetkę ptaka widzimy na wieży środkowej. Wspólną cechą ikonografii obu pieczęci, są także widoczne w rysunku murów ganki obronne (tzw. machikuły) które wraz z podporami (tzw. kroksztynami) przyjmują charakterystyczną trójkątną formę oraz przejazdy bramne zamknięte pojedynczymi wrotami. Wieże na obu pieczęciach zwieńczone są hełmami (dachami namiotowymi).

Marian Czerner pisze, że „na pieczęci z 1661 roku wieże zwieńczone są blankami”⁵. Prof. P. Pokora wyjaśnia⁶, że wzmianka ta nie dotyczy pieczęci ogólnomiejskiej lecz pieczęci sądowej, która posiadała zupełnie inne właściwości prawne, a jej dysponentem w sposób oczywisty nie była rada miejska, tylko sąd ławniczy. Jak wykazały dalsze dzieje czaplineckiego herbu, w różnych okresach historycznych zwieńczenia wież przedstawiane były zarówno w wersji z ostro zakończonymi hełmami, jak i z blankami. Zobaczymy to na kolejnych fotografiach ilustrujących artykuł. Ale co z ptakiem, który zawsze był nieodłącznym elementem miejskiego godła?

⁴ Tamże

⁵ M. Czerner, *Czaplinek...*, s. 44.

⁶ Korespondencja z prof. dr. P. Pokorą...

Na fotografiach widzimy, że ptaka z pieczęci nie da się jednoznacznie zidentyfikować na podstawie kształtów. Według informacji zawartej w pracy M. Czernera⁷, wspomniany wcześniej Otto Hupp w swej publikacji użył w stosunku do ptaka z pieczęci Tempelburga określenia „gęsiopodobny”.

Ptaka tego nie można zidentyfikować na podstawie wyglądu, ale warto pamiętać, że różne elementy na rysunkach z dawnych pieczęci często przedstawiane są w formie uproszczonej i mają formę symboliczną. Jakiego zatem symbolu można dopatrywać się w ptasiej sylwetce na dawnych pieczęciach Tempelburga?

W tym miejscu należy podkreślić, że godła w heraldyce miejskiej nigdy nie są przypadkowe i zawsze nawiązują do czegoś bardzo charakterystycznego dla danego miasta.

Przypuszczam, że najbardziej rozpowszechniony jest pogląd mówiący, że ptak widoczny w dawnym herbie miasta to czapla. Do spopularyzowania tego poglądu w znacznym stopniu mogła przyczynić się informacja o herbie Tempelburga (Czaplinka), którą podał w swym słynnym dziele Ludwig Wilhelm Brüggemann⁸. Piśze on, że herb miasta przedstawia zamek lub bramę (Burg oder Thor), nad którą znajduje się czapla (über welchem ein Reiher ruhet), ponieważ dawniej w miejscu, w którym teraz jest miasto był czapliniec (Reiherbruch) lub mały zagajnik (kleine Holzung), w którym gniazdowało wiele czapli (worauf viele Reiher genistet haben).

W niektórych publikacjach – zarówno niemieckich jak i polskich – można spotkać się z informacją, iż przed przybyciem templariuszy i powstaniem nazwy Tempelburg w miejscu późniejszego miasta znajdowała się słowiańska osada o nazwie Czaplinek⁹. Trzeba jednak zaznaczyć, że potwierdzenia tej informacji nie znajdujemy w źródłach historycznych zebranych przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w „Słowniku historyczno-geograficznym ziem polskich w średniowieczu”, który dostępny jest również w wersji elektronicznej w internecie¹⁰. Według stanu na 23.03.2019, „Słownik” ten podaje najwcześniej użytą nazwę Czaplinek ze źródła z 1521 rok (w wersji Czaplyn – ze źródła datowanego na 1368 r.), natomiast najstarszą odnotowaną nazwę Tempelburg ze źródła datowanego na 1354 r. (natomiast w wersji Tempelborch – z 1291 r.).

Istotną okolicznością w rozważaniach na temat dziejów czaplineckiego herbu jest także to, że – jak wynika z różnych źródeł historycznych – nazwa Czaplinek

⁷ M. Czerner, *Czaplinek...*, s. 44.

⁸ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogtums Vor- und Hinter- Pommern*, Stettin 1784, s. 706.

⁹ Zob. G. Brümmer, *Ueber die alten Ortsnamen der Gegend bei Deutsch Krone und Tempelburg*, [w:] *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins*, zeszyt XVI, Danzig 1886 s. 110 i *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, Warszawa 1892, s. 291.

¹⁰ <http://www.sloownik.ihpan.edu.pl>, dostęp: 9.08.2019.

przed 1945 rokiem przez kilka stuleci funkcjonowała równolegle z nazwą Tempelburg. Ciekawym przykładem jest m.in. przedwojenna polska mapa topograficzna wydana w 1935 r. w Warszawie przez Wojskowy Instytut Geograficzny, na której podane są obie wersje nazwy miasta – Tempelburg i Czaplinek. Nazwa Czaplinek wykazuje oczywiste pokrewieństwo z wyrazem „czapla”. Nic więc dziwnego, że ptak z dawnych pieczęci miejskich często kojarzony jest z czapłą, mimo że wyglądem nie przypomina tego ptaka. Pogląd mówiący, że ptak w herbie nawiązuje do nazwy miasta ma wielu zwolenników. Prof. P. Pokora zwraca jednak uwagę na to, że nazwa lokowanego przez templariuszy miasta (Tempelburg, czyli w wolnym tłumaczeniu „świątynne miasto”) miała oczywistą wymowę religijną, a w symbolice chrześcijańskiej są tylko trzy ważne ptaki: gołębica – symbol Ducha Świętego, orzeł – symbol św. Jana Ewangelisty oraz pelikan – jako symbol ofiary Chrystusa.¹¹ Jak widać, w historii herbu naszego miasta znaków zapytania nie brakuje.

Tę część rozważań na temat czaplineckiego herbu zakończę żartobliwym stwierdzeniem, że Czaplinek ma dziwnego pecha do ptasich wizerunków. W tutszym kościele pw. Św. Trójcy jedna z XIX-wiecznych kompozycji malarskich przedstawia karmiącego swoje młode pelikana, który do złudzenia przypomina łabędzia¹².

Marian Czerner w swej pracy „Herby miast województwa koszalińskiego” z 1989 r., w rozdziale poświęconym dziejom czaplineckiego herbu pisze m.in.: „Od roku 1881 z za zamku wyłania się pruski orzeł ze swoimi atrybutami,.. /.../”. Autor ten stwierdza również, że znany niemiecki heraldyk Otto Hupp skrytykował taki kształt herbu Tempelburga (Czaplinka) oceniając, że jest on słaby zarówno pod względem estetycznym jak i heraldycznym. Jak wyglądał ten herb? Jego wygląd dokumentuje m.in. ilustracja nr 3 z wizerunkiem herbu pochodzącym ze strony tytułowej wydawnictwa „Unser Pommerland” zeszyt 5 z 1932 r. („Sonderheft Tempelburg/Draheim”). Łatwo dojść do wniosku, że faktycznie ta wersja herbu może budzić kontrowersje. Zachowane wizerunki herbu z orłem wyłaniającym się z trzech wież, nieznacznie różnią się między sobą, między innymi kształtami ptaka ze środkowej wieży, co dokumentują ilustracje nr od 3 do 6. Na wszystkich zaprezentowanych herbach tej wersji, ptak na środkowej,



3. Herb z wydawnictwa „Unser Pommerland” zeszyt 5 z 1932 r. (ze zbiorów własnych autora).

¹¹ Korespondencja z prof. P. Pokorą...

¹² Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny* (V), [w:] *Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie* t. XII, red. A. Bartczak, Maria Witek, Siemczyno 2019, s. 79; tenże, *Ciekawostki na stropie „małego kościołka”* (cz. 2), *Kurier Czaplinecki* nr 151, marzec 2019, s. 4.

najwyższej wieży zwrócony jest w stronę przeciwną niż w przypadku opisanych wcześniej herbów z pieczęci miejskich z 1617 i z 1839 roku. Najbardziej czapłę przypomina ptak na widocznym na ilustracji nr 3 herbie z wydawnictwa „Unser Pommerland” ale z analizy całości dostępnych materiałów informacyjnych dotyczących dawnego herbu Tempelburga wyraźnie wynika, że nie była to oficjalna wersja herbu miasta. Zaprezentowane wizerunki herbów z pruskim orłem nie posiadają symbolicznych rysów machikułów (ganków obronnych), które widoczne były na odciskach pieczęci z 1617 i z 1839 r. Prof. P. Pokora stwierdził, że likwidacja tego charakterystycznego elementu dawnego herbu – wraz z szeregiem innych zmian w herbie miasta – dokonała się pod wpływem heraldyki pruskiej¹³.

Herb z pruskim orłem trafił m.in. do winiety wydawanej od 1896 r. w Czaplinku gazety „Tempelburger Stadt- und Landbote”. Fragment winiety tej gazety (nr 129 z 31 października 1928 r.) z herbem miejskim przedstawia ilustracja nr 4.



4. Fragment winiety gazety „Tempelburger Stadt- und Landbote” nr 129 z 31.10. 1928 r. z herbem miasta (ze zbiorów własnych autora).

W czaplineckiej Izbie Muzealnej przechowywane są plansze z wzorami dawnych pieczęci urzędowych stosowanych w Czaplinku do 1945 r. Opatrzone są one podpisami informującymi, w jakich latach były w użytku poszczególne wzory pieczęci. Wizerunki herbu miejskiego znajdujące się na tych pieczęciach umożliwiają prześledzenie zmian, jakim podlegał w przeszłości herb naszego miasta. Na większości plansz zaprezentowane są pieczęcie, na których herb miasta przedstawiony jest z wizerunkiem orła. Możemy je zobaczyć na załączonych fotografiach. Na zdjęciu nr 5 widzimy pieczęć magistratu z napisem: DER MAGISTRAT DER STADT TEMPELBURG. Co ciekawe, na planszy znajduje się informacja mówiąca, że pieczęć ta

¹³ Korespondencja z prof. P. Pokorą...



5. Pieczęć magistratu z lat 1868-1899 (?) i 1922-1934 (źródło: plansze w Izbie Muzealnej w Czaplinku).



6. Pieczęć miejska z lat 1922-1934 (źródło: plansza w Izbie Muzealnej w Czaplinku).

była w użyciu w latach 1868-1899. Informacja ta stoi w sprzeczności z zacytowanym wcześniej fragmentem pracy M. Czernera, gdzie czytamy, że pruski orzeł w herbie naszego miasta pojawił się w 1881 roku. Nie można wykluczyć błędu w napisie na planszy z Izby Muzealnej, tym bardziej że pod innym wizerunkiem identycznej pieczęci umieszczona jest informacja mówiąca, że pieczęć ta była w użyciu w latach 1922-1934. A może jednak błąd wkraść się do pracy M. Czernera? Niestety, nie udało mi się wyjaśnić opisanych wyżej wątpliwości. Na fotografii nr 6 widzimy z kolei urzędową pieczęć miejską opatrzoną napisem „Stadt Tempelburg”. Według informacji podanej na planszy, pieczęć ta również była stosowana w latach 1922-1934.

Jeszcze inną postać herbu miasta widzimy na ilustracji nr 7. Nie jest to jednak oficjalna wersja herbu. Ilustracja przedstawia znaczek z herbem opracowanym przez znanego już nam heraldyka Huppa. To jego inicjały widzimy na zaprezentowanym znaczku. Narysowany przez Huppa ptak na środkowej wieży herbu kształtem przypomina bociana. Ten wzór znaczka budzi duże zainteresowanie miłośników dziejów Czaplinka. Niektórzy mylnie sądzą, że jest to znaczek urzędowy. W rzeczywistości jest to znaczek reklamowy, który powstał w dość nietypowych okolicznościach. Otto Hupp był nie tylko specjalistą od heraldyki, ale także zawodowym grafikiem. Był twórcą ponad 6000 rysunków herbów. Nawiązał współpracę z producentem kawy – firmą KAFFE HAG, która uruchomiła dużą akcję reklamową polegającą na dodawaniu do sprzedawanego produktu znaczków z wizerunkami herbów miast wraz z opisami. W dwóch seriach, wydanych w Niemczech w latach 1913-1918 oraz 1926-1938 ukazało się łącznie 2811 wizerunków herbów miast autorstwa Otto Huppa w formie znaczków, które kolekcjonowano w specjalnych albumach. Według informacji



7. Herb na znaczku reklamowym firmy KAFFE HAG.

z Wikipedii łącznie z różnymi wariantami znanych jest 3010 wzorów takich znaczków¹⁴. Znaczek reklamowy z herbem Tempelburga występuje w dwóch wariantach różniących się napisem nad herbem, a ponadto tylko jeden z tych wariantów posiada inicjały Otto Huppa (O H). Znaczek reklamowy identyczny z tym, który widzimy na ilustracji nr 7, zdobi pierwszą kartę albumu „Czaplinek – dawniej Tempelburg na pocztówkach” autorstwa Władysława Piotrowicza¹⁵.

Wizerunki herbu z pruskim orłem pochodzące z różnych źródeł (tzn. z regionalnych czasopism i z urzędowych pieczęci) różniły się niektórymi szczegółami, w tym kształtami ptaka na środkowej wieży, przy czym na większości zaprezentowanych herbów sylwetka tego ptaka może kojarzyć się z mewą lub z gołębiem.

Na fotografii nr 8 widzimy kolejny herb widniejący na urzędowej pieczęci zaprezentowanej na jednej z plansz w czaplineckiej Izbie Muzealnej. Pieczęć posiada napis „Der Magistrat – Steueramt zu Tempelburg i. Pom.”. Według informacji podanej na planszy, pieczęć ta była stosowana przez magistrat i Urząd Podatkowy w latach 1922–1934. Ciekawym przykładem pieczęci urzędowej z herbem miasta jest przedstawiona na ilustracji nr 9 pieczęć z napisem SPARKASSE DER STADT TEMPELBURG. Jest to pieczęć Miejskiej Kasy Oszczędności. Podam jako ciekawostkę, że 29 grudnia 1934 r. oddano do użytku biurowiec przy zbiegu ul. Sikorskiego z ul. Górną z przeznaczeniem na nową siedzibę działającej w przedwojennym Czaplinku Miejskiej Kasy Oszczędności. Na elewacji tego budynku od strony ul. Sikorskiego umieszczono napis STADT-SPARKASSE. Po II wojnie światowej w budynku tym znalazł swą siedzibę Bank Spółdzielczy.

Herb miasta na pieczęci Kasy Oszczędności (Sparkasse) wyraźnie wskazywał na związek tej instytucji z miejscowym Magistratem. Tu warto dodać, że herby miejskie niejednokrotnie spełniały rolę symboli charakteryzujących podległość czy też przynależność administracyjną. Podam jako ciekawostkę fakt, że w Brzezince koło Kluczewa na budynku dawnego powiatowego schroniska młodzieżowego (Kreisjugen-



8. Pieczęć magistratu i Urzędu Podatkowego z lat 1922–1934 ((źródło: plansza w Izbie Muzealnej w Czaplinku)



9. Pieczęć Miejskiej Kasy Oszczędności (z facebo-
kowej kolekcji Roberta Łodziato)

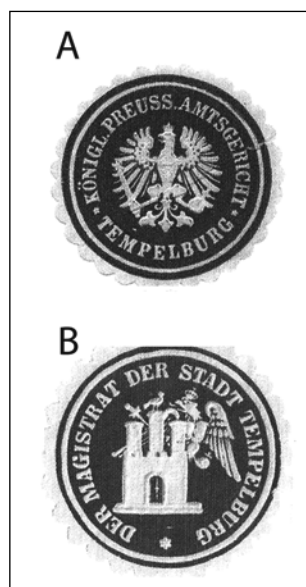
¹⁴ https://pl.wikipedia.org/wiki/Albumy_Coffee_Hag, dostęp: 8.07.2019.

¹⁵ W. Piotrowicz, *Czaplinek – dawniej Tempelburg na pocztówkach*, Słupsk 2010. s. 165.

dherberge), w którym do 2009 r. mieścił się Ośrodek Rehabilitacyjno – Readaptacyjny dla Młodzieży Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, umieszczone były herby 4 miast leżących w dawnych granicach powiatu szczecineckiego, w tym herb Tempelburga w wersji z sylwetką orła wychylającego się zza wież. Budowę tego schroniska rozpoczęto w 1927 r., a więc w czasie, gdy w użytku była taka właśnie wersja herbu. Herbu tego, niestety, nie możemy już zobaczyć, gdyż budynek dawnego schroniska młodzieżowego w 2015 r. został zburzony po zniszczeniach spowodowanych w 2009 roku przez pożar.

Ilustracja nr 10 przedstawia dwa znaczki urzędowe. Wizerunki tych znaczków pochodzą z wydanego w 2010 r. albumu Władysława Piotrowicza „Czaplinek – dawniej Tempelburg na pocztówkach”. Literą A oznaczony jest znaczek z pruskim orłem czyli z godłem państwowym, stosowany przez tutejszy sąd (Amtsgericht Tempelburg), natomiast literą B oznaczono znaczek urzędowy z herbem miasta w wersji z orłem wyłaniającym się zza wież, stosowany przez Magistrat. Sąd (Amtsgericht) istniał w Czaplinku w latach 1879 – 1945. Początkowo znajdował się on w budynku o architekturze wskazującej na XIX-wieczną metrykę, z fasadą ozdobioną sztukateriami z amorkami, przy ul. Sikorskiego 11 (obecnie dom mieszkalny). 29 grudnia 1934 r. sąd otrzymał nową siedzibę przy ul. Sikorskiego 9, w tym samym nowo wzniesionym biurowcu, w którym urządzono siedzibę Miejskiej Kasy Oszczędności. Na elewacji biurowca od strony ul. Górnej umieszczony został napis PREUSSISCHES AMTSGERICHT. Jak widzimy, pod jednym dachem urządzono siedzibę sądu czyli instytucji mającej wymiar państwowy oraz lokalną instytucję finansową – Stadtparkasse.

Jak łatwo się domyślić, na znaczkach urzędowych zaprezentowanych na ilustracji nr 10 posłużono się godłem państwowym lub herbem miasta, w zależności od rodzaju urzędu. Niespodzianką jest zaprezentowany na fotografii nr 11, pochodzący z kolekcji zaprezentowanej przez Roberta Łodziato na profilu facebookowym, wizerunek z odciskiem suchej pieczęci z napisem KÖN: PREUSS: LAND U: STADTGERICHT ZU TEMPELBERG. Na tej suchej pieczęci sądowej widzimy zarówno godło państwowe jak i herb miasta, ale ich wygląd wyraźnie odbiega od wzorów oficjalnie stosowanych, co wskazuje na ozdobny charakter tej pieczęci. Pruski orzeł umieszczony nad herbem miasta trzyma w szponach coś, co bardziej



10. Znaczki urzędowe (źródło: Wł. Piotrowicz, „Czaplinek – dawniej Tempelburg na pocztówkach”, Słupsk 2010, s. 165)

przypomina miecz niż berło oraz wagę symbolizującą wymiar sprawiedliwości. Herb miasta przedstawiony jest w sposób różniący się od wersji znanych nam z pieczęci miejskich zaprezentowanych w tej i w poprzedniej części artykułu. Pruski orzeł „wyfrunął” z herbu, ale na środkowej wieży pozostał trudny do zidentyfikowania ptak, który zwrócony jest jednak w stronę przeciwną niż na herbach z orłem. Ta wersja herbu wyróżnia się także otwartą na oścież bramą. Na wszystkich innych poznanych wizerunkach herbu – brama jest zamknięta.

Znany historyk Marek Adamczewski w swej książce z 2000 r. pt. „Heraldyka miast wielkopolskich do końca XVIII w.” stwierdził, że bardzo długo heraldyka miejska była zależna od wiedzy i doświadczeń rytowników wykonujących tłoki pieczętnie. Po zapoznaniu się z różnymi wersjami herbu na pieczęciach naszego miasta, można wyciągnąć wniosek, że analogiczne zjawisko występowało niejednokrotnie także w XX wieku, gdy o heraldyce miejskiej w znacznym stopniu decydowała wiedza, umiejętności czy nawet fantazja grafików projektujących i wykonujących wizerunki herbów. Dalsze dzieje czaplineckiego herbu zdają się potwierdzać ten wniosek.

W czaplineckiej Izbie Muzealnej, na jednej z plansz zaprezentowana jest pieczęć z napisem „Stadt Tempelburg”, będąca w użytku w latach 1935 – 1945. Widzimy ją na fotografii nr 12. Widoczny na tej pieczęci herb miasta wyraźnie różnił się od poprzedniej wersji herbu. Przede wszystkim zza wież nie wyłania się już sylwetka pruskiego orła. Wieże zwieńczone są ostro zakończonymi hełmami. Na środkowej wieży, niższej od dwóch pozostałych, widzimy ptaka, który zwrócony jest w stronę przeciwną niż na poprzedniej wersji herbu z pruskim orłem, znaną z pieczęci stosowanych do 1934 roku. Jak ptak znajduje się na środkowej wieży? Niestety, na podstawie sylwetki trudno jest go zidentyfikować w sposób jednoznaczny.

Herb miejski trafiał nie tylko na urzędowe pieczęcie. Widzimy go m.in. również w ozdobnym nagłówku papieru korespondencyjnego używanego do 1945 r. przez ostatniego niemieckiego burmistrza naszego miasta (fot. nr 13). Ciekawostką jest to, że oprócz herbu miejskiego w nagłówku umieszczone zostały także sylwetki żaglówek oraz pawilonu wzniesionego w 1937 r. przy plaży miejskiej. Jak wi-



11. Odcisk suchej pieczęci sądowej (z facebookowej kolekcji Roberta Łodziato)



12. Pieczęć miejska z lat 1935 – 1945 (źródło: plansza w Izbie Muzealnej w Czaplinku)



13. Herb w nagłówku papieru korespondencyjnego używanego przez ostatniego niemieckiego burmistrza (ze zbiorów własnych autora)

dać, plażowy pawilon był w tamtym czasie traktowany jako wizytówka miasta. Ponadto w nagłówku znalazła się również krótka informacja o walorach turystycznych naszego miasta, które zostało określone jako „Tempelburg am Drazigsee” (czyli Tempelburg nad jeziorem Drawsko). Była to ciekawa forma promowania miejscowości przy wykorzystaniu korespondencji prowadzonej przez burmistrza.

Herb miejski w wersji stosowanej od 1935 r. znalazł się, oczywiście, również w winiecie wydawanej w Czaplinku gazety „Tempelburger Stadt- und Landbote”. Na ilustracji nr 14 widzimy herb pochodzący z winiety numeru 294/47 z 17 grudnia 1942 r.

Ciekawostką jest to, że w pierwszych latach powojennych pisma wysyłane przez czaplinecki Zarząd Miejski opatrzone były podpisem burmistrza umieszczonym obok pieczęci magistratu z herbem wzorowanym na tym, który stosowany był przez Niemców do 1945 r. W zbiorze dokumentów¹⁶ przebadanych podczas przygotowywania materiałów do opracowania pt. „Czaplinek 1945–1948 w świetle starych dokumentów”¹⁷ znajdują się pisma z taką pieczęcią i z podpisem burmistrza, pocho-



14. Herb z winiety czasopisma „Tempelburger Stadt- und Landbote” nr 294/47 z 17. 12. 1942 (ze zbiorów własnych autora)

¹⁶ Zbiór dokumentów z lat 1945–1948 w archiwum autora.

¹⁷ Dotyczy: Z. Januszaniec, *Czaplinek 1945–1948 w świetle starych dokumentów* [w:] *Czaplinek 1945–2009 cz. III Ku społeczeństwu obywatelskiemu*, Czaplinek 2010, s. 91–110.

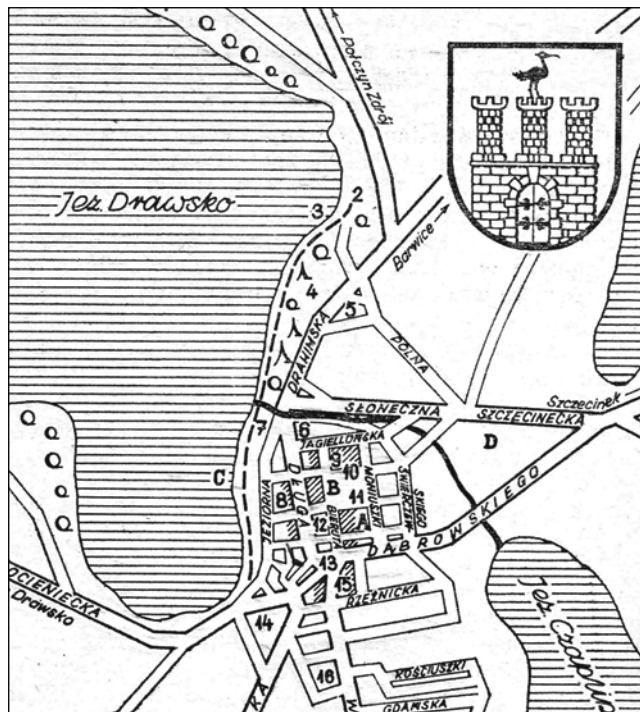
dzące z lat 1945–1947. Pieczęć magistratu z herbem Czaplinka zaprezentowana jest na ilustracji nr 15.

Można przypuszczać, że pieczęć z herbem Czaplinka mogła być stosowana aż do wejścia w życie „Ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz.U. 1950 nr 14 poz 130)” oraz przepisów wykonawczych do tej ustawy, która w praktyce znosiła samorząd lokalny przez nadanie radom narodowym statusu terenowych organów władzy państwowej. Z pewnością od tamtej pory – podobnie jak w innych miastach – na okrągłej urzędowej pieczęci miejskiej znajdowało się godło Polski.

Na ślad wizerunku czaplineckiego herbu stosowanego w następnych latach trafiłem dopiero w przewodniku turystycznym po Pojezierzu Drawskim z 1977 roku¹⁸. W przewodniku tym znajduje się m.in. plan Czaplinka z herbem miasta. Na fotografii nr 16 widzimy fragment tego planu z wizerunkiem herbu miejskiego.



15. Pieczęć magistratu z herbem miejskim z pierwszych lat powojennych (ze zbiorów własnych autora)



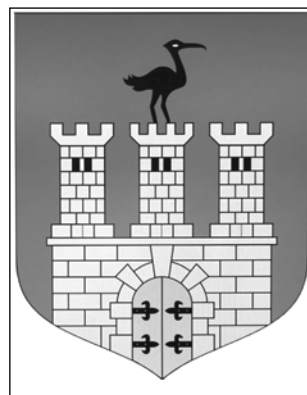
16. Fragment planu miasta z herbem Czaplinka (źródło: przewodnik „Pojezierze Drawskie”, Poznań 1977, s. 26)

¹⁸ W. Łęcki, P. Małuskiwicz, *Pojezierze Drawskie przewodnik*, Poznań 1977, s. 26.



17. Winieta okolicznościowej jednodniówki „Głos Czaplinka” z czerwca 1986 r. z herbem miejskim (ze zbiorów własnych autora).

Herb w prawie takim samym kształcie został umieszczony w winiecie jednodniówki „Głos Czaplinka”, wydanej w czerwcu 1986 roku w ramach obchodów 700-lecia miasta (fot. nr 17). Oba te wizerunki mają formę uproszczonych rysunków o kształtach wyraźnie wskazujących na to, że są one wzorowane na herbie zaprezentowanym na fotografii nr 18. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że była to w tamtym czasie wersja o charakterze oficjalnym, zwłaszcza, że herb Czaplinka w takiej postaci – niestosowanej od kilkudziesięciu lat – zachował się do czasów dzisiejszych w Wikipedii (odczyt z 14.08.2019) w niektórych wersjach językowych hasła „Czaplinek”¹⁹. Ponadto herb w tej wersji został przedstawiony również w I tomie znanego opracowaniu „Miasta polskie w tysiącleciu. Historia miast polskich” z 1965 roku²⁰. W innych oficjalnych materiałach z 1986 r., związanych z obchodami 700-lecia Czaplinka, spotykamy jednak również dwie inne wersje czaplineckiego herbu, co prowadzi do wniosku, że sprawa herbu nie była w tamtym czasie uporządkowana w sposób jednoznaczny. Przykładem jest



18. Herb Czaplinka zachowany w niektórych wersjach językowych hasła „Czaplinek” w Wikipedii (<https://pl.wikipedia.org/wiki/Czaplinek>) – dostęp: 13.05.2019.



19. Projekt okolicznościowego datownika z 1986 r., autor J. Kozimor (źródło: kronika CzTK „Drawianie” przechowywana w Izbie Muzealnej w Czaplinku).

¹⁹ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Czaplinek>, dostęp: 14.08.2019.

²⁰ Praca zbiorowa, *Miasta polskie w tysiącleciu. Historia miast polskich*, red. nauk. M. Siuchniński, t. I, Wrocław. Warszawa. Kraków, tab. XXXVIII.

ilustracja nr 19, na której widzimy projekt okolicznościowego datownika pocztowego autorstwa Józefa Kozimora. Datownik sporządzony wg tego projektu stosowany był na czaplineckiej poczcie 20 czerwca 1986 r. Na datowniku znajduje się herb miasta oraz napisy: „700-lecie CZAPLINKA” i „CZAPLINEK -1986-06-20”. Oryginalny projekt datownika znajduje się w kronice Czaplineckiego Towarzystwa Kultury „Drawianie” przechowywanej w Izbie Muzealnej w Czaplinku. Ta sama wersja herbu miejskiego została umieszczona m. in. na pamiątkowych wazonach i kuflach wykonanych przez Fabrykę Porcelany w Chodzieży na zamówienie czaplineckiej Gminnej Spółdzielni. (fot. nr 20). Nieco inny, choć bardzo podobny herb znalazł się na okolicznościowej kartce pocztowej (całostka z nadrukowanym znaczkiem o nominale 5 zł) wydanej w czerwcu 1986 przez PPTiT (Poczta Polska, Telegraf i Telefon) w nakładzie 300.000 egz. wg projektu W. Surowieckiego. Na kartce znajduje się herb Czaplinka, schematyczna mapa jez. Drawsko i najbliższej okolicy oraz napis „CZAPLINEK 1286 – 1986”. Fragment tej kartki okolicznościowej przedstawia ilustracja nr 21.



20. Wizerunek herbu na kuflu z okolicznościowym nadrukiem, prod. Fabryka Porcelany w Chodzieży (ze zbiorów własnych autora).



21. Fragment okolicznościowej karty pocztowej z 1986 r. z herbem Czaplinka (ze zbiorów własnych autora).

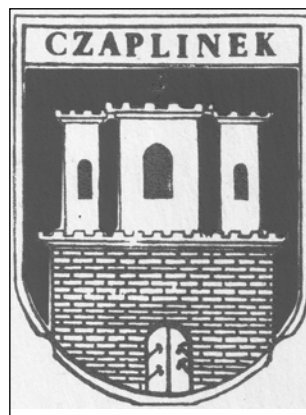
Inna wersja herbu znalazła się na okolicznościowym proporczyku wykonanym na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Czaplinku według projektu Krzysztofa Dobrowolskiego – pracownika Czaplineckiego Ośrodka Kultury. Proporczyk z herbem przedstawia zdjęcie nr 22.

Jak widzimy, z obchodów 700-lecia Czaplinka zachowały się pamiątki z wizerunkami czterech różnych herbów miejskich. Herby różnią się głównie wyglądem wież, liczbą okien w wieżach oraz kształtem ptaka stojącego na wieży środkowej. Wspólną cechą tych herbów jest mur z zamkniętą bramą, trzy wieże i stojący na środkowej wieży ptak zwrócony na wszystkich herbach w tę samą stronę, z tym że nie w każdym przypadku ma on niewątpliwy wygląd czapli. Która z tych wersji herbu faktycznie obowiązywała w jubileuszowym roku 1986?

Cztery wersje herbów miejskich widoczne na oficjalnych pamiątkach z obchodów 700-lecia Czaplinka świadczą o braku w tamtym czasie konkretnych uregulowań ustalających w sposób jednoznaczny wygląd herbu. Potwierdzenie tej tezy wielu mieszkańców Czaplinka może znaleźć w swoich szufladach(!). Co mam na myśli? Otóż, w czerwcu 1986 r., podczas uroczystości jubileuszowych sporą grupę mieszkańców uhonorowano medalem z napisem „ZASŁUŻONY DLA MIASTA”. Medale te przyznawane były na podstawie uchwał Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Czaplinku, a osoby uhonorowane tym medalem otrzymywały stosowne dyplomy, w których podana była nazwa medalu w brzmieniu: „Zasłużony dla Miasta Czaplinka”. Dyplomy opatrzone były urzędową pieczęcią Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy oraz podpisem przewodniczącego Rady Narodowej. Na dyplomach znajdował się również ozdobny herb miasta. Widzimy go na fotografii nr 23. Dyplomy wręczano w okładce, na której również znajdował się wizerunek herbu miejskiego, ale w innym kształcie (fot. nr 24). Co ciekawe, na rewersie medalu oprócz napisu „CZAPLINEK” także znajdował się herb miasta o jeszcze innym kształcie częściowo usprawiedliwionym tym, że był to herb w wersji stylizowanej. Widzimy to

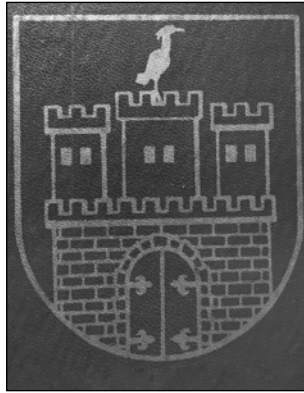


22. Okolicznościowy proporzyczek z 1986 r. z herbem miasta, wykonany na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Czaplinku (ze zbiorów własnych autora).



23. Herb z dyplomów wręczanych w 1986 r. osobom zasłużonym dla miasta.

na ilustracji nr 25. Każda osoba uhonorowana tym medalem otrzymała więc jednocześnie wizerunki aż trzech różnych wersji herbu. Dodam jako ciekawostkę, że według informacji podanej w okolicznościowej jednodniówce „Głos Czaplinka” z 1986 r. medale te nadawane były od 1979 r. i do czasu obchodów 700-lecia Czaplinka odznaczono nimi 133 osoby oraz Ochotniczą Straż Pożarną²¹.



24. Herb z okładek dyplomów wręczanych w 1986 r. osobom zasłużonym dla miasta.



25. Stylizowany herb na medalach „Zasłużony dla miasta” wręczanych m.in. w 1986 r. oraz na okolicznościowych medalach wybitych dla uczczenia 700-lecia Czaplinka.

W kolekcji Macieja Zakrzewskiego z Czaplinka znajduje się także inny, mniej znany czaplinecki medal z herbem miasta. Jest to okolicznościowy medal, wykonany z okazji obchodzonego w 1989 roku 40-lecia Zasadniczej Szkoły Zawodowej im. Stefana Czarnieckiego w Czaplinku. Na awersie umieszczony jest wizerunek herbu miejskiego, który różni się szczegółami od innych herbów zaprezentowanych w tym artykule. Medal z herbem przedstawiony jest na fotografii nr 26. Można dostrzec pewne podobieństwo tego herbu do stylizowanej wersji herbu z medalu „ZASŁUŻONY DLA MIASTA”. Podobieństwo z pewnością nie jest przypadkowe, bo wizerunki herbów na obu medalach powstały w tym samym okresie. Herb na medalu upamiętniającym 40-lecie Zasadniczej Szkoły Zawodowej jest bowiem taki sam, jak na medalu wybitym dla uczczenia 30-lecia ZSZ obchodzonego w 1979 roku. Dodam, że w 1986 r. wybite zostały okolicznościowe medale upamiętniające 700-lecie Czaplinka, na których znalazł się herb miejski w stylizowanej formie identycznej jak na opisanych wcześniej medalach wręczanych osobom zasłużonym dla miasta.

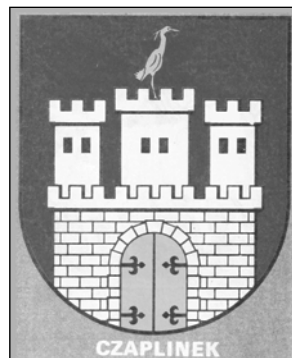


26. Herb na awersie medalu wykonanego dla uczczenia 40-lecia ZSZ obchodzonego w 1989 r.

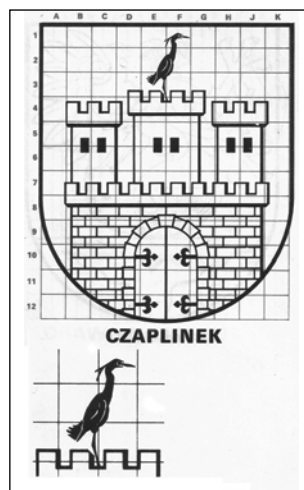
²¹ *Medaliści*, brak nazwiska autora, Głos Czaplinka, jednodniówka, czerwiec 1986, s. 2.

Funkcjonowanie w przestrzeni publicznej do 1989 r. różnych wersji herbu miejskiego świadczy o tym, że ranga godła miejskiego nie była w tamtym czasie zbyt wysoka. Dostrzegł ten problem Marian Czerner, który w cytowanej już wcześniej pracy o herbach miejskich²² stwierdził, że „...celowym i uzasadnionym jest przywrócenie godłom miejskim należytego im – obok godła państwowego – miejsca w życiu miasta” i podjął próbę uporządkowania sprawy herbów 17 miast ówczesnego woj. koszalińskiego. Tekst M. Czernera zilustrowany został m.in. wizerunkami herbów miejskich oraz rysunkami wzorcowymi autorstwa E. Chudzika, mającymi na celu ujednolicenie kształtów tych herbów. W jaki sposób został przedstawiony herb Czaplinka – widzimy na ilustracjach nr 27²³ i nr 28²⁴. Od razu zauważamy, że wersja zaprezentowana przez M. Czernera wykazuje dużą zgodność z poznanym już przez nas wizerunkiem herbu z okładki, przedstawionym na fotografii nr 24. Zauważamy również, że autor rysunku wzorcowego szczególną uwagę poświęcił sylwetce czapli, której kształty – jak pamiętamy z wcześniejszych opisów – przedstawiane były w przeszłości na czaplineckich herbach bardzo różnie. Sylwetka ptaka z herbu Czaplinka nie zawsze przypominała czaplę. Wzorcowy rysunek miał być wskazówką, w jaki sposób winna być przedstawiona na herbie sylwetka czapli, aby nie budziła żadnych wątpliwości bądź kontrowersji.

Jednym z istotnych efektów transformacji ustrojowej rozpoczętej w Polsce w 1989 roku była reforma samorządu terytorialnego. 8 marca 1990 roku uchwalona została ustawa o samorządzie gminnym. 27 maja 1990 roku odbyły się wybory samorządowe – pierwsze całkowicie wolne wybory w powojennej Polsce. Od-



27. Herb Czaplinka z opracowania M. Czernera „Herby miast województwa koszalińskiego”, Koszalin 1989, str. 84.



28. Rysunek wzorcowy z opracowania M. Czernera „Herby miast województwa koszalińskiego”, Koszalin 1989, s. 101.

²² M. Czerner, *Ogólny zarys heraldyki miejskiej* [w:] *Herby miast województwa koszalińskiego*, Koszalin 1989, s. 17.

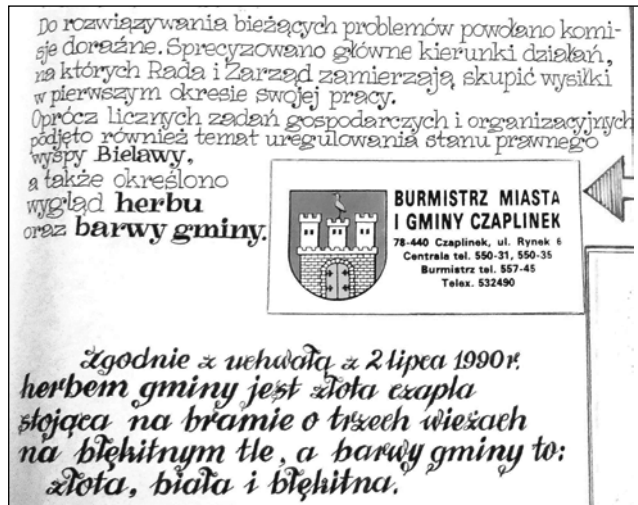
²³ M. Czerner, *Herby miast województwa koszalińskiego*, Koszalin 1989, s. 84.

²⁴ Tamże, s. 101.

budowany został samorząd lokalny. Tym samym wzrosła ranga lokalnych symboli. W czaplineckiej Izbie Muzealnej przechowywana jest kilkutomowa „Kronika Samorządu Lokalnego Miasta i Gminy Czaplinek”. W kronice tej w opisie początkowego okresu działalności nowo wybranej Rady i Zarządu Miasta i Gminy znajduje się m.in. informacja o następującej treści: „Zgodnie z uchwałą z 2 lipca 1990 r. herbem gminy jest złota czapla stojąca na bramie o trzech wieżach na błękitnym tle...”. Informację tę ilustruje umieszczony w kronice wizerunek miejskiego herbu w nowym kształcie (fot. nr 29). Wynika stąd, że herb miejski jest jednocześnie godłem gminy. Nowa wersja herbu Czaplinka różniła się od innych herbów stosowanych po 1950 r. tylko kilkoma szczegółami. Najbardziej rzucało się w oczy to, że czapla zwrócona jest w inną stronę niż poprzednio. Obniżona została także środkowa wieża. Trudno się oprzeć wrażeniu, że do tego zabiegu przyczyniła się potrzeba lepszego wyeksponowania sylwetki czapli stojącej na tej wieży. Na ilustracji 30 widzimy oficjalną wersję herbu z 1990 r. pochodzącą z samoprzylepnego znaczka wykonanego na zamówienie Urzędu Miasta i Gminy.

W dziejach tej wersji herbu nie obeszło się bez specyficznego „okresu przejściowego”, któremu poświęćmy kilka następnych zdań.

Na fali przemian zachodzących w naszym kraju po 1989 r., zaczęły się ukazywać w Polsce liczne czasopisma regionalne i środowiskowe. Własne periodyki zaczęły wydawać instytucje, samorządy terytorialne, stowarzyszenia, parafie, firmy, a nawet osoby prywatne. Zjawisko to nie ominęło Czaplinka. Zaczęło się od



29. Fragment jednej z początkowych stron I tomu Kroniki Samorządu Lokalnego Miasta i Gminy Czaplinek.



30. Oficjalny herb miejski z samoprzylepnego znaczka wykonanego na zamówienie Urzędu Miasta i Gminy w Czaplinku



31. Herby miejskie na winietach „Grajdoła” w latach 1990–1995.

samorządowego „Grajdoła”, którego pierwszy numer ukazał się w listopadzie 1990 r. Wydawałoby się, że w winiecie samorządowego czasopisma zmieniona wersja herbu powinna ukazać się najwcześniej. Tymczasem na stronie tytułowej pierwszego numeru widzimy jeden ze starych wariantów herbu Czaplinka, a w winietach następnych numerów – aż do końca 1993 r. umieszczany był żartobliwy rysunek z wizerunkiem bardzo zdeformowanego herbu w karykaturalnym kształcie. Dopiero od numeru 20 (styczeń/ marzec 1994), po interwencji zgłoszonej 28 grudnia 1993 roku przez radnego Jerzego Jana Nałęcza podczas sesji Rady Miasta i Gminy w Czaplinku²⁵, na winiecie „Grajdoła” zaczęto umieszczać oficjalną wersję herbu. Na fotografii nr 31 możemy prześledzić ewolucję, jaką przeszła winieta „Grajdoła” w latach 1990 – 1995. Dodam jako ciekawostkę, że aż w trzech numerach „Grajdoła”²⁶ znajdują się wzmianki mówiące o tym, że przed przyjęciem uchwały określającej kształt herbu Czaplinka radni dużo czasu poświęcili na ustalenie kierunku, w którym ma być zwrócona herbowa czapla.

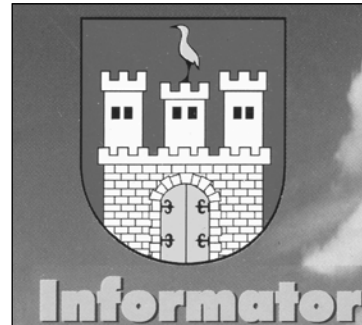
W latach 90. XX w. oraz w pierwszych latach XXI w. nowa wersja herbu miejskiego z czapłą zwróconą w tę samą stronę, co na starych pieczęciach z 1617 r. i z 1839 r. (zaprezentowanych na ilustracjach nr 1 i nr 2) oraz na herbach z lat 1935–1950 (zaprezentowanych na ilustracjach nr 12–15) trafiła do wielu lokalnych wydawnictw. Widzimy ją na okładkach przewodników i informatorów turystycznych z tamtego okresu

²⁵ Wyciąg z protokołu, brak nazwiska autora, Grajdoł nr 20, styczeń-marzec 1994, s. 2.

²⁶ Z. Januszaniec, *W którą stronę powinna patrzeć czapla?*, Grajdoł nr 2, grudzień 1990, s. 6–7; oraz: *Ja – czapla z Grajdoła*, brak nazwiska autora, Grajdoł nr 20, styczeń-marzec 1994.; a także: Piotr Sedyk, *Herb nasz – dzisiaj...*, Grajdoł nr 65, marzec-kwiecień 2010, s. 26.



32. Herb na stronie tytułowej „Informatora o Czaplinku” z 1996 r., zredagowanego przez czaplineckiego proboszcza ks. Jana Hübnera.



34. Herb na stronie tytułowej planu miasta z mapą gminy (Wydawnictwo BiK Piła, 1998/1999 r.)



33. Herb ze strony tytułowej „Informatora turystycznego” z 1998 r., wydanego na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Czaplinku.



35. Herb na pocztówce z lat 90. XX w., wydanej na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Czaplinku.

(fot. nr 32 i nr 33), na planach miasta (fot. nr 34), a nawet na niektórych czaplineckich pocztówkach (fot. nr 35). W 1997 r. za zgodą Zarządu Miasta i Gminy²⁷ herb Czaplinka w wersji z 1990 r. umieszczono na tablicy informacyjno-reklamowej nad wejściem do czaplineckiego Banku Spółdzielczego.

Uważni Czytelnicy zauważą, że niektóre zaprezentowane na ilustracjach wizerunki tej wersji herbu różnią się między sobą drobnymi szczegółami, np. kształtem czapli, wyglądem okuć bramy i usytuowaniem okien na środkowej wieży. Różnice te nie rzucają się zbyt mocno w oczy, ale mimo to ich istnienie zaskakuje. Wpisują się one w trwające przez wiele lat specyficzne zjawisko polegające na pojawianiu się w przestrzeni publicznej wizerunków herbów miejskich różniących się od wersji oficjalnej. Z reguły był to oczywisty brak dokładności wykonania, ale zdarzały się również przypadki, które trudno byłoby wytłumaczyć zwykłym brakiem dokładności. Z niemałym zdziwieniem stwierdzamy na przykład, że w wydany w 2003 r. przewodniku turystycznym Jarosława Ellwarta pt. „Pomorze Środkowe” środkowa wieża w herbie Czaplinka jest nie tylko szersza od dwu pozostałych wież, ale jest tak-

²⁷ Pomorski Bank Spółdzielczy w Świdwinie Oddział Czaplinek, *Kronika rozwoju i działalności Banku Spółdzielczego w Czaplinku*, pismo burmistrza Miasta i Gminy Czaplinek, b. nru z 5,02.1997.

że wyższa od nich. Niezgodna z wersją oficjalną herbu jest również liczba zębów w blankach muru nad bramą (fot. 36).

Wkrótce nastąpiła kolejna zmiana herbu. W aktach Urzędu Miejskiego znajduje się pełna dokumentacja prac nad obecnie obowiązującą wersją herbu Czaplinka²⁸. Z dokumentów wynika, że aktualna wersja czaplineckiego herbu powstała podczas przygotowywania projektu nowego statutu Gminy Czaplinek z załącznikami określającymi wzór herbu miejskiego, flag gminnych, pieczęci urzędowych i sztandaru Gminy. Zadaniem tym zajmowała się specjalna komisja doraźna powołana przez Radę Miejską. W lutym 2003 roku Rada Miejska zwróciła się pisemnie do Regionalnego Towarzystwa Historycznego w Czaplinku z prośbą o opinię na temat projektów insygniów Gminy²⁹, w tym herbu miasta, przygotowanych przez radnego Jerzego Jana Nałęczka. Projekt nowego herbu tylko nieznacznie różnił się od wzoru obowiązującej od 1990 roku. Projekt ten przedstawiony jest na fotografii nr 37. Jedną z najbardziej istotnych różnic było nadanie herbowej czapli bardziej naturalistycznych kształtów. W marcu Rada Miejska otrzymała pismo z odpowiedzią, z której wynika, że podczas trzech posiedzeń Towarzystwa z udziałem autora wzorów symboli gminnych, uzgodniono z nim m.in. niewielką modyfikację herbu, dzięki której herb miał mieć „większe walory estetyczne”³⁰. W następnym miesiącu poprawiony herb, wraz z projektami pozostałych symboli gminnych zgodnie z obowiązującą procedurą wysłano do zaopiniowania przez Komisję Heraldyczną działającą przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji³¹. I tu zaczęły się problemy. Komisja Heraldyczna wydała opinię negatywną wskazując m.in. na szereg wad w projekcie herbu miejskiego. Burmistrz Czaplinka otrzymał z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji pismo w tej

CZAPLINEK

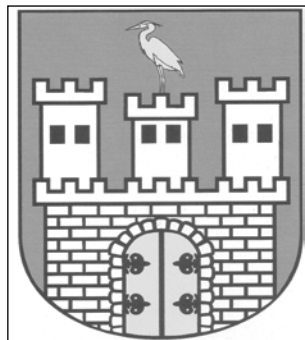
Rzadko się zdarza, by nazwa miejsc w przypadku Czaplinka. N zawsze widzi się któreś z otaczając „gniazdo” czapli z nazwy i herbu, i



DZIEJE

W 1286 r. książę zakonowi tem dowali oni nieduży niają tu już Temp należące do niego denburscy, którzy bulli papieskiej rozdali je swoim

36. Nieprawidłowy herb Czaplinka w przewodniku turystycznym Jarosława Ellwarta „Pomorze Środkowe”, Gdynia 2003, str. 266.



37. Projekt herbu Czaplinka z kwietnia 2003 roku.

²⁸ Urząd Miejski w Czaplinku, zbiór akt HERB GMINY.

²⁹ Tamże, pismo Rady Miejskiej w Czaplinku, Og-00500/9/03 z 10.02.2003, lp.1.

³⁰ Tamże, pismo RTH w Czaplinku, b. nru z 20.03.2003, lp.2.

³¹ Tamże, pismo burm. MiG Czaplinek, Og-00500/49/03 z 8.04.2003, lp.4.

sprawie w czerwcu 2003 roku³². Komisja Heraldyczna zakwestionowała kształt tarczy herbowej, a także zwróciła uwagę na niespójność formy, w jakiej przedstawione zostały rysunki dwóch podstawowych elementów herbu tzn. „murów z bramą i trzema wieżami rysowanymi grubą (zbyt grubą) kreską oraz czapli przedstawionej w kształcie zbliżonym do naturalistycznego i narysowanego cienką kreską”. Ponadto Komisja jako istotny błąd potraktowała „wysunięcie wież bocznych poza obręb murów”. Stwierdziła również, że należy „poprawić zbyt agresywny rysunek okuć na wrotach bramy”, i że trzeba „wrócić do pierwotnego i wydłużonego kształtu wąskich okien, czy raczej strzelnic na wieżach”. Co ciekawe, Komisja Heraldyczna w niektórych fragmentach swej opinii dość wyraźnie sugerowała się kształtem herbu Czaplinka przedstawionego w opracowaniu „Miasta polskie w tysiącleciu. Historia miast polskich” z 1965 roku i znanego Czytelnikom z fotografii nr 18. Opinię w imieniu Komisji Heraldycznej podpisał prof. dr hab. K. Kuczyński.

W lipcu 2003 r. Rada Miejska przekazała Regionalnemu Towarzystwu Historycznemu w Czaplinku negatywną opinię Komisji Heraldycznej z prośbą o uwzględnienie uwag zawartych w tej opinii³³. W dokumentacji prac związanych z przygotowaniem projektów gminnych insygniów znajduje się zestaw skorygowanych wzorów – w tym z herbem poprawionym przez J. J. Nałęcza – wraz z projektem pisma RTH z datą listopadową skierowanego do Komisji Heraldycznej³⁴. Na tym jednak nie zakończyły się prace nad projektem herbu miasta i innych symboli gminnych. W styczniu 2004 roku komisja Rady Miejskiej dodatkowo skonsultowała projekty wszystkich symboli gminnych z dr. Piotrem Pokorą z Instytutu Historii UAM w Poznaniu³⁵. W lutym 2004 roku burmistrz Czaplinka wysłał do Komisji Heraldycznej poprawione wersje symboli gminnych, w tym herbu miasta wraz z uzasadnieniem dokonanych zmian, podpisanym przez autora projektów – J. J. Nałęcza oraz przez prezesa Regionalnego Towarzystwa Historycznego – R. Patrzyńskiego³⁶. W kwietniu w wyniku telefonicznych konsultacji z Komisją Heraldyczną wysłano do niej kolejny komplet poprawionych wzorów, w tym herb miasta z powiększoną sylwetką czapli³⁷. Wreszcie we wrześniu 2004 r. wpłynęło do burmistrza Czaplinka pismo Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z pozytywną opinią dotyczącą projektów symboli gminnych, z zaleceniem przeprowadzenia niewielkich korekt, w tym kolejnego powiększenia sylwetki czapli w herbie³⁸. Komisja Heraldyczna zasugerowała rów-

³² Tamże, pismo MSWiA, AP/711-65/03/AMiKH-757/EK z 27.06.2003, lp.5.

³³ Tamże, pismo Rady Miejskiej w Czaplinku, Og-00500/40/03 z 7.07.2003, lp. 6.

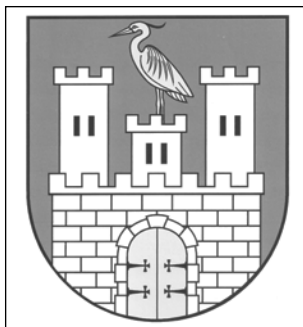
³⁴ Tamże, pismo RTH w Czaplinku, b. nru, z 17.11.2003, lp. 7.

³⁵ Tamże, Protokół z posiedzenia komisji doraźnej z 21.01.2004, lp.8.

³⁶ Tamże, pismo burm. MiG Czaplinek, Og-00500/15/04 z 24.02.2004, lp. 10.

³⁷ Tamże, pismo burm. MiG w Czaplinku, Og-00500/41/04 z 20.04.2004, lp. 12.

³⁸ Tamże, pismo MSWiA, AP/711-65(2)/03/04/AMiKH-757/GL z 16.09.2004, lp.13.



38. Nowy herb miasta wprowadzony uchwałą RM z 26 kwietnia 2005 roku.



39. Urzędowa pieczęć Rady Miejskiej wprowadzona uchwałą RM z 26 kwietnia 2005 roku.



40. Herb miasta na medalu z 2016 r. wybitym z okazji 10-lecia Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka

nież, że w celu powiększenia rysunku czapli można obniżyć wysokość środkowej wieży. Tak też zrobiono i w rezultacie tych zmian najbardziej rzucającą się w oczy różnicą w wyglądzie obowiązującego wzoru herbu w porównaniu z poprzednią wersją z 1990 roku – jest wielkość czapli, która została dodatkowo wyeksponowana przez obniżenie środkowej wieży. Rozmiary wizerunku czapli oraz wyraźny zarys charakterystycznych kształtów tego ptaka sprawiają, że identyfikacja herbowej czapli nie sprawia obecnie żadnego problemu, w przeciwieństwie do wielu wcześniej stosowanych wzorów czaplineckiego herbu. Ostateczne opracowanie graficzne zmienionych insygniów gminnych, w tym herbu miejskiego, zostało przeprowadzone przez Alfreda Znamierowskiego z Instytutu Heraldyczno-Weksylologicznego w Warszawie. 26 kwietnia 2005 r. Rada Miejska w Czaplinku przyjęła uchwałę nr XXIX/227/05 w sprawie Statutu Gminy Czaplinek. Załącznik nr 2 do tej uchwały określa aktualnie obowiązujący wzór herbu miasta będącego jednocześnie godłem Gminy, a załącznik nr 5 – wzory pieczęci urzędowych Rady Miejskiej, burmistrza i przewodniczącego Rady Miejskiej z wizerunkiem herbu³⁹. Wizerunek herbu miejskiego znalazł się również na wzorze flagi urzędowej Gminy Czaplinek oraz na wzorze gminnego sztandaru. Fotografia nr 38 przedstawia herb miejski wprowadzony uchwałą Rady Miejskiej z 26 kwietnia 2005 roku, natomiast na fotografii nr 39 widzimy wzór urzędowej pieczęci Rady Miejskiej wprowadzony tą samą uchwałą.

Do czasu wejścia w życie powyższej uchwały, dość często można było spotkać w przestrzeni publicznej różne wersje tego herbu. Już w 1990 roku ten stan rzeczy miała zmienić uchwała Rady Miasta i Gminy wprowadzająca m.in. nowy wzór herbu miejskiego. Cel ten został wówczas osiągnięty tylko częściowo. Jak już opisywano wcześniej, po 1990 roku nadal można było jeszcze spotkać się z wizerunkami

³⁹ Tamże, Uchwała RM w Czaplinku nr XXIX/227/05 z 26.04.2005, lp 16.

herbów różniących się w niektórych detalach od wzoru oficjalnego. Czy sytuacja ta zmieniła się po 2005 roku? Z pewnością nastąpiła wyraźna poprawa. Łatwo się o tym przekonać przeglądając związane z Czaplinkiem publikacje o charakterze turystycznym i promocyjnym z ostatnich lat. Widzimy w nich wizerunki herbu miejskiego w poprawnym kształcie. Prawidłowy wzór herbu widzimy również na medalu wybitym w 2016 roku z okazji 10-lecia Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka (fot. nr 40) oraz na wykonanym w roku 2018 na zamówienie Gminy Czaplinek medalu upamiętniającym 100-lecie odzyskania niepodległości Polaki (fot. nr 41). Nową wersję herbu miejskiego spotkać można w wielu różnych miejscach.

W pierwszych latach obowiązywania nowego herbu nie uniknięto jednak kilku potknięć polegających na zastosowaniu nieobowiązującej już wersji herbu z 1990 roku. Poniżej podaję kilka przykładów. Nieaktualny wizerunek herbu miejskiego umieszczony został na okolicznościowych statuetkach wręczanych przez miejscowe Koło PZW sponsorom zawodów wędkarskich zorganizowanych 1 czerwca 2006 roku. Zdeaktualizowana wersja herbu aż do marca 2007 roku umieszczana była w winiecie samorządowego czasopisma „Grajdoł”⁴⁰. Nieobowiązujący już wzór herbu umieszczony został także na wykonanych na zamówienie Gminy Czaplinek okolicznościowych tabliczkach z wyróżnieniami wręczanymi osobom zasłużonym podczas uroczystego otwarcia hali widowiskowo-sportowej w Czaplinku w dniu 19 października 2007 roku. Można przypuszczać, że podobnych przypadków zastosowania nieaktualnego wzoru herbu mogło być więcej.

W październiku 2007 roku miał również miejsce inny osobliwy przypadek. We wnęce drzwiowej głównego wejścia do ratusza jako stały element ozdobny świetlika nad drzwiami umieszczono drewnianą płaskorzeźbę przedstawiającą herb Czaplinka w wersji nigdy nieobowiązującej. Przypomina herb z 1990 roku, ale różni się od niego niektórymi szczegółami np. ilością zębów w blankach muru nad bra-



41. Herb miasta na medalu z 2018 r. wybitym z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości Polski



42. Drewniana płaskorzeźba z herbem nad drzwiami ratusza (fot. Zb. Januszaniec)

⁴⁰ Do nru 58 z marca 2007 włącznie.



43. Fragment elewacji ratusza wg stanu z 2013 r. z herbem miasta nad wejściem. (fot. Zb. Januszaniec)

mą. Drewniany herb znajduje się tam do tej pory. Jest niezgodny z oficjalnym wzorem herbu miejskiego, pełni więc tylko funkcję symboliczną i ozdobną. Autorem płaskorzeźby jest Paweł Małys. Widzimy ją na fotografii nr 42.

Prawdopodobnie w roku 2008 na fasadzie ratusza zamocowano nad drzwiami barwny herb miejski w wersji oficjalnej, który jednak zdemontowano w trakcie sfinalizowanego w 2015 roku remontu ratusza, z uwagi na rekonstrukcję sztukaterii zdobiących elewację. Herb nad wejściem do ratusza widzimy na fotografii nr 43 z 2013 roku.

Obowiązujący od 2005 roku herb Czaplinka opracowany został z dużą dbałością o zgodność z zasadami heraldyki i z miejscową tradycją historyczną. Zadbano również o walory estetyczne herbu. Wszystko to pozwala ocenić, że nie będzie on wymagał w przyszłości kolejnych korekt.

Na zakończenie dodam, że zadaniem niniejszego opracowania jest nie tylko przedstawienie ogólnego zarysu złożonej historii czaplineckiego herbu miejskiego, ale także udokumentowanie i uchronienie przed odejściem w niepamięć różnych sposobów zastosowania tego herbu na przestrzeni lat.

Czaplinek w latach 1945–50, cz. II

Stosunki ludnościowe w latach 1945–1950

W wyniku drugiej wojny światowej na Pomorzu Zachodnim w latach 1939–1945 zaszły znaczne zmiany w liczbie i strukturze ludności, które były spowodowane głównie jej ubytkiem na skutek działań wojennych, przymusową ewakuacją ludności niemieckiej przez wojska niemieckie na zachód oraz w wyniku zasiedlania tych obszarów przez ludność polską po zakończeniu działań wojennych. Do lipca 1945 r. zaludnienie na terenie Pomorza Zachodniego odbywało się spontanicznie. Zapoczątkowali je Polacy wywiezieni przez władze niemieckie w czasie wojny, na roboty przymusowe oraz osadnicy z sąsiednich powiatów, województw pomorskiego i poznańskiego. Przybywały także osoby samorzutnie z województw centralnych Polski, najczęściej byli to rolnicy, rzemieślnicy i kupcy. Do czerwca 1945 r. na Pomorzu Zachodnim osiedliło się około 70 tys. osób narodowości polskiej. W drugiej połowie 1945 r. zaczęli napływać na Pomorze repatrianci ze Wschodu oraz coraz więcej Polaków z przeludnionych województw centralnych. Rozwój osadnictwa osiągnął w 1945 r. liczbę 350 tys. osób, z czego około 60% (czyli 210 tys.) stanowili osiedleńcy na wsi. W następnych dwóch latach liczba ludności polskiej zamieszkującej na Pomorzu Zachodnim osiągnęła około 900 tys. osób, co znaczy, iż osiedlono w tym czasie prawie 500 tys. osadników¹.

Pierwszymi po zdobyciu polskimi mieszkańcami Czaplinka byli niedawni robotnicy przymusowi i uwolnieni z pobliskich obozów jeńcy wojenni. W niedługim czasie zaczęli także przybywać osadnicy z zewnątrz. Początkowo napływali samorzutnie, głównie z terenów pobliskich województw: poznańskiego i pomorskiego, a później w formie już na ogół zorganizowanej, z głębi Polski i z zagranicy. Wśród nich było wielu zdemobilizowanych żołnierzy. Pierwszy oficjalny transport osadników polskich nadszedł 17 maja 1945 r. Składał się on przeważnie z rodzin chłopskich, które objęły w posiadanie część gospodarstw rolnych znajdujących się na terenie Czaplinka².

12 czerwca 1945 r. w mieście zamieszkiwało łącznie 5239 osób: 4899 Niemców, 305 Polaków i 35 osób innych narodowości. 12 lipca 1945 r. przybył transport ze Skierniewic

¹ M. Kuchto, *Początki polskości. Wybrane wątki z historii powiatu drawskiego w latach 1945–1950*, Drawsko Pomorskie 2017, s. 53.

² J. M. Roszkowski, *Czaplinek w Polsce Ludowej*, [w:] *Czaplinek i Starostwo Drahimskie*, Koszalin 1985, s. 99.

liczący około 800 osób, z których większość osiedliła się w mieście oraz na przyległych obszarach. W następnych miesiącach szczecinecki Oddział Obwodowy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) zaczął kierować do Czaplinka repatriantów zza Buga, głównie z byłych województw: wileńskiego, nowogrodzkiego, i częściowo białostockiego (Grodno i okolice). Ogółem według stanu na dzień 1 września 1945 r. w Czaplinku mieszkało 1453 Polaków: 417 mężczyzn, 550 kobiet i 486 dzieci (Niemców było 2424 osoby)³.

W styczniu 1946 r. w Czaplinku zamieszkiwało 4585 mieszkańców: 2293 Niemców, 2257 Polaków i 35 obcokrajowców. Proporcjonalnie w Czaplinku powiększał się stan ludności polskiej. W marcu 1946 r. uzyskała ona w mieście przewagę liczebną nad ludnością niemiecką. 30 kwietnia 1946 r. miasto liczyło 3457 osób: 2957 Polaków, 456 Niemców i 44 obcokrajowców⁴.

W omawianym okresie zostało wysiedlonych z terenu miasta 731 Niemców, na ich miejsce przybyło i się osiedliło 366 repatriantów. Wyjechały na stałe 54 osoby. 21 maja 1946 r. zamieszkiwało w Czaplinku 3595 osób: 3270 Polaków, 298 Niemców i 27 obcokrajowców. Natomiast 28 lutego 1947 r. mieszkało tu już 3503 Polaków, a jedynie 252 Niemców (pierwszym dzieckiem urodzonym w Czaplinku był Włodzimierz Grabczyk – 7 marca 1945 r.)⁵.

W 1950 r. mieszkało tylko 3131 osób (w 1939 r. Czaplinek liczył 5121 ludzi).

Tab. 1. Ludność w Czaplinku w latach 1945–1947

	Polacy	Niemcy	Obcokrajowcy	Ogółem
12 czerwca 1945 r.	305	4899	35	5239
1 września 1945 r.	1453	2424	35	3912
1 stycznia 1946 r.	2257	2293	35	4585
30 kwietnia 1946 r.	2957	456	44	3457
21 maja 1946 r.	3270	298	27	3595
28 luty 1947 r.	3503	252	–	3755

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Czaplinku, „Sprawozdania z akcji osiedleńczej na terenie gminy Czaplinek z lat 1945 – 1947”, sygn. 4.

Tak swój pobyt w Czaplinku w czasie wojny wspomina pan Stanisław Blicharski: „18 września 1939 r. znalazłem się w niemieckiej niewoli. Załadowano nas do wagonów

³ Tamże..

⁴ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Czaplinek, „Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Czaplinku za 30 kwietnia 1946 r.”, sygn. 4, s. 29.

⁵ J. M. Roszkowski, dz. cyt., s. 100.

i przewieziono do stalagu Westfalenhof; (obecnie: Kłomino) koło Bornego Sulinowa. 3 marca 1940 r. z obozu skierowano grupę jeńców wojennych do pracy w Czaplinku. Było nas siedmiu. Rozprowadzili nas po gospodarstwach, ja trafiłem do gospodarza Alberta Lithke. Gospodarz miał 66 lat i 16 ha gruntów. Trzeba było ciężko pracować, od świtu do nocy. Za pracę otrzymaliśmy dach nad głową, skromne jedzenie oraz 23 marki na miesiąc. Jednak nam nie chodziło o pieniądze, najważniejsze dla nas było, aby przeżyć – w porównaniu z życiem w obozie, tutaj był raj. (...) Zaczęliśmy pomału przyzwyczajać się do nowych warunków. Trzeba było nauczyć się języka niemieckiego. Początkowo naszym tłumaczem był niemiecki ksiądz, proboszcz Leon Winger, który mówił po polsku. Polaków było niewiele, a i tak nie mieliśmy możliwości kontaktowania się ze sobą. Z czasem pozwolono nam brać udział w niedzielnych mszach świętych w Małym Kościółku. Katolickich rodzin niemieckich było niewiele, w kościele wszyscy byli równi – Niemcy zapraszali Polaków do ławek. Polskie kontakty towarzyskie sprowadzały się więc do spotkań przed kościołem. Z czasem doszedłem do pewnej poufałości z moim gospodarzem i wtedy dowiedziałem się, iż w roku 1932 był on burmistrzem Czaplinka, nie podpisał deklaracji do NSDAP i całkowicie poświęcił się gospodarstwu. Później zaczął mnie informować, co się dzieje na frontach i jeszcze przed wybuchem wojny ze Związkiem Radzieckim przewidywał, że niemieckie sukcesy wojenne zakończą się ostatecznie klęską. Miałem szczęście, że pracowałem u Niemca, który traktował mnie po ludzku, z wyrozumiałością. Pomimo tego, że mieszkalem w spiżarni, miałem więcej swobody niż inni pracownicy, mogłem nawet spotykać się z kolegami w swoim pokoiku. Później zaczęto dowozić coraz więcej Polaków, nawet cywilów, szczególnie dzieci 14 i 15-letnie. Do pracy w gospodarstwach, zakładach przemysłowych, między innymi w 2 młynach, 2 piekarniach, 2 tartakach, w restauracjach i hotelach – przywożono też jeńców różnych narodowości, nawet Francuzów. Pomagaliśmy sobie, jak tylko było można – dzieliliśmy się jedzeniem, przekazywaliśmy wiadomości o ruchach wojsk na froncie i podtrzymywaliśmy się na duchu. (...) Z chwilą powiększenia się grupy Polaków pracujących u Niemców w Czaplinku zaczęto wprowadzać restrykcje. Coniedzielne msze święte zmniejszono do jednej w miesiącu, ale za to były odprawiane w języku polskim. Zaraz po mszy niemiecka policja rozpędzała grupy Polaków do domów. Tak przetrwałem pięć lat. W 1945 r., kiedy front zaczął się zbliżać, ponownie opanował nas strach, co będzie z nami. Pewnego wieczoru Niemcy przeprowadzali kolumnę polskich jeńców, oficerów z ewakuowanego oflagu koło Bornego Sulinowa. Był wielki mróz. Rozlokowano ich w kościołach na posadzce, a niektórych, za zgodą konwojentów, umieszczono na nocleg u rolników. Mój gospodarz dał mi zezwolenie na przenocowanie w moim małym pokoiku 8 oficerów. Rano poprowadzono ich dalej. Na prowizorycznie zmontowanych sankach wlekli swój skromny dobytek. Pewnego dnia dowiedziałem się od mojego gospodarza, że każdy Niemiec musi zabić swojego Polaka. Albert Lithke nie chciał, abym zginął i kazał mi się ukrywać. Kiedy Polacy

zalegli na Wale Pomorskim, przez Czaplinek już przechodzili uciekinierzy ze Wschodu, uciekający przed zbliżającym się frontem. Sznury wozów ciągnęły się kilometrami. (...) W końcu lutego Niemcy zarządzili ewakuację mieszkańców Czaplinka. Załadowane wozy ruszyły 28 lutego w kierunku Świdwina. Mnie oraz innym Polakom kazano powozić. Jechaliśmy dniem i nocą. Pewnej nocy zostaliśmy ostrzelani przez czołgi, które w ciemności nie rozpoznały, co to za kolumna porusza się szosą. Strach i doświadczenie wojenne zgoiły mnie z wozu do rowu. Kiedy wszystko ucichło i nastał świt, wywlokłem się z rowu i jako pierwszy zawróciłem w kierunku Czaplinka. Za mną ruszyły pozostałe ocalałe wozy. Po drodze napotkaliśmy wojsko polskie. Niemcy się wycofali, a polskie wojsko zajęło Czaplinek. Ewakuowano wszystkich Niemców, mogli zostać tylko starzy i małe dzieci. Front poszedł dalej, Czaplinek stał się pusty, pozostało niewiele. Mogliśmy wyjść z ukrycia. Teraz najważniejsze było zapewnienie bezpieczeństwa tym wszystkim, którzy pozostali. Polaków było około 15. Otrzymaliśmy broń i wspólnie z nowo powstałą milicją obywatelską obstawiliśmy wszystkie ważne punkty i krzyżówki ulic przy wyjeździe z miasta. Niemcy ukrywali się jeszcze w pobliskich lasach. Na krzyżówce na Złocieniec został zastrzelony polski żołnierz na trzeci dzień po przejściu frontu. Ja otrzymałem zadanie pilnowania stacji kolejowej do momentu, kiedy przyszła większa siła wojska. Stację kolejową opanowało wojsko radzieckie i wtedy zostałem zwolniony z tej służby. Pewnego razu ktoś zauważył, że w budce za torami w kierunku Broczyna ukryło się trzech esesmanów. Otworzono ogień, budka się zapaliła, a Niemcy nie chcąc się poddać, spłonęli w niej żywcem. Kiedy już opanowano i oczyszczono teren, trzeba było zorganizować ludziom w miarę normalne warunki do życia. Najważniejszy był chleb na kartki w sklepie. Nie było jeszcze pieniędzy, więc występował handel wymienny – towar za towar. Dzieleno mięso, mleko, sól, potrzebującym rozdawano poniemieckie bydło, zajmowano opustoszałe domy. Niektórzy wyjeżdżali w swe rodzinne strony, ale też i wielu innych wracało do Czaplinka. Ze Wschodu napływało coraz więcej ludności, osiedlali się w opustoszałych domach. Początkowo nie było żadnego spisu ludności, meldowano się i wszyscy dostawali kartki żywnościowe. Dopiero gdy zorganizowano pierwsze zebranie ludności, wybrano pierwszego burmistrza Polaka – Bolesława Kondulskiego. Podczas obławy na Niemców postrzelił się w nogi i wyjechał. Trzeba było wybrać innego burmistrza. Największą władzę w mieście sprawował komendant radziecki, który umiał organizować całe życie gospodarcze. Utworzył wielobranżowe sklepy, ludność napływająca z centrum Polski przywoziła ze sobą polskie pieniądze i tak pomału życie wracało do normy. Przez cały rok stacjonowało w Czaplinku wojsko radzieckie. Była tu artyleria, jako zaplecze dla frontu posuwającego się wciąż na zachód. W Czaplinku było dość spokojnie, nie było praktycznie żadnych band. Moją pierwszą pracą było rozdawanie chleba, a później pełniłem funkcję w magistracie przy rozdawaniu kartek żywnościowych. Z czasem napływało coraz więcej ludności polskiej, zaczęto pracować

w zakładach, uprawiać ziemię – siał i orać, bo była właśnie wiosna. Też było ciężko. Ludzie zajęci pracą, potrzebowali również rozrywek, otwarto więc restaurację: dawną Czapliniankę i Meduzę, gdzie można było zjeść i wypić o każdej porze dnia i nocy. Pierwszą zabawę z prawdziwego zdarzenia zorganizowali Rosjanie 1 maja 1947 r. w dużej sali tanecznej nad Jeziorem Drawsko, obok byłej łaźni miejskiej⁶.

Ludność niemiecka po zakończeniu wojny zaczęła niebawem jednak powracać do Czaplinka (na teren powiatu drawskiego w czerwcu 1945 r. powróciło 11000 Niemców)⁷.

Największy napływ Niemców uwidocznił się w czerwcu i lipcu 1945 r. Natomiast od października, w wyniku dobrowolnego odpływu, a następnie już przymusowej repatriacji ich liczba stopniowo malała, chociaż jednocześnie przybywali do miasta powracający z niewoli jeńcy niemieccy. Jak podaje J. Roszkowski, jednym z ważniejszych czynników destabilizujących codzienne życie w mieście była antypolska postawa części tamtejszej ludności niemieckiej. Na sprawę tę zwrócił uwagę obwodowy Pełnomocnik Rządu R.P. podkreślając, iż na tle całego obwodu (powiatu) najbardziej problem ten był widoczny w Czaplinku. W sprawozdaniu za lipiec 1945 r. pisał on między innymi: „Tajne organizacje niemieckie istnieją (...) Odnosi się to specjalnie do Czaplinka. Tamtejsza ludność (niemiecka) odnosi się wrogo do Polaków”⁸.

W wyniku przeprowadzonej w nocy z 13 na 14 lipca 1945 r. obławy zatrzymano około 100 Niemców. W toku śledztwa zebrano wiele dowodów potwierdzających istnienie niemieckiego podziemia, które dokonywało w mieście i okolicy napadów terrorystycznych oraz aktów sabotażowych wymierzonych przeciwko polskim władzom i osadnikom. Organizacja ta była wspomagana przez niektórych miejscowych Niemców, dostarczających jej członkom informacji, zaopatrujących w żywność i udzielających schronienia. We wrześniu ugrupowanie to urządziło w pobliżu Czaplinka zasadzkę na patrol milicji. 30 października wykryto niemiecką radiostację. W listopadzie 1945 r. w 3 opustoszałych budynkach zostały wzniecone pożary. Jeden budynek spłonął doszczętnie, a dwa pożary zagaszono⁹.

Dla ukrócenia akcji sabotażowych władze polskie w Czaplinku nakazały aresztowanie 5 Niemców. Byli oni przetrzymywani jako zakładnicy. W przypadku wykrycia dalszych aktów dywersyjnych mieli oni zostać dla przykładu ukarani śmiercią. Niemcy jednak zostali po dwóch dniach uwolnieni dzięki interwencji sowieckiej. Była to już ostatnia akcja niemieckiego podziemia, będąca jednocześnie próbą odwetu za podjęte

⁶ Pamięć. Czaplinek 1945 – 1950, Czaplinek 205, s. 4–12.

⁷ Partacz Cz., *Budowa „demokracji ludowej”* [w:] *Drawsko Pomorskie 1297–1997. Studia z dziejów miasta*, red. B. Polak, Koszalin- Drawsko Pomorskie 1997, s. 143

⁸ J. M. Roszkowski, dz.cyt., s. 101.

⁹ Tamże.

przeciwko niemu kroki (zostało ono zlikwidowane przez jednostki armii radzieckiej i polskie organa porządkowe). W tym okresie w Czaplinku poza 7-osobowym posterunkiem Milicji Obywatelskiej działała również Straż Obywatelska, składająca się z 36 osób. W latach 1945–1947 przeprowadzono wysiedlenie ludności niemieckiej. Niewielka jej liczba pozostała w majątkach do 1956 r. (potem wyjechała w 1956 r. do NRD i RFN)¹⁰.

W pobliżu Czaplinka działał tak zwany „Deutsche Legion” (Legion Niemiecki). Organizacja ta, kierowana przez nieznanego z nazwiska porucznika Wehrmachtu, liczyła około 25 osób. Jej członkowie prowadzili akcje podpalenia budynków użyteczności publicznej oraz domów polskich osadników. Na miejscu bandyckich akcji rozpowszechniali ulotki o następującej treści: „Każdy Polak, który jeszcze jednego Niemca wyrzuci z jego gospodarstwa lub wysiedli za Odrę, zostanie bezlitośnie zastrzelony”¹¹.

Organizacja ta była dobrze uzbrojona („legioniści” posiadali ręczny karabin maszynowy, dwa pistolety maszynowe, karabiny i granaty). W drugiej połowie 1946 r. członkowie „Deutsche Legion” zostali aresztowani przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa¹².

W 1945 r. w areszcie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Drawsku Pomorskim znajdowało się 33 byłych żołnierzy niemieckich, „którzy popełnili zbrodnie godzące w interes Państwa Polskiego”. W sierpniu tegoż roku odbyło się osiem procesów przeciwko Niemcom i jeden przeciwko zdrajcy narodu polskiego¹³.

W Szczecinku organizatorem Werwolu (Wilkołaków – organizacja ta miała na celu zwalczanie polskiego osadnictwa i administracji na Pomorzu Zachodnim, między innymi poprzez akcje sabotażowe i dywersyjne, starała się również powstrzymać wysiedlenie Niemców) został były komendant policji i szef SS – major Otto Hegel. Dowódcą powiatowej komórki Wilkołaków mianowano kapitana Paula Wehrnera.. Szczecinecki Werwolf podejmował głównie drobne akcje sabotażowe, między innymi w czasie żniw oraz prowadził działalność wywiadowczą. Niezwykle trudna była sytuacja na terenie powiatu Łobez. Jak wspomina jeden z milicjantów, funkcjonariusz Oklejak: „W łobeskim, w miejscowości Bonin uzbrojeni hitlerowcy pod groźbą użycia broni, wypędzili polskich osadników. Wobec dużej liczebności uzbrojonej bandy niemieckiej, akcję penetracyjną miejscowych lasów podjął cały stan komendy powiatowej około stu funkcjonariuszy. Zaangażowała się również miejscowa jednostka NKWD”¹⁴.

¹⁰T. Gasztold, J. Lindmajer, Złocieniec. Zarys dziejów, Koszalin 1985, s. 129.

¹¹M. Kuchto, Dzieje powiatu drawskiego. Drawsko Pomorskie, Kalisz Pomorski, Czaplinek, Ostrowice, Wierzchowo i Złocieniec w latach 1945 – 1950, Drawsko Pomorskie 2009, s. 184 (maszynopis).

¹²Tamże, s. 185.

¹³M. Kuchto, Początki polskości. Wybrane wątki z historii powiatu drawskiego w latach 1945–1950, Drawsko Pomorskie 2017, s. 84.

¹⁴M. Kuchto, Dzieje powiatu drawskiego, dz. cyt., s. 186.

W Świnoujściu działał dwudziestoosobowy oddział Werwolu, dowodzony przez Waltera Schroedera. W grudniu 1946 r., po krótkim starciu, poddał się polskim milicjantom. Podobne oddziały pojawiły się na terenie Stargardu, Choszczna i Trzebiatowa. Niszczyły urządzenia wodociągowe oraz linie energetyczne. Grupa ze Stargardu dysponowała radiostacją i stały kontakt z ośrodkiem kierowniczym na terenie Niemiec. Pod koniec 1947 r., po całkowitym wysiedleniu Niemców z tego obszaru działalność pohitlerowskiego podziemia zanikła prawie całkowicie¹⁵.

Kształtowanie się władzy polskiej w Czaplinku w latach 1945–1950

Po zdobyciu Czaplinka władzę w mieście podjęła radziecka Komendantura Wojenna, na czele i Zarządu Miejskiego z tymczasowym burmistrzem Bolesławem Kondulskim. Następnie utworzono Zarząd Gminny (pierwszym wójtem został Ignacy Wyroba). Burmistrz i wójt stali na czele właściwych sobie Zarządów, a podporządkowani byli właściwym władzom powiatowym. W przypadku Czaplinka – Staroście Powiatowemu w Szczecinku. W czerwcu 1945 r. w Zarządzie Miejskim w Czaplinku pracowali: Urbanowicz Antoni – agronom miejski, Bączek Tadeusz i Malczewski Antoni – pomocnicy, sprawy meldunkowe: Wenda Zofia – kierownik, Giżycki Will i Schulz Franz – Niemcy do pomocy, sprawy aprowizacji: Nowaczyk Roman, sprawy przemysłu: Pastuszek Aleksy (Pastuszek Aleksander?), aprowizacja: Szawiński (Szałwiński?) Ryszard, opieka społeczna: Krysiek Józef, pośrednictwo pracy: Just Kazimierz – kierownik, Janiszewski Julian, maszynistka – Orłowska Emilia i konserwator – Schulz Franz¹⁶.

W sprawozdaniu z pracy Zarządu Miejskiego z dnia 19 czerwca 1945 r. napisano: „Zasadzenie kartofli ukończono. Przystąpiono do koszenia traw. Dochodzi do grabieży. 17 bieżącego miesiąca zgłosił się Polak Sawula Jan z Czaplinka, oświadczając, że wojsko rosyjskie zabrało mu bieliznę i ubrania wierzchnie. Zdołał tylko zanotować nr maszyny I. H. 68 907. Dalej zdarzają się wypadki, że przejeżdżające wojsko sowieckie zabiera konie wprost z pola. Sprawy wyżywienia przedstawiają się bardzo źle, gdyż Komendantura wymaga od nas zapłaty za wszelkie produkty, a pracownicy Zarządu Miejskiego dotychczas przecież nie otrzymali żadnej pensji. Tak samo jest z mieszkańcami miasta. Do tego ludność domaga się przydziału drzewa opałowego. (...) W szkole przeprowadzamy remont budynku szkolnego, zmuszeni jednak jesteśmy

¹⁵ R. Primke, M. Szczerepa, Werwolf – tajne operacje w Polsce, Kraków 2008, s. 47.

¹⁶ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Czaplinek, Referat Ogólno-Administracyjny, „Protokół z posiedzenia Magistratu miasta Czaplinka – 30 sierpnia 1945 r.”, sygn. 1, s. 1–2.

przerwać pracę, gdyż nie ma funduszu, aby wypłacić ludziom zatrudnionym [tekst oryginalny – przypomina autor]¹⁷.

W w drugiej połowie 1945 r. utworzono Komisję Żniwno–Siewną, która w wielu przypadkach przychodziła z pomocą poszczególnym polskim gospodarstwom rolnym, dostarczając im podczas prac żniwnych koni, żniwiarek oraz kierowała tam do pracy bezrobotnych Polaków i Niemców. Zarząd Miejski na wniosek Komitetu Niemieckiego w lipcu 1945 r. pozwolił na poczynienie przygotowań do utworzenia szkoły niemieckiej pod jednym warunkiem, iż termin jej otwarcia musi być zaakceptowany przez inspektora szkolnego. Niemcy byli nie zadowoleni z tej decyzji, dlatego też zwrócili się ze skargą do komendanta miasta, który udzielił pisemnej zgody na natychmiastowe otwarcie niemieckiej szkoły, a nie jak chciały władze polskie dopiero od 3 września¹⁸.

W lipcu 1945 r. wojsko sowiecie przekazało władzom miejskim ratusz, który do tej pory był zajmowany przez Komendanturę. 18 lipca 1945 r. powołano Międzypartyjną Komisję Porozumiewawczą (Jan Jabłoński – PPS, Zygmunt Kowalczyk – PPR, Izidor Dworak – PPS i Mirosław Michalski – PPR). Zajmowała się ona: sprawami osadnictwa, zaopatrzeniem w żywność i opał, organizowaniem spółdzielni, rzemiosła, opieki zdrowotnej, szkolnictwa, kultury, bezpieczeństwa publicznego. Komisja kładła duży nacisk na stwarzanie dogodnych warunków do szybkiego zasiedlania i zagospodarowania miasta. Komisja Porozumiewawcza zaproponowała na stanowisko burmistrza Stefana Balewskiego. Przyczynił się on do znacznego wzmocnienia administracji miejskiej i jej przedsiębiorstw. Podczas pierwszego spotkania międzypartyjnego uchwalono, że wszyscy mieszkańcy Czaplinka powinni wziąć udział w żniwach. Postanowiono, iż uczestniczący w tych pracach, będą zbierać się na placu Bieruta (na rynku staromiejskim) o godzinie 5.00 rano. Częstym tematem posiedzeń były również sprawy związane z bezpieczeństwem mieszkańców. Jedną z kwestii poruszanych na Komisji 30 listopada 1945 r. były uprawnienia funkcjonariuszy Straży Ochrony Kolei do rekwirowania pasażerom na stacji kolejowej w Czaplinku broni i amunicji, a także maszyn do szycia i pisania. Uznano również za naganne zachowanie sołtysa z Małej Piły (Żerdna), który zwracał się ze skargami do władz sowieckich z pominięciem administracji polskiej¹⁹.

Od grudnia 1945 r. w gminie czaplineckiej obowiązywał system kart zaopatrzeniowych, obejmujących pracowników zakładów pracy i członków ich rodzin. W celu otrzymania tzw. kartek zatrudnieni pracownicy byli zgłaszani przez pracodawców

¹⁷ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Czaplinek, Referat Ogólno-Administracyjny, „Sprawozdanie z pracy Zarządu Miejskiego miasta Czaplinek na dzień 19 czerwca 1945 r.”, sygn. 4, s. 1.

¹⁸ Tamże, s. 5.

¹⁹ Zb. Januszaniec, Czaplinek 1945–48 w świetle starych dokumentów, [w:] Czaplinek 1945 – 2009. Ku społeczeństwu obywatelskiemu, cz. III, Czaplinek 2010, s. 102.

do Referatu Aproprowizacji i Handlu (system kartkowym obejmował: żywność, odzież i opał). Zarząd Miejski żeby opanować trudną sytuację w mieście, wprowadził godzinę policyjną od 22 do 6 rano, której musieli przestrzegać wszyscy mieszkańcy Czaplinka. Burmistrz miasta Stefan Balewski, zakazał również sprzedaży alkoholu, ze względu na częste bójkę i zamieszanie w niedziele, które były powodowane przez pijane osoby. Zakaz ten obowiązywał w soboty od 12 godziny do poniedziałku do godziny 8²⁰.

W skład Milicji Obywatelskiej w roku 1945 wchodził: Antoni Kałka, Karol Jarosz, Roman Sobkowski, a potem inni. Pierwszymi komendantami posterunku MO w Czaplinku byli: Zamiara, Klicki i Ziółkowski. Do pracy czaplineckiej milicji było wiele zastrzeżeń. Tak o tym fakcie pisał w sierpniu 1945 r. w swoim sprawozdaniu burmistrz Stefan Balewski: „(...) Z prawdziwą przykrością musimy przystąpić do omówienia działalności tutejszej Milicji. Muszę zaznaczyć, że działalność Milicji winna być ściśle skorygowana z zarządzeniami władz cywilnych, tym więcej, że na tutejszym terenie dotychczas nie mamy władz sądowych ani też prokuratorskich. Milicja siłą faktu powinna spełniać rolę prawdziwego bezpieczeństwa i uszanowania praw. Niestety o działalności tutejszej Milicji tego nie da się powiedzieć, szczególnie wykroczenia ich pod tym względem ostatnio stały się dość częstymi. Zdarzają się wypadki, gdzie na podstawie decyzji Zarządu Miasta przeprowadza się rewizję niektórych rzeczy u Niemców – to Milicja zezwala do asysty i ewentualnych pomocy zarekwirowane rzeczy bezprawnie przywłaszczała sobie dzieląc takowe pomiędzy funkcjonariuszy Milicji, a na interwencje Zarządu Miasta Komendant Milicji odpowiada, że to nie sprawy Zarządu Miasta a tylko wewnętrzne Milicji. Zdarzają się również wypadki, że przy magazynach lub innych zbiornikach gdzie są zgromadzone rozmaite wartości posterunki Milicji biorą czynny udział w rabowaniu zabezpieczonego majątku. Należy się spodziewać, iż władze powiatowe wydadzą odpowiednie zarządzenie żeby samowolę Milicji ukrócić [tekst oryginalny – przypomina autor]”²¹.

W tym okresie w Czaplinku poza 7-osobowym posterunkiem Milicji Obywatelskiej działała również Straż Obywatelska, składająca się z 36 osób²².

W połowie 1945 r. powołano Tymczasową Radę Doradczą w składzie: Jan Jabłoński – PPR, Antoni Michalski – przedstawiciel rzemiosła, Antoni Sadowski – PPS,

²⁰ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Czaplinek, Referat Ogólno-Administracyjny., „Sprawozdanie z pracy Zarządu Miejskiego miasta Czaplinek za okres od 15 lipca do 31 lipca 1945 r.”, sygn. 4, s. 3.

²¹ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Czaplinek, Referat Ogólno-Administracyjny., „Sprawozdanie z pracy Zarządu Miejskiego miasta Czaplinek za okres od 14 sierpnia do 28 sierpnia 1945 r.”, sygn. 4, s. 6–7.

²² Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Czaplinek, Referat Ogólno-Administracyjny., „Sprawozdanie z pracy Zarządu Miejskiego miasta Czaplinek – 6 listopada 1945 r.”, sygn. 4, s. 14.

Michał Trzciński – PPS i proboszcz Bernard Zawada – bezpartyjny. Był to organ opiniotwórczy, który uległ rozwiązaniu 26 października 1946 r. (z chwilą powołania do życia czaplineckiej MRN)²³.

30 sierpnia 1945 r. utworzono Komisję Budżetową, w której skład weszli: wiceburmistrz Aleksander Rudziński, Michał Trzciński i Zygmunt Kowalczyk. Zarząd Miasta nakazał burmistrzowi upomnieć właściciela sieci elektrycznej miasta oraz ustalić warunki pobierania przez mieszkańców prądu (do Czaplinka w tym czasie dostarczano tylko 25% prądu). Żeby poprawić dostawy energii do miasta, postanowiono dostarczać prąd do młyna miejskiego tylko w dzień, aby zmniejszyć obciążenia sieci elektrycznej, zabroniono następnie Niemcom korzystania w ogóle z prądu elektrycznego. W nocy z 12 na 13 stycznia 1946 r. nieznani sprawcy dokonali włamania do ratusza miejskiego, dokonując kradzieży trzech maszyn do pisania. 26 lutego 1946 r. zabito w Czaplinku czołowego działacza PPS – Józefa Pokorę. Natomiast 11 marca 1946 r. na zabawie zamordowano kierownika miejscowej Placówki Bezpieczeństwa – Franciszka Lewickiego²⁴.

27 marca tegoż roku burmistrzem Czaplinka został wybrany Kazimierz Krupiński z PPS (Stefan Balewski z PPR w kwietniu 1946 r. został aresztowany). 26 października 1946 r. powołano w Czaplinku Miejską Radę Narodową. Składała się ona z 24 członków wytypowanych według klucza partyjnego. Jej przewodniczącym został Michał Trzciński. Rada była przedstawicielskim organem planowania działalności publicznej oraz kontroli nad rządowymi i samorządowymi organami wykonawczymi. Istniało przy niej 8 komisji, które zajmowały się przygotowaniem wniosków i materiałów na posiedzenia plenarne MRN oraz kontrolowaniem działalności Zarządu Miejskiego i gospodarki miejskiej. Gminna Rada Narodowa w Czaplinku powstała pod koniec 1946 r. Nie przejawiała ona początkowo większej działalności. Znalazło to swój wyraz w krytycznej Powiatowej Rady Narodowej: „Dotychczas z 10 Gminnych Rad Narodowych i 4 Miejskich najslabiej pracuje Gminna Rada Narodowa w Czaplinku”²⁵.

Dla jej uaktywnienia konieczna była reorganizacja, którą przeprowadzono 23 kwietnia 1948 r. Posunięcie to przyniosło oczekiwane skutki, GRN w Czaplinku znacznie poprawiła swoją działalność. W Zarządzie Miejskim utworzono w 1948 r. Sąd Obywatelski, który rozstrzygał drobne sprawy cywilne i karne. Współpracował z nim Sąd Grodzki, sprawujący funkcję organu pierwszej instancji sądownictwa powszechnego. Tak ten okres wspomina Bernard Derkowski – zastępca burmistrza Czaplinka Zarządu Miejskiego: „Jako jeniec wojenny kampanii wrześniowej przebywałem w obozie jenieckim Borne Sulinowo.

^{23B} Bronk, *Obrazki z przeszłości ziemi czaplineckiej*, [w:] *Czaplinek w latach 1945–2009. Historia powrotu do macierzy*, cz. I, Czaplinek 2009, s. 49.

²⁴ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Czaplinek, Referat Ogólno-Administracyjny, „Sprawozdanie z pracy Zarządu Miejskiego miasta Czaplinek – 30 kwietnia 1946 r.”, sygn. 4, s. 29.

²⁵ J. Roszkowski, dz. cyt., s. 111.

Niemcy po kilku miesiącach „oddelegowali” nas do pracy na roli. Pracowałem u bauera do końca lutego 1945 r. Kiedy zarządzono ewakuację Niemców i Polaków ja zadekowałem się w Czaplinku, przez który przewalały się partie uchodźców z Estonii, Łotwy i Litwy i naturalnie Niemców. Ewakuowanych kierowano przeważnie na Nowe Worowo, Połczyn i Świdwin. Po przejściu frontu zaczęto organizować administrację i ja trafiłem do Zarządu Miejskiego jako zastępca burmistrza. Roboty w biurze było niewiele, natomiast w mieście dużo. Kiedy Kondulski uległ wypadkowi, na burmistrza powołano Henryka Jabłońskiego. Tymczasem PUR w Szczecinku zaczął kierować repatriantów z wileńskiego i trzeba było każdego wprowadzić w posiadanie poniemieckich nieruchomości. Pierwsze partie repatriantów przybyły 17 maja, a ze Skierniewic 13 lipca. W miesiącu lipcu 1945 r. powstały pierwsze komórki PPR i PPS jako przyszłe miejskie komitety.²⁶

W kwietniu 1946 r. utworzono w Czaplinku Komisję Wysiedleńczą, której celem było zabezpieczenie przed kradzieżą mienia pozostawionego przez wysiedlonych Niemców – 800 osób. W lipcu 1946 r. na terenie miasta nagle zwiększyła się znacznie ilość kradzieży, wobec których miejscowa milicja była całkowicie bezradna. Jako ciekawostkę można podać to, iż czaplineccy funkcjonariusze MO nie wykryli żadnego sprawcy owych kradzieży. Dlatego też mieszkańcy Czaplinka opodatkowali się i opłacali 4 osoby, które pełniły warty nocne w mieście pod kontrolą MO²⁷.

W referendum ludowym, które odbyło się w czerwcu 1946 r. w gminie czaplineckiej frekwencja wyniosła aż 95%. Na terenie Czaplinka po wojnie działało szereg organizacji społecznych takich jak : Związek Samopomocy Chłopskiej, Liga Kobiet, PCK, Liga Morska oraz Związek Harcerstwa Polskiego. W Czaplinku w maju 1946 r. mieszkało łącznie 3798 osób: 3507 – Polaków, 283 – Niemców i 8 – obcokrajowców. W grudniu tegoż roku liczba mieszkańców wynosiła 3735: Polaków było 3473, Niemców 253 i 9 obcokrajowców (2806 osób było zdolnych do pracy)²⁸.

Połączenie Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej w Czaplinku nastąpiło na przełomie 1948/49 r. Miejski Komitet Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) został powołany 29 grudnia 1948 r. Pierwszym sekretarzem Komitetu wybrano Leona Tancera, a jego zastępcą został Wojciech Leśnicki²⁹.

Ówczesne władze Czaplinka bardzo dużą wagę przywiązywały do obchodów Święta Pracy. Pochód 1 maja 1946 r. ruszył z rynku (deptakiem) w kierunku ulicy Waleckiej (tu miała odbyć się uroczystość przemianowania ul. Waleckiej na ul. 1 Maja, jak wiadomo, okazało się to nieskuteczne), następnie skręcił Długą, Drahimską,

²⁶ P. Kasprowicz, Czaplinek moje miasto, [w:] Czaplinek i Starostwo Drahimskie, Koszalin 1985, s. 172–173.

²⁷ Wojewódzkie Archiwum w Koszalin, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Czaplinek, Referat Ogólno-Administracyjny, „Sprawozdanie z pracy Zarządu Miejskiego miasta Czaplinek – 21 maja 1946 r.”, sygn. 4, s. 30.

²⁸ Tamże, s. 31.

²⁹ B. Bronk, dz. cyt., s. 49.

Słoneczną, Jagiellońską i Kościelną (dzisiejsza ul. Moniuszki) i wrócił z powrotem na rynek. W roku 1947 obchody rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym. Po nabożeństwie z udekorowanego balkonu przemówili do zebranych: przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, czaplinecki proboszcz oraz przedstawiciel PPS. Następnie ulicami miasta przeszedł uroczysty pochód, w którym uczestniczyli między innymi mieszkańcy Warniłęgu, jadący konno oraz na ozdobionych zielenią furmankach. Obchody zakończyła akademicka zabawa w „Domu Ludowym”. W sprawozdaniu z 1948 r. nie ma już żadnej wzmianki o nabożeństwie. Na czele pochodu szła orkiestra miejscowej Straży Pożarnej. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty”³⁰.

W Czaplinku Zarząd Miejski wraz z burmistrzem zakończyli swe urzędowanie z dniem 30 czerwca 1950 r., przekazując jednocześnie swe funkcje Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W roku 1950 utworzono również województwo koszalińskie w którego obrębie znalazł się wraz z powiatem szczecineckim także Czaplinek³¹.

Ze względu na trwające modyfikacje podziału administracyjnego województwa koszalińskiego, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej planowało w roku 1957 przyłączyć miasto Czaplinek wraz z przyległymi gromadami do powiatu drawskiego. Projekt ten spotkał się jednak z ostrym sprzeciwem tutejszego społeczeństwa, domagającego się pozostawienia Czaplinka w granicach powiatu szczecineckiego. Sprawa ta stała się tematem obrad sesji Miejskiej Rady Narodowej, która zobowiązała, specjalną uchwałą, swoje Prezydium do przeciwdziałania planowanym zmianom. Starania te przyniosły skutek i Czaplinek pozostał w obrębie powiatu szczecineckiego (do 1998 r.)³².

Tab 2. Wykaz urodzeń, małżeństw i zgonów w Czaplinku w latach 1945–50.

Rok	urodzenia	zawarte małżeństwa	zgony
1945	68	150	30
1946	219	94	25
1947	388	83	79
1948	352	83	64
1949	315	53	62
1950	403	52	49
razem	1745	515	309

Źródło. B. Bronk, *Obrazki z przeszłości ziemi czaplineckiej, [w:] Czaplinek w latach 1945 – 2009. Historia powrotu do macierzy*, cz. I, Czaplinek 2009, s. 53.

Burmistrzowie Czaplinka w latach 1945 – 50:

³⁰ Zb. Januszaniec, dz. cyt., s. 105.

³¹ B. Bronk, dz. cyt., s. 52.

³² J. Roszkowski, dz. cyt., s. 131.

- Bolesław Kondulski marzec – kwiecień 1945 r.
- Henryk Jabłoński kwiecień – 16 lipca 1945 r.
- Stefan Balewski 17 lipca 1945 r. – 26 marca 1946 r.
- Kazimierz Krupiński 27 marca 1946 r. – 30 czerwca 1950 r.³³

Szkolnictwo w latach 1945–50

Wraz z postępującym zasiedleniem Czaplinka po wojnie coraz bardziej palącą sprawą było zorganizowanie szkoły podstawowej. Otwarcie jej napotykało jednak na liczne przeszkody, z których najważniejsze to konieczność przeprowadzenia remontu budynku szkolnego, brak nauczycieli, pomocy naukowych, podręczników, zeszytów i przyborów szkolnych. Pomimo tych trudności 20 września 1945 r. uruchomiono Publiczną Szkołę Powszechną³⁴. Jej kierownikiem był początkowo Wacław Mirowicz, a po nim Hubert Plichta. W roku szkolnym 1945\46 uczęszczało do niej 261 uczniów³⁵.

Ich wiek, ze względu na spowodowaną przez wojnę przerwę w nauce, był bardzo zróżnicowany i wynosił od 7 do 20 paru lat. W kinie dla uczniów szkoły podstawowej 22 lutego 1946 r. wyświetlono komedię pt. „Mundur Swatem”. Seans filmowy został zorganizowany przez członków Koła Kolejowego z Czaplinka. W roku szkolnym 1946\47, w szkole było już 7 nauczycieli oraz 410 uczniów. 10 września 1949 r. została powołana w Czaplinku Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa. Jej dyrektorem został Wacław Mirowicz. Grono nauczycielskie stanowili: Helena Daniuk, Józef Daniuk, Feliks Ławica i Helena Szymańska³⁶.

Na pierwszy rok nauki przyjęto 80 uczniów. Kształcenie prowadzono na dwóch kierunkach: krawieckim – dla dziewcząt i elektrycznym – dla chłopców. Rozpiętość wieku uczniów była znaczna, od regulaminowego dla osób zamężnych i żonatych. Poza szkołą dzienną działała także wieczorowa szkoła zawodowa, do której uczęszczało 35 uczniów. W 1947 r. z inicjatywy miejscowego koła Ligi Kobiet otwarto przedszkole. Dysponowało ono 25 miejscami. Kierowniczką przedszkola została Jadwiga Tomaszewska, poza nią pracowały jeszcze 3 osoby. 19 kwietnia 1949 r. powołano Miejski Komitet Obywatelski do Walki z Analfabetyzmem. Zorganizował on trzy punkty nauczania: w Piekarach dla 18 kursantów (kierownikiem była Genowefa Wachowicz), w Niwce – 14 kursantów (kierownik Edmund Socha) oraz

³³ B. Bronk, dz. cyt., s. 54.

³⁴ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Czaplinek, Referat Ogólno-Administracyjny, „Protokół z posiedzenia Magistratu miasta Czaplinka – 30 sierpnia 1945 r.”, sygn. 1, s. 2.

³⁵ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Inspektorat Szkolny w Szczecinku, sygn. 4, s. 6.

³⁶ J. Roszkowski, dz. cyt., s. 125.

w Czaplinku – 30 osób (kierownik Wanda Zarębska). Wiek uczniów wahał się od 16 do 50 lat ³⁷.

Szkoła Podstawowa w Siemczynie rozpoczęła swą działalność w roku 1946. Pierwszym kierownikiem został Leszczyński Henryk. Rok szkolny 1947/48 zaczęło 88 uczniów (47 chłopców i 41 dziewczynek). Klasa I liczyła 35 dzieci (20 chłopców i 15 dziewczynek), II–18 (12 chłopców i 6 dziewczynek), III–20 (10 chłopców i 10 dziewczynek) i IV–15 (5 chłopców i 10 dziewczynek). Najstarsi uczniowie urodzili się w roku 1935 (1 osoba), a 17 najmłodszych w 1942 r. Promocję do następnej klasy uzyskało 79 uczniów: z klasy I–33, II–16, III–16 i IV–14 (nie zdało 9 dzieci). W roku szkolnym 1948/49 uczyło się w szkole 78 uczniów: 45 chłopców i 33 dziewczynek. Klasa I liczyła 22 dzieci (14 chłopców i 8 dziewczynek), II – 18 (7 chłopców i 11 dziewczynek), III – 19 (13 chłopców i 6 dziewczynek) i IV (11 chłopców i 8 dziewczynek). Od roku szkolnego 1949/50 istniała już w Siemczynie siedmioletnia szkoła podstawowa. Pracę w niej podjęły 2 nowe nauczycielki: Maria Kasitewska i Krystyna Pietrzyk. Uczyło się w niej 151 uczniów: 83 chłopców i 68 dziewczynek. Klasa I liczyła 27 dzieci (16 chłopców i 11 dziewczynek), II–22 (13 chłopców i 9 dziewczynek), III–17 (8 chłopców i 9 dziewczynek), IV–25 (14 chłopców i 11 dziewczynek), V–26 (13 chłopców i 13 dziewczynek), VI–20 (11 chłopców i 9 dziewczynek) i VII–14 (8 chłopców i 6 dziewczynek)³⁸.

Szkoła Podstawowa w Starym Drawsku rozpoczęła swą pracę w roku 1946. Pierwszym kierownikiem była Kręcka Felicja. Rok szkolny 1948/49 zaczęło 19 uczniów (11 chłopców i 8 dziewczynek). Klasa I liczyła 9 dzieci (7 chłopców i 2 dziewczynki), II – 4 (3 chłopców i 1 dziewczynka), III – 3 (3 dziewczynki) i IV–3 (1 chłopiec i 2 dziewczynki). Najstarsi uczniowie urodzili się w roku 1934 (1 osoba), a 6 najmłodszych urodziło się w 1941 r. Pod koniec roku szkolnego było już 27 uczniów. Promocję do następnej klasy otrzymało 24 dzieci (w klasie I zdało 8 osób, II – 8, III – 4 i IV–4, trzy osoby nie zdały 2 z klasy pierwszej i 1 z drugiej). Szkoła posiadała radio i własne boisko, uczniowie znajdowali się pod opieką lekarza powiatowego. W roku szkolnym 1949/50 nowym kierownikiem został Kwiatkowski Zdzisław. Uczęszczało do szkoły już 32 uczniów: 21 chłopców i 11 dziewczynek. Klasa I liczyła 6 chłopców, II–12 (8 chłopców i 4 dziewczynki), III– 10 (7 chłopców i 3 dziewczynki) i IV – 4 dziewczynki³⁹.

³⁷ Tamże.

³⁸ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Inspektorat Szkolny w Szczecinku, „Formularz sprawozdawczo- statystyczny dla szkół powszechnych na rok szkolny 1947/48”, sygn. 32, s. 1–2.

³⁹ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Inspektorat Szkolny w Szczecinku, „Formularz sprawozdawczo –statystyczny dla szkół powszechnych na rok szkolny 1948/49”, sygn. 34, 1–2.

Pierwszym kierownikiem szkoły w Kluczewie był Grzegorz Stefanowski (do roku 1954), który rozpoczął swoją pracę z dniem 1 września 1945 r. Warunki do pracy i nauki były bardzo złe, gdyż brakowało podręczników, zeszytów i wielu pomocy naukowych. Podręczniki zastąpiono starymi książkami i „Płomykami” przywiezionymi przez Stefanowskiego z Krakowa⁴⁰.

W Szkole Podstawowej w Kluczewie w roku szkolnym 1949/50 uczyło się 103 uczniów: Klasa I liczyła 25 uczniów, II–27, III–25, IV–17 i V–9 dzieci. Promocje do klasy następnej uzyskało 94 uczniów: w klasie I nie zdało 2 dzieci, II–3, II –2, IV–2. Pracowało w niej 2 nauczycieli: Grzegorz Stefanowski – kierownik (wychowawca klasy V i VI) i Czesława Stefanowska (wychowawca klasy II)⁴¹.

W roku szkolnym 1945/46 uczyło się w Szkole Podstawowej w Nowym Worowie 63 uczniów: 32 chłopców i 31 dziewczynek. W momencie założenia była to szkoła 4-klasowa, znajdowała się na ulicy Chopina 7. W klasie I było się 30 dzieci (13 chłopców i 17 dziewczynek), II–16 (8 chłopców i 8 dziewczynek), III – 5 (3 chłopców i 2 dziewczynki) i w IV–12 dzieci (8 chłopców i 4 dziewczynek)⁴².

Najstarsze dzieci urodziły się w roku 1930 (4 osoby), a najmłodsze w 1940 r. (także 4 osoby). W pierwszym roku nauki w szkole pracował tylko jeden nauczyciel Aleksander Charkiewicz – kierownik. Promocję do następnej klasy w roku szkolnym 1945/46 uzyskało 56 uczniów (nie zdało 7). W klasie I zdało do następnej klasy 24 dzieci (5 nie uzyskało promocji), II i III – wszyscy promowani i w IV – 9 osób (2 nie zdały). W roku szkolnym 1946/47 w szkole uczyło się już 117 uczniów: 60 chłopców i 57 dziewcząt. Klasa I liczyła 35 dzieci (18 chłopców i 17 dziewczynek), II–34 (20 chłopców i 14 dziewczynek), III–22 (10 chłopców i 12 dziewczynek), IV–14 (7 chłopców i 7 dziewczynek) i V–12 dzieci (5 chłopców i 7 dziewczynek)⁴³.

W roku szkolnym 1946/47 pracę w Nowym Worowie rozpoczęli: Irena Majewska – polonistka i Edward Majewski, posiadający wykształcenie ogólne. Wychowawcą klasy II, IV i V został Aleksander Charkiewicz, natomiast wychowawcą klasy I i III była Irena Majewska. Prowadziła także kółko teatralne i bibliotekę szkolną, a Edward Majewski był odpowiedzialny za chór szkolny⁴⁴.

Szkoła w Nowym Worowie posiadała 3 klasy, jedną pracownię i pokój nauczycielski. Była ogrzewana piecem węglowym, posiadała oświetlenie elektryczne, kuchnię, kanalizację, studnię na podwórzu, własne boisko (1,5 ara) i boisko (3 ary).

⁴⁰ K. Reszta, Kluczewo. Dzieje wsi, Kluczewo 2008, s. 66.

⁴¹ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Inspektorat Szkolny w Szczecinku, „Formularz sprawozdawczo–statystyczny dla szkół powszechnych na rok szkolny 1949/50”, sygn. 45, s. 1.

⁴² Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Inspektorat szkolny w Szczecinku, „Formularz sprawozdawczo – statystyczny dla szkół powszechnych na rok szkolny 1945/46”, sygn. 48, s. 3.

⁴³ Tamże, s. 4.

⁴⁴ Tamże, s. 9.

Szkoła borykała się z wieloma problemami. Kierownik Irena Majewska w swoim sprawozdaniu z października 1947 r. do Inspektoratu Szkolnego w Szczecinku pisała, że w szkole jest zepsuta łazienka, brak jest pomocy naukowych do fizyki i chemii, brakuje mapy krajów ościennych i węgla do pieców szkolnych. W roku szkolnym 1947/48 uczyło się w szkole 143 uczniów: 83–chłopców i 60–dziewczynek. Klasa I liczyła 21 dzieci (10 chłopców i 11 dziewczynek), II–27 (13 chłopców i 14 dziewczynek), II–30 (18 chłopców i 12 dziewczynek), IV–23 (15 chłopców i 8 dziewczynek), V–21 (14 chłopców i 7 dziewczynek) i VI–7 (4 chłopców i 3 dziewczynki).⁴⁵

7 października 1949 r. odbyła się wizytacja szkoły podstawowej w Nowym Worowie. Dokonał jej Tomasz Acecki – podinspektor szkolny ze Szczecinka. Wizytacja rozpoczęła się o godzinie 8 rano i trwała do godziny 12. Była przeprowadzona rozmowa z kierownikiem szkoły – Ireną Majewską o warunkach pracy i obowiązku szkolnym. Były hospitowane między innymi lekcje przeprowadzone przez Edwarda Majewskiego w klasie III (temat lekcji: Dodawanie i odejmowanie liczb dwucyfrowych) i w klasie IV (temat lekcji: Przemienność – dodawanie). Oto co napisał wizytator w swoim protokole pohospitacyjnym: „Nauczyciel do lekcji przygotowany. Nad klasą panuje. Czuje się swobodnie. Dzieci z zainteresowaniem rozwiązują zadania. Odpowiadają jednym wyrazem, chyba dlatego, że przerobiony materiał jest znany. Zeszyty nie oprawione. Nie wszystkie dzieci starannie piszą w zeszytach. Obecnych–13, zapisanych–23. Dzieci klasy czwartej pracę cicho wykonały bez błędów, co świadczy o dobrym opracowaniu poprzednich lekcji. Obecnych – 11, zapisanych – 18. Lekcja matematyki w klasie: VI i VII – kol. Charkiewicz. Temat lekcji w kl. VI – Dzielenie ułamków dziesiętnych. Zajęcia ciche. Temat lekcji w kl. VII – zajęcia głośne. Nauczyciel do lekcji przygotowany. Czuje się swobodnie, panuje nad klasą. Dzieci ze skupieniem i pewnymi wiadomościami matematycznymi rozwiązują przykłady algebraiczne. Nie wszystkie w zeszytach piszą starannie. Zeszyty nie oprawione. Obecnych: 12, zapisanych 23. Uczniowie klasy VI – prace ciche zupełnie dobrze wykonali. Obecnych 10, zapisanych 11. Lekcja języka polskiego w kl. III i IV–kol. Majewski. Temat lekcji w kl. III: Ciche czytanie czytanki pt. „Miszka i Zosia”. Temat lekcji w kl. IV: Opracowanie wiersza pt. „Jesień”. Wypisywanie wyrazów – ż, ź. Nauczyciel do lekcji przygotowany. Prowadzi lekcje z ożywieniem nawiązując do prac jesiennych rolnika. Dzieci czytają siedząc powoli, ale wyraźnie i bez błędów. W zeszytach nie wszystkie piszą ładnie. Zeszyty nie oprawione. Klasa III pracę cicho wykonała. Po przeczytania głośnym czytanki „Miszka i Zosia” – nauczyciel podkreślił przyjazny stosunek Związku Radzieckiego do narodu polskiego. Zalecenia: 1) Urozmaicać lekcje. Po każdej lekcji zrobić krótkie zebranie materiału. Pobudzać do większej samodzielności. 2) Zadbać o czystość obejścia szkoły, korytarza i sal

⁴⁵ Tamże, s. 20.

lekcyjnych. 3) Zwrócić uwagę na wygląd zewnętrzny uczniów, poczynić starania o ujednolicenie zewnętrznego wyglądu dziewczynek (fartuszki). 4) Kancelarię i pokój nauczycielski doprowadzić do porządku. 5) Założyć kąpiki czystości. 6) Zorganizować ZHP. 7) Zrobić obwód rejonu i zawiesić w pokoju nauczycielskim i w klasie VI i VII. 8) Plan wychowawczy zapisać na osobnym arkuszu i wkleić do dziennika lekcyjnego. 9) Pomoce naukowe uporządkować i zadbać o ich konserwację. 10) Założyć kronikę szkolną. 11) Uporządkować i uruchomić bibliotekę szkolną [tekst oryginalny – przypomina autor]⁴⁶.

Jaką ciekawostkę można tu podać, iż nauczyciele za swoją pracę w roku 1945, oprócz kartek żywnościowych (500 g chleba, 1000 g mąki, 400 g mięsa) otrzymywali niewielkie pobory. Wynosiły one w miesiącu tyle, ile wartość 3 kg tłuszczu lub 10 kg cukru. Tragiczną sytuację materialną nauczycieli ratowały w pewnym stopniu stołówki (kuratorium przekazywało na koszty wyżywienia dla nauczycieli w stołówkach 10 zł na osobę). Tam gdzie nie było stołówek (na wsi), nauczyciele otrzymywali ekwiwalent pieniężny oraz kartki żywnościowe. Niewiele w tej sytuacji materialnej nauczycieli zmieniła regulacja płac w roku 1946. Również podwyżka płac w 1948 r. nie zachęcała do pozostania w zawodzie nauczycielskim. Wówczas nauczyciel otrzymywał w starej walucie od 11.500 do 12.500 zł. Za tę kwotę można było w tym czasie kupić 3 pary butów i 35 kg cukru (1 kg cukru kosztował 350 zł, natomiast garnitur męski średniej jakości – 20.000 zł)⁴⁷.

Niskie płace nauczycielskie, nieadekwatne do ich wysiłków wkładanych w pracę szkoły, wpływały na płynność kadr w szkolnictwie. Odejścia z zawodu dawały się we znaki kierownikom szkół, którzy niejednokrotnie musieli zmieniać szkoły. Z powodu odejścia z pracy nauczyciela w trakcie roku szkolnego szkoły były nieraz zamykane. Jednak zdecydowana większość nauczycieli godziła się na warunki, jakie im zaoferowano w środowisku, w którym przyszło im pracować w pierwszych powojennych latach. Nauczyciele dawali świadectwo swemu zaangażowaniu, między innymi w akcji likwidacji alfabetyzmu⁴⁸.

Latem 1945 r. na terenie powiatu drawskiego przebywało zaledwie kilka osób posiadających odpowiednie kwalifikacje pedagogiczne. W pierwszych miesiącach po wojnie, liczba zgłaszających się do pracy nauczycieli była dość znaczna, jednak większość z nich rezygnowała z pracy w szkolnictwie po zetknięciu się z trudnościami lokalowymi (podobnie sytuacja wyglądała w Czaplinku). W lipcu 1945 r.

⁴⁶ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Inspektorat szkolny w Szczecinku, „Sprawozdanie z wizytacji 3 klasy Publicznej Szkoły Powszechnej w Nowym Worowie, odbytej 7 października 1949 r.”, sygn. 48, s. 29.

⁴⁷ A. Cieśliński, Oświata w Gryficach. Lata pionierskie 1945 – 1949, [w:] Gryfice. Dzieje miasta, red. T. Białeckiego, Szczecin 2013, s. 410–411.

⁴⁸ Tamże.

w Drawsku Pomorskim przebywało 10 nauczycieli, z tego 9 pełniło funkcję wójtów, a tylko 1 podjął pracę w szkole. W grudniu 1945 r. pracowało w szkołach podstawowych powiatu drawskiego 41 nauczycieli, spośród których 33 posiadało wymagane kwalifikacje pedagogiczne⁴⁹.

W 1948 r. w Czaplunku otwarto Bibliotekę Miejską oraz zainstalowano radiowęzeł wraz z siecią połączeń do głośników. Bibliotekę prowadziła od chwili utworzenia (aż do 1965 r.) Czesława Lenkiewicz. Zbiory biblioteczne oraz liczba czytelników stale rosły. W 1948 r. biblioteka posiadała 777 tomów książek z których korzystało 150 czytelników. Natomiast w 1950 r. było już 1451 woluminów i 246 czytelników⁵⁰.

W 1945 r. powstał w mieście piłkarski klub sportowy Lech Czaplunek. W 1948 r. utworzono Klub Sportowy „Junak”. Jego prezesem został J. Babula. Klub zrzeszał 52 osoby, w tym 40 w kategorii „seniorów” (10 kobiet i 30 mężczyzn) oraz 12 w kategorii „juniorów”. Istniały tam 4 sekcje: piłki nożnej, lekkoatletyki, siatkówki i boks. Najaktywniejsza była sekcja piłki nożnej⁵¹.

Służba zdrowia w latach 1945–1950

Po wojnie w Czaplunku sprawy ochrony zdrowia nie przedstawiały się najlepiej. Tymczasem potrzeby w tej dziedzinie były duże. Ogólny stan zdrowia, przybywających Polaków oraz zamieszkujących tu jeszcze Niemców, był bardzo zły. Wpływ na to miała głównie niedawno zakończona wojna, ze wszystkimi ujemnymi konsekwencjami. Wśród ludności polskiej występowały liczne schorzenia oraz przypadki chorób zakaźnych, które niekiedy przybierały nawet formy epidemii. W tej sytuacji bardzo pilną potrzebą stało się utworzenie placówek służby zdrowia. Niestety, było to sprawą niełatwą, gdyż brakowało fachowego personelu, lekarstw i sprzętu medycznego. Tuż po wojnie na terenie powiatu drawskiego było tylko 3 lekarzy: 1 Polak i 2 Niemców (w Drawsku znajdowało się 2 lekarzy i 1 w Kaliszu)⁵².

Przez dłuższy czas dużą trudnością i problemem dla osób chorych był brak lekarza powiatowego oraz brak apteki. Złe warunki sanitarne były główną przyczyną szerzenia się wielu chorób zakaźnych. Już w grudniu 1945 r. wybuchła groźna epidemia gruźlicy i szkorbutu. W listopadzie 1945 r. na terenie powiatu drawskiego znajdowało się już 6 lekarzy. Średnio na 1 lekarza przypadało 4000 osób. W czerwcu 1945 r. dzięki funduszom Ministerstwa Zdrowia w Drawsku Pomorskim został

⁴⁹ M. Kuchto, *Dzieje powiatu drawskiego*, dz. cyt., s. 120.

⁵⁰ J. Roszkowski, dz. cyt., s. 128.

⁵¹ Tamże, s. 129.

⁵² Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Starostwo Powiatowe Drawsko, sygn. 34, s. 26 a.

uruchomiony szpital, w którym znajdowało się 60 miejsc⁵³, w dawnym powiatowym domu starców (dziś lecznica zwierząt). Dopiero po opuszczeniu miasta przez radziecką dywizję w sierpniu 1946 r. budynek powiatowego szpitala przejęła polska administracja. Stan budowli nie był w najlepszym stanie, gdyż w 1948 r. przeprowadzono poważne prace remontowe (liczył on wówczas 200 łóżek). Szpital posiadał trzy oddziały: chirurgiczno-ginekologiczny, wewnętrzny i położniczy (oddział zakaźny został zamknięty z braku miejsc). Z usług szpitala skorzystało w 1948 r. 1138 chorych. Wykonano 81 – poważniejszych zabiegów operacyjnych, odebrano 236 porodów (w tym 29 „cesarek”). Zmarły tu 34 osoby. Z ambulatorium szpitalnego skorzystało 1250 osób, a 702 osoby zostały prześwietlone aparatem Rentgena. Dyrektorem nowo otwartej placówki został doktor Józef Hildebrandt. Szpital zatrudniał łącznie 25 osób: 1 – lekarza, 3 – pielęgniarki, 1 – akuszerkę, 8 – salowych, 10 – osób z personelu gospodarczego (kucharki, praczki, szofera i portiera), 2 – osoby z personelu kancelaryjnego (intendenta i sekretarkę)⁵⁴.

Opłaty za pobyt w szpitalu wynosiły: za jeden dzień na oddziale wewnętrznym – 200 zł, natomiast na pozostałych oddziałach – 300 zł. Od 13 maja 1948 r. opłaty za pobyt w szpitalu wzrosły i wynosiły: za pobyt na oddziale wewnętrznym – 300 zł, a na pozostałych – 360 zł. W drawskim szpitalu w roku 1948 zużyto 19 696 ton produktów żywnościowych. Dzienna stawka żywieniowa na jednego chorego wynosiła 2100 kalorii (1,6 kg). Za dzienne wyżywienie pacjent musiał płacić 71,50 zł. Pierwszym po wojnie lekarzem w Drawsku był Witold Reiner. Również w roku 1948 powstał w mieście Powiatowy Ośrodek Zdrowia. Pierwszym kierownikiem ośrodka zdrowia został wyżej wspomniany Reiner Witold. Pracowało tam oprócz niego łącznie 6 osób: dentystka Gutman Aniela – od 15 kwietnia 1948 r., 2 pielęgniarki, sekretarka i sprzątaczką⁵⁵. Na terenie powiatu drawskiego od 27 października do 31 grudnia 1948 r. pracowała higienistka Elżbieta Jarzemiszewska. Przeprowadziła 154 wywiady. W roku 1947 z porad lekarskich, zabiegów i badań skorzystało łącznie 2197 mieszkańców powiatu, a w 1948 r. – 18.422 osoby. W poradni dla kobiet ciężarnych i dzieci przyjęto w 1947 r. 561 osób, a rok później aż 3612 chorych. Poradnia gruźlicza udzieliła w 1948 r. – 593 porad i wykonała 161 prześwietleń płuc. Na kolonie lecznicze w 1948 r., wysłano 238 dzieci natomiast 16 osób dostało skierowania do sanatorium dla podratowanie zdrowia⁵⁶.

⁵³ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Starostwo Powiatowe Drawsko., „Sprawozdanie Starosty Powiatowego ze swej działalności za okres od 1 maja 1945 r. do 6 czerwca 1950 r.”, sygn. 6, s. 5a.

⁵⁴ Wojewódzkie Archiwum w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Starostwo Powiatowe Drawsko., „Sprawy Referatu Zdrowia Publicznego”, sygn. 6, s. 160.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

Tab.3. Działalność Ośrodka Zdrowia w Drawsku w 1949 r.

Liczba poradni	Liczba osób zapisanych	Liczba udzielonych porad	Liczba odwiedzin w domu	Liczba zabiegów
Ogólna	5085	7427	125	6124
Kobiet ciężarnych	889	731	42	–
Niemowląt	1463	1804	292	104
Poradnia szkolna	3331	1024	14	–
Poradnia przeciwgruźlicza	1487	1137	114	573
Poradnia przeciwweneryczna	654	673	78	3824
Poradnia dentystryczna	1447	1874	1	1880

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Szczecinku, Starostwo Powiatowe w Drawsku Pomorskim, „Sprawy Referatu Zdrowia Publicznego”, sygn. 6, s. 161.

W 1945 r. udało się uruchomić w Czaplinku aptekę, szpital pomocniczy i ambulatorium PCK. Apteka, którą zwano „Pod Orłem” prowadzili pochodzący z Warszawy farmaceuci Stefan Marawski i Przemysław Kowalczyk. W szpitalu pracowali dwaj lekarze: Niemiec – Prettin oraz Polak – Weber, którego w niedługim czasie zastąpił Stefan Klimaszewski. Jednakże szpital po około półtorarocznej działalności (mimo potrzeby jego istnienia) został zlikwidowany z powodu braku środków finansowych. W jego miejsce utworzono Ośrodek Zdrowia. Prowadził go Stefan Jurewicz. W 1949 r. udzielił on 4100 porad i wykonał około 400 zabiegów. Ponadto działał w Czaplinku „Punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem”, który w 1950 r. przekształcony został na izbę porodową⁵⁷.

Odbudowa gospodarcza w latach 1945–1950.

Pomorze Zachodnie w drugiej połowie 1945 r. było „martwym organizmem”. Najbardziej katastrofalna sytuacja była w rolnictwie. Stan zasiewów dokonanych w roku gospodarczym 1944/45 był mniejszy od normalnego o prawie 40%. Przemysł uległ zniszczeniu ogółem w 70% (chemiczny i papierniczy – 96%, metalowy, hutniczy i elektromaszynowy – 87%, drzewny – 61%, mineralny – 60%, włókienniczy – 89%, skórzanobuwniczy – 80%, energetyczny – 80%)⁵⁸.

Natomiast przemysł rolny, w którym głównie przeważały cukrownie, uległ prawie całkowitemu zniszczeniu i zdewastowaniu. W gospodarce komunalnej straty także były poważne. Przeciętne zniszczenie budynków mieszkalnych na terenie Pomorza

⁵⁷ J. Roszkowski, dz. cyt., s. 113–114.

⁵⁸ T. Machura, Przemysł na Pomorzu Zachodnim 1945–1949, Poznań–Słupsk 1974, s. 11.

Zachodniego wyniosło – 77,9%, budynków gospodarczych – 79,3%, przemysłowych – 68,3% oraz budynków użyteczności publicznej – 75%⁵⁹.

Wodociągi, a także większość zakładów użyteczności publicznej (gazownie, elektrownie) ze względu na ich zniszczenia, można było uruchomić nie wcześniej niż w lipcu lub sierpniu 1945 r. Wycofujące się oddziały niemieckie zniszczyły lub uszkodziły 1329,5 km torów kolejowych i 141 mostów, wiaduktów i tuneli o łącznej długości 4150 m⁶⁰. Prawie połowa urządzeń kolejowych zabezpieczających nie nadawała się do użytku. Wyludnienie Pomorza Zachodniego w momencie wycofywania się wojsk niemieckich dochodziło do około 70–75%⁶¹.

Miasta były stosunkowo bardziej zniszczone niż wsie. Poszczególne ośrodki miejskie były zniszczone, w zależności od ich położenia i przebiegu linii frontu czasem ponad 70%, inne od 50 do 70% i rzadko od 30 do 50%⁶² (Drawsko znalazło się w trzeciej grupie zniszczeń wynoszącej od 30 do 50%, Czaplinek – 4,5%, Złocieniec – poniżej 30%, Kalisz Pomorski – 80%)⁶³.

II wojnie światowej zniszczenia wojenne w Czaplinku były stosunkowo niewielkie. W budynkach mieszkalnych ubytki wynosiły (jak już wcześniej wspomniano) około 4,5%. Z powodu zniszczeń wojennych oraz braku użytkowników nie nadawało się do zamieszkania 200 mieszkań (z ogólnej liczby 4459). Bardziej ucierpiały urządzenia komunalne, których remont jeszcze przez wiele lat znacznie obciążał budżet miejski. Do końca 1945 r. prywatni właściciele uruchomili 3 masarnie, 9 sklepów różnych branż i 8 lokali gastronomicznych. Poza tym było 13 zakładów rzemieślniczych: 4 piekarnie, 1 młyn, 1 warsztat szewski, 1 zakład fryzjerski, 1 fotograficzny, malarski, kominiarski, 1 kuźnia oraz 1 rozlewnia piwa i wytwórnia wód gazowanych (wymienione zakłady przetrwały przynajmniej okres 2–3 lat)⁶⁴.

Zarząd Miejski stał się w latach 1945–46 właścicielem wielu obiektów komunalnych, a mianowicie: gazowni, rzeźni, hotelu, łaźni miejskiej, ulic, placów, mostów, parceli, budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej oraz gospodarstw rolnych, lasów i jezior. Pod administracją Zarządu Nieruchomości Miejskich znajdowało się 538 budynków mieszkalnych, w tym w listopadzie 1947 r. 93 budynki były jeszcze niezajęte. Najpóźniej uruchomionym przedsiębiorstwem samorządowym była Gazownia Miejska. Po wojnie był to już zakład przestarzały i częściowo zniszczony (jej

⁵⁹ K. Golczewski, *Początki władzy polskiej na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, red. Z. Dulczewski Poznań–Słupsk 1964, s. 13.

⁶⁰ K. Golczewski, *Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok 1944 – 1946*, Poznań 1965., s. 136.

⁶¹ St. Łach, *Pomorze Zachodnie w latach 1945–1949. Studium społeczno-gospodarcze*, Słupsk 1980, s. 66.

⁶² Tamże, s. 138.

⁶³ J. Roszkowski, dz. cyt., s. 114–115.

⁶⁴ P. Kasprzowicz, W. Krzywicki, *Polska naszych dni*, [w:] *Zeszyty Siemczyńsko – Henrykowskie*, Siemczyno 2014, s. 85–86.

remont trwał do 1948 r.). Po oddaniu do eksploatacji zakład wytwarzał, poza gazem miejskim, również produkty uboczne: koks, smołę i wodę pogazową. Lata 1945–1946 były szczególnie ciężkie dla przedsiębiorstw samorządowych. Nie przynosiły one jednak spodziewanych dochodów, natomiast wymagały dużych nakładów. Tak było głównie z majątkami rolnymi, które należało zaopatrzyć w maszyny, narzędzia, nasiona, nawozy i inwentarz żywy. Natomiast rzeźnia z powodu braku zwierząt na ubój, stała wiele miesięcy nieczynna. Polepszenie sytuacji nastąpiło w latach 1947–1948 r. Przyczynił się do tego w dużym stopniu wzrost zamożności mieszkańców, a co za tym idzie większe wpływy do budżetu miasta z czynszów, podatków, dzierżaw i innych opłat. Pieniądze te zainwestowane w przedsiębiorstwa, przyczyniły się do ich ożywienia i zwiększenia dochodów. Nie były to jednak sumy, które mogłyby pokryć wszystkie potrzeby miasta. Tak ten czas wspominał dowódca 3 kompanii 3 pułku gospodarczego Wojska Polskiego: „Maj 1945 roku. Zniszczenia w Czaplinku niewielkie. Znaczna część studzien zniszczona, uszkodzona lub nieczynna. Domy mieszkalne przeważnie opuszczone, zdadne jednak do zamieszkania. Ludności niemieckiej 400–600 osób. Polaków jeszcze mniej, bo ok. 100 osób, przeważnie byłych jeńców wojennych i wywiezionych na przymusowe roboty. Stopniowo jednak przybywali pojedynczo lub grupowo z różnych stron kraju. Zaczęli również osiedlać się powracający z Zachodu 17 maja nadszedł pierwszy większy transport osadników, przeważnie rolników, którzy obejmowali gospodarstwa rolne w mieście. Zasiedlanie miasta i okolicznych wsi było głównym zadaniem nowo przybyłych władz administracyjnych. Początkowo nie było żadnego handlu. Zaopatrzenie ludności w posiłki odbywało się w stołówce uruchomionej przez pierwszych osadników. Uruchomiono młyny w Czaplinku, Broczynie i Łubowie, z których zaczęła korzystać napływająca ludność. Wielu repatriantów przywiozło ze sobą ziarno na siew i konsumpcję. Zaczęły powstawać sklepy, masarnie, piekarnie i placówki gastronomiczne. Do końca 1945 r. mieliśmy już 8 restauracji i kawiarni, 9 sklepów różnych branż, 3 masarnie, 4 piekarnie, rozlewnię piwa i wytwórnię wód gazowych. Zorganizowana została poczta. Otwarto aptekę. Powołano ośrodek zdrowia. Trwała organizacja życia gospodarczego”⁶⁵.

2 maja 1947 r. nastąpiło otwarcie czaplineckiego Oddziału Komunalnej Kasy Oszczędności, która podlegała Powiatowej KKO w Szczecinku. Oddział zajmował się udzielaniem pożyczek przedsiębiorstwom. W 1948 r. Oddział KKO w Czaplinku został przekształcony w agenturę Banku Rolnego, a w 1950 r. Kasę Spółdzielczą tego Banku. Pierwsze powojenne lata były okresem bardzo trudnym dla rolnictwa. Brakowało kadry fachowej, robotników rolnych, maszyn, nawozów i ziarna siewnego. Występował niedostatek siły pociągowej. Panowała plaga polnych gryzoni, które niszczyły zbiory. Wegetacji roślin nie sprzyjały warunki atmosferyczne. Przez wiosenne przymrozki

⁶⁵ P. Kasprowicz, dz. cyt., s. 169–170.

w poważnym stopniu zostały zniszczone zboża ozime. Osobnym problemem były niewypały. Rozległe połacie gruntów rolnych były zaminowane, co wyłączyło je spod uprawy. 29 kwietnia 1945 r. podczas prac rolnych niedaleko Kluczewa doszło do eksplozji, w wyniku której zginęły trzy osoby, a trzy inne zostały ranne. Usuwaniem tych groźnych pozostałości wojennych zajęli się saperzy Wojska Polskiego. Akcja rozminowywania trwała od 1945 r. do wiosny 1946 r. i doprowadziła do likwidacji większości niewypałów. W samym Czaplinku, w sierpniu i wrześniu 1945 r., grupa saperów dowodzonych przez podporucznika J. Sajewicza usunęła pociski artyleryjskie ze stacji kolejowej⁶⁶.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Koszalinie – Oddział w Szczecinku

Zespoły:

Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Czaplinku.

Inspektorat Szkolny w Szczecinku.

Starostwo Powiatowe Drawsko Pomorskie.

Opracowania:

B. Bronk, *Obrazki z przeszłości ziemi czaplineckiej*, [w:] *Czaplinek 1945–2009. Historia powrotu do macierzy, cz. I*, Czaplinek 2009.

Cieśliński A., *Oświata w Gryficach. Lata pionierskie 1945–1949*, [w:] *Gryfice. Dzieje miasta*, red. T. Białecki, Szczecin 2013.

Czaplinek i Starostwo Drahimskie. Zarys dziejów, Koszalin 1985.

Czaplinek 1945–1950. W zakamarkach wspomnień naszych dziadków, Czaplinek 2005. Gasztold T., Lindmajer J., *Złocieniec. Zarys dziejów*, Koszalin 1985.

Golczewski K., *Początki władzy polskiej na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, red. Z. Dulczewski, Poznań-Słupsk 1964.

Golczewski K., *Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok 1944–1946*, Poznań 1965.

Januszaniec Zb., *Czaplinek 1945–48 w świetle starych dokumentów*, [w:] *Czaplinek 1945–2009. Ku społeczeństwu obywatelskiemu, cz. III*, Czaplinek 2010.

Kasprówicz P., *Czaplinek moje miasto*, [w:] *Czaplinek i Starostwo Drahimskie*, Koszalin 1985.

Kasprówicz P., Krzywicki W., *Polska naszych dni*, [w:] *Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie*, Siemczyno 2014.

⁶⁶ Kuchto M., *Państwowe Gospodarstwo Rolne w Bolegorzynie*, Szczecin 2009, s. 14.

- Kuchto M., *Dzieje powiatu drawskiego. Drawsko Pomorskie, Kalisz Pomorski, Czaplinek, Ostrowice, Wierzchowo i Złocieniec w latach 1945–1950, Drawsko Pomorskie 2009, (maszynopis).*
- Kuchto M., *Państwowe Gospodarstwo Rolne w Bolegorzynie, Szczecin 2009.*
- Kuchto M., *Początki polskości. Wybrane wątki z historii powiatu drawskiego w latach 1945–1950, Drawsko Pomorskie 2017.*
- Łach St., *Pomorze Zachodnie w latach 1945–1949. Studium społeczno – gospodarcze, Słupsk 1980,*
- Machura T., *Przemysł na Pomorzu Zachodnim 1945–1949, Poznań – Słupsk 1974.*
- Partacz Cz., *Budowa „demokracji ludowej”, [w:] Drawsko Pomorskie 1297–1997. Studia z dziejów miasta, red. B. Polak, Koszalin-Drawsko Pomorskie 1997.*
- Primke R., Szczerepa M., *Werwolf – tajne operacje w Polsce, Kraków 2008.*
- Reszta K., *Kluczewo. Dzieje wsi, Kluczewo 2008.*
- Roszkowski J. M., *Czaplinek w Polsce Ludowej, [w:] Czaplinek i Starostwo Drahimskie, Koszalin 1985.*
- Zdrojewski M. Z., *Niektóre problemy aktywizacji małych miast w województwie koszalińskim, Rocznik Koszaliński, 1968.*

Jarosław Leszczełowski
Stawno

O Golczańskim pałacu w Kłębowcu

Fragment książki „Waleckie wędrówki w pięciu wymiarach. Część II”, która ukaże się w październiku 2019 r.



Dwuczęściowy herb rodziny von der Goltz

Według oceny ekspertów pałac w Klausdorfie powstał pod koniec XVII w., lub na początku XVIII w. Do 1688 r. właścicielem Klausdorfu był wybitny dowódca wojskowy i zamożny człowiek - Joachim Rüdiger von der Goltz - jednak bardzo mało prawdopodobna jest wersja, że to on zdecydował się na budowę pałacu. W schyłkowych latach swego życia mieszkał w Dreźnie, gdzie zmarł. Po jego śmierci większość udziałów w Kłębowcu przejęła tzw. czarna linia Goltzów, a siedzibę w tej wsi miał najwybitniejszy przedstawiciel tej linii, rosyjski feldmarszałek Heinrich von der Goltz. Można przyjąć za pewnik, że to właśnie on wybudował okazały pałac w Klausdorfie, którą to miejscowość zawsze traktował jako swoją siedzibę rodową.

Dodatkowym argumentem za wskazaniem Heinricha jako budowniczego pałacu jest forma herbu widniejąca na szczycie tej budowli. Joachim Rüdiger von der Goltz używał jednoczęściowej wersji rodzinnego godła w krokwią i trzema liliami Burbonów, natomiast feldmarszałek Heinrich von der Goltz i jego potomkowie pieczętowali się dwuczęściowym herbem składającym się z polskiego Prawdzica, czyli lwa dzierżącego pierścień zwany prawdą oraz tradycyjnej krokwi z liliami.



Portret Heinricha von der Goltza z Klausdorfu w peruce i bez; źródło: F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg 1885

Heinrich von der Goltz urodził się 10 grudnia 1648 r. w Kłębowcu jako syn rotmistrza wojsk cesarskich Konrada Reimera von der Goltza i Idy von Dewitz. Po rodzicach odziedziczył Kłębowiec, Lubno, Dębołękę, Golce i Rudnicę¹. Ponieważ kolegium Jezuitów w Poznaniu cieszyło się dobrą sławą, w 1663 r. rodzice posłali tam syna. W 1670 r. w wieku 22 lat Heinrich zaciągnął się do armii brandenburskiej, walczył w wojnach przeciwko Francji, a później Szwecji². W 1683 r. kapitan Goltz poślubił swą kuzynkę Elżbietę Dorotę von der Goltz, która zmarła pięć lat później w Kłębowcu w wieku zaledwie 35 lat (3 listopada 1688 r.). Powodem śmierci był nieudany poród, gdyż dwa dni wcześniej kobieta urodziła martwego syna³.

W 1688 r. Heinrich jako podpułkownik ruszył na wojnę do Holandii. W 1689 r. bronił twierdzy Cochem nad Mozą przed Francuzami. Pod swoją komendą miał wtedy brandenburskich piechurów, którzy wchodzili w skład załogi liczącej 1600 żołnierzy. Goltz musiał jednak posmakować goryczy porażki i ulec przeciwnikowi, który po czterech szturmach zdobył miasto. Kolejne niepowodzenie spotkało Heinricha z Kłębowca w bitwie pod Fleurus, gdzie został ranny w nogę. Nie przeszkodziło mu to awansować do stopnia pułkownika i objąć dowództwo Pułku Margrabiego Filipa.

W 1702 r. król Polski i Saksonii August II Mocny zaoferował Heinrichowi stopień generała majora i dowodzenie pułkiem, jednak na zwolnienie Goltza z pruskiej

¹ F. v. d. Goltz, *Nachrichten über Die Familie der Grafen und Freiherren von der Goltz*, Strassburg 1885, s. 358.

² Tamże, s. 358–359.

³ Tamże.

służby nie wyraził zgody król Fryderyk I. Dopiero w 1705 r. Heinrich wstąpił w szeregi armii sasko-polskiej i jako generał major objął komendę twierdzy Gdańsk⁴. W 1707 r. generał z Kłębowca przyjął nową, bardzo atrakcyjną propozycję. Rosyjski car Piotr I mianował go feldmarszałkiem-generałem-lejtnantem i powierzył mu stanowisko dowódcy Pułku Astrachań. Na zachętę car odznaczył go Orderem Świętego Andrzeja.

W szeregach rosyjskich Heinrich walczył ze Szwedami w przegranej bitwie pod Hołowczynem, dowodząc wtedy całym lewym skrzydłem, złożonym z rosyjskiej kawalerii, która została w początkowej fazie bitwy pobita przez Szwedów i zmuszona do ucieczki. O zaciętości walk najlepiej świadczy fakt, że pod królem szwedzkim Karolem XII zabito trzy konie.

Kiedy główne siły rosyjskie brały udział w kampanii, która skończyła się szwedzką klęską pod Połtawą, feldmarszałek Goltz otrzymał rozkaz powrotu do Polski, by na czele rosyjskiego korpusu posiłkowego wzmocnić wojska hetmanów Sieniawskiego i Ogińskiego⁵.

23 maja 1709 r. Heinrich von der Goltz odniósł swoje największe zwycięstwo militarne w bitwie pod Niekwaszą, nazywaną też bitwą pod Podkamieniem. Dowodząc samodzielnie całym korpusem, złożonym z Kozaków, regularnej jazdy, piechoty i kilku dział, pobił kilkutysięczny oddział wojsk litewskich dowodzonych przez hetmana wielkiego litewskiego Jana Kazimierza Sapiehę.

Niedługo potem udało mu się pokonać korpus wojewody kijowskiego i hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego. Tymczasem wojska szwedzkie pod dowództwem generała Krassaua, nie niepokojone przez korpus Goltza, przedostały się na Pomorze. Wraz ze Szwedami do Szczecina odszedł Stanisław Leszczyński⁶.

Zwycięstwa w starciach z polskimi hetmanami były jednak niczym w zestawieniu z brakiem skutecznego przeciwdziałania przemarszowi wojsk generała Krassaua na Pomorze. W 1710 r. car Piotr I zarzucił von der Goltzowi nie tylko nieudolność, lecz wręcz celowe działanie, które pozwoliło Szwedom i Leszczyńskiemu ująć do Szczecina. Rozeźlony car wysłał trzydziestu kawalerzystów, którzy aresztowali Henricha i powiedli go aż do Petersburga. Goltz czekał tam z niepokojem na przybycie z Rygi specjalnego wysłannika carskiego, który miał przeprowadzić śledztwo. Obawiając się surowej kary, zdołał uciec z Petersburga i schronić się w Elblągu, gdzie przeczekał burzę. W końcu doszło do pojednania z carem, ale Goltz zakończył karierę wojskową i wycofał się do rodzinnego Kłębowca.

⁴ T. Wotschke, *Die Verdienste der Familie von der Goltz um die Evangelische Kirche in Polen*, „Grenzmaerkische Heimatblaetter“, Piła 1934, s. 69.

⁵ Tamże, s. 64.

⁶ Serwis Internetowy Polski Słownik Biograficzny, ipsp.nina.gov.pl, biografia Józefa Potockiego, dostęp: listopad 2016 r.



Fronton barokowego pałacu w Kłębowcu – na rysunku i na zdjęciu

Siedemdziesięcioletni Heinrich von der Goltz po powrocie do Klausdorfu wielokrotnie dawał dowody jaskrawego lekceważenia praw Rzeczypospolitej, znając zapewne dobrze nieskuteczność jej wymiaru sprawiedliwości. Nie cofał się nawet przed rabowaniem dóbr królewskich. Zapisy w waleckich księgach grodzkich wskazują, że feldmarszałek drobną szlachtę gwałtem brał ze dworów, na drogach zastępował, łapał, wiązał, strzelał i zabijał⁷. W 1716 r. rotmistrz wojsk polskich Jakub Cicierski i towarzysz chorągwi husarskiej Chryzostom Niemira Gniazdowski w imieniu starosty nowodworskiego złożyli skargę na von der Goltza, którego czeladź, woźnice, masztalerze, chłopci i parobki z Kłębowca rabowali folwarki królewskie będące pod zarządem starosty w Nowym Dworze. W Witankowie rozbójnicy nie tylko zagarnęli stada owiec, lecz także zranili polskiego szlachcica Mikołaja Maszkowskiego, który próbował się im przeciwstawić⁸. Zabrali mu też 30 talarów, kulbakę, pistolety w olstrach oraz ubranie. Ofiarą takiego rabunku padł również folwark w Pokrzywnicy i zarządzający nim szlachcic Piotr Staszkiewicz. Zabrano pieniądze, woły, owce i narzędzia rolnicze. Podczas powrotu do Kłębowca rabusiów dopędził administrator nowodworskiego starostwa Grzegorz Smarzewski i wzburzony pytał, kto ośmiela się najeżdżać dobra królewskie. Zamiast odpowiedzi padły strzały z muszkietów, które raniły Smarzewskiego i innego towarzyszącego mu szlachcica⁹. Łupy z rabunków były dostarczane do Kłębowca.

⁷ L. Bąk, *Ziemia walecka w dobie reformacji i kontrreformacji w XVII i XVIII w.*, Wałcz 1999, s. 208.

⁸ Tamże, s. 208.

⁹ Tamże.



Portrety Heinricha von der Goltza w podeszłym wieku



Pałac w Kłębowcu na pocztówce z początku XX w.

Heinrich von der Goltz zmarł w Kłębowcu 2 lipca 1725 r. Wolą rodziny było pochowanie go w rodzowym grobowcu, który znajdował w krypcie katolickiego kościoła, jednak temu zamiarowi sprzeciwiła się zdecydowanie katolicka hierarchia kościelna. Mimo że Golczowie byli ewangelikami, sprawowali patronat nad katolickim kościołem w Kłębowcu i tym samym posiadali prawo do pochówków w rodzowym grobowcu. Dopiero w wyniku interwencji samego króla Augusta II Mocnego, który bardzo cenił feldmarszałka, duchowni katoliccy ustąpili, a w księdze kościelnej w Kłębowcu znalazł się następujący zapis: 4 grudnia 1725 r. zmarły pan generał-feldmarszałek baron Heinrich von der Goltz po trzech mowach pogrzebowych pochowany w Klausdorfie¹⁰.

¹⁰ F. v. d. Goltz, *Nachrichten...*, dz. cyt., s. 358–359.



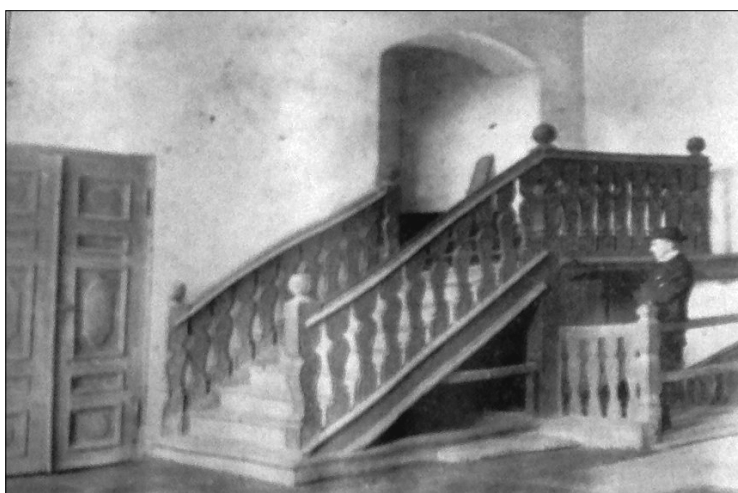
Ruiny pałacu w Kłebowcu – widok od wschodu; fot. Jarosław Leszczelowski

Goltzowie wzniesli swoją rezydencję w stylu barokowym w układzie podkowy. Budowla miała jedno piętro. Znajdujące się po jej obu stronach oficyny były również piętrowe, ale wyraźnie niższe i przykryte dwuspadowymi dachami. W oficynach znajdowały się pierwotnie mieszkania służby i pomieszczenia gospodarcze. Ściana szczytowa od strony wejścia zwieńczona była dwuczęściowym herbem Goltzów, natomiast od strony ogrodu trójkątnym skromnym tympanonem z ozdobnymi piramidkami po obu stronach.



Pałac w Klausdorfie na pocztówkach z początku XX w.

W rejestrze zabytków z 1887 r. zapisano, że w zachodniej oficynie znajdowało się duże mieszkanie inspektora majątności ziemskiej, a we wschodniej kaplica ewangelicka¹¹. Centralna część pałacu była wtedy niezamieszкана, gdyż właściciele kłębowieckiej posiadłości - von Klitzingowie – mieli swą siedzibę w nowym pałacu w Lubnie. Pomieszczenia robiły więc wrażenie zaniedbanych, a dekoracje straciły dawny blask. Do pałacu wchodziło się od strony północnej przez plac między oficynami. Za drzwiami był wielki hol, a za nim niewielkie pomieszczenie, które było połączone z parkiem za pomocą zewnętrznych schodów. Najbardziej reprezentacyjna sala balowa znajdowała się na pierwszym piętrze. W 1887 r. z dawnego wystroju sali widoczne były jedynie skromne malowidła ściennie¹². Autorzy rejestru oceniali, że architektura budynku jest nadzwyczaj skromna i zdradza nieznaną, przez budowniczych tej golczańskiej siedziby, trendów obowiązujących na przełomie XVII i XVIII w.



Unikatowe zdjęcie wnętrza pałacu w Kłębowcu

Kolejny opis pałacu sporządził w 1928 r. Sandt¹³. We wschodniej oficynie nadal mieszkali urzędnicy posiadłości ziemskiej Klitzingów z rodzinami, a w zachodniej była ewangelicka kaplica. Oficyny były w dobrym stanie, natomiast centralna część pałacu zaniedbana i opuszczona. Pomieszczenia niemal całkowicie pozbawione wyposażenia. Warte uwagi były jedynie kunsztownie rzeźbione balustrady schodów prowadzących z parteru na piętro. Na jednej ze ścian wisiał rysunek z początku XIX w. wykonany przez

¹¹ Die Bau- und Kunsdekmaeler der kreise Marienwerder, Schwetz, Konitz, Schlochau, Tuchel, Flatow und Dt Krone, Gdańsk 1887, s. 441.

¹² Tamże.

¹³ Sandt, Schloss Klausdorf, „Heimatkalender aus den Kreis Deutch Krone“, Wałcz 1929, s. 44-47.

córkę właściciela – Teklę von Gumpert – która mieszkała w tej budowli. Do niej jeszcze wrócimy. Rysunek przedstawiał pałac od strony frontowej¹⁴. W 1928 r. znajdująca się na piętrze sala balowa (Festsaal), zwana też przez ówczesnych mieszkańców wsi Theatersaal (sala teatralna), była bardzo zaniedbana. Dawne malowidła już wtedy ledwo widoczne.



Polskie mieszkanki Kłębowca, na drugim planie ruiny pałacu

W okresie międzywojennym pałac był wykorzystywany w celach gospodarczych, gdyż w jego piwnicach urządzono mleczarnię, gdzie wytwarzano m.in. masło. W czasie wojny puste pomieszczenia pałacu wykorzystywano jako magazyn amunicji i broni strzeleckiej, co stało się przyczyną zrujnowania tego zabytku. W wyniku bezmyślnej działalności maruderów rosyjskich, doszło do podpalenia budowli i wybuchu zgromadzonej w budynku amunicji. Pożar strawił centralną część pałacu. Wcześniej mieszkańcy okolicznych wsi wyprawiali się do Kłębowca po wyposażenie pałacu. Pani Anna Czernikiewicz z Rudek pamięta opowieść swojego ojca:

Tato i wujek trzy razy jeździli do Kłębowca po meble, a kiedy dotarli tam po raz czwarty, wyposażenie pałacu załadowane były na samochody wojskowe. Rosjanie zabrali wszystko. Na oczach mojego ojca i wujka podpalili też pałac. Kiedy tato protestował mówiąc: „Co robicie? Przecież my tu będziemy żyć”, usłyszał w odpowiedzi: „Eto giemanskie!”

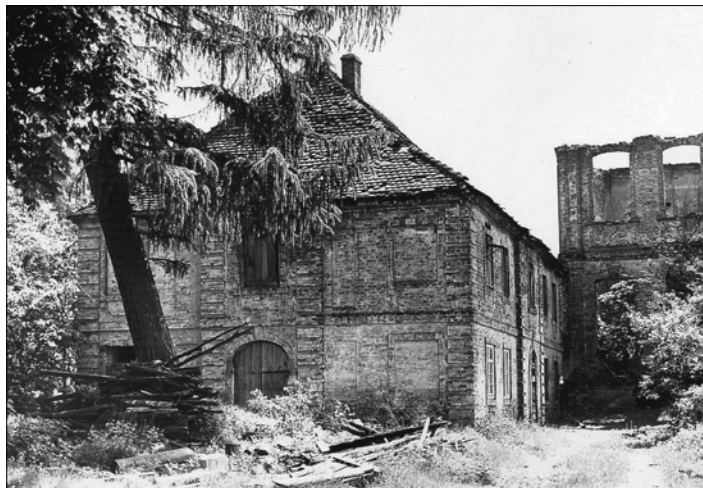
W 1946 roku budowla była pozbawiona dachu i wyposażenia. W piwnicach znajdowały się natomiast urządzenia mleczarni. Płomienie ominęły też znajdującą się w oficynie kaplicę ewangelicką¹⁵.

¹⁴ Tamże, s. 48.

¹⁵ Według relacji Stefanii Zielińskiej, nagranie w archiwum autora.

Ewangelicka kaplica w oficynie

Według monografii powiatu waleckiego autorstwa Franza Schultza już w czasie wojny trzydziestoletniej (1618–1648) w kłębowieckim dworze urządzono protestancką kaplicę¹⁶. Teza ta jest jednak wątpliwa. Dokumenty źródłowe wskazują, że Golczowie w 1692 r. wybudowali osobny protestancki dom modlitwy. Ewangelicka kaplica w pałacowym skrzydle powstała natomiast dopiero w XVIII w.



Wschodnia oficyna pałacu w Kłębowcu, w której urządzono protestancką kaplicę (dom modlitwy); stan po II wojnie światowej; zdjęcie udostępnione przez Bibliotekę Publiczną w Karsiborze

W 1692 r. Golczowie nie wywiązali się z obowiązku patronatu nad katolickim kościołem we wsi. Nie tylko nie naprawiali niszczonej świątyni, ale nawet ją częściowo rozebrali, a pozyskaną cegłę przeznaczyli na budowę ewangelickiego domu modlitwy. W księgach metrykalnych parafii waleckiej zapisano, że ponieważ budowa ewangelickiego kościoła była zabroniona, Golcz wzniósł spichlerz zbożowy, który następnie w przybytek luterski obrócił.

Na początku XVIII w., powołując się na uchwały sejmu niemego, polscy duchowni Kościoła katolickiego nie ustawali w staraniach, żeby zburzyć wybudowany w 1692 r. ewangelicki dom modlitwy w Klausdorfie. W 1739 r. właścicielka pałacu i posiadłości w Kłębowcu, wdowa Christianna Fryderyka von der Goltzowa z domu von Brause, napisała wtedy skargę do króla pruskiego z prośbą o pomoc:

On [sufrogan poznański] zamierza nam zabronić odbywania nabożeństw w naszym majątku ziemskim, w domu modlitwy, na którego użytkowanie uzyskaliśmy zgodę wyrażoną dekretem trybunału. W ten sposób chce od nas odwrócić najslab-

¹⁶ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Deutsch Krone*, Deutsch Krone 1902, dz. cyt., s. 270.

szych w wierze. Przez szlachtę jest wprawdzie nam protestantom zabronione szukać pomocy u zagranicznych mocarstw, ale ponieważ posiadam majątek w Kosobudach, który leży w Królestwie Prus, jestem rzeczywistą poddaną Waszego Królewskiego Majestatu i mam nadzieję, że nie narażę się na niebezpieczeństwo z powodu mojego krzyku o pomoc¹⁷.

Król pruski zareagował na prośbę wdowy, a jego warszawski rezydent podjął stosowne negocjacje z sufraganiem poznańskim, dotyczące domu modlitwy w Kłębowcu.

Tezę o powstaniu kaplicy w pałacowej oficynie w połowie XVIII w. potwierdzają wspomnienia Tekli von Gumpert, która mieszkała w pałacu w Klausdorfie w latach 1832–1840:

Generał von der Goltz był ewangelikiem, a ponieważ w Klausdorfie była tylko świątynia katolicka, rozkazał wybudować przy pałacu kościół, który wyglądał jak budynek gospodarczy. Chciał uniknąć w ten sposób sporów, gdyż było to w czasach konfliktów religijnych. Ten ewangelicki Dom Boży nie miał wieży tylko komin, z którego nigdy nie unosił się dym, zauważyła to para mądrych bocianów i zbudowała tam gniazdo. Od tego czasu ptaki wynajmują każdej wiosny po powrocie z Indii tę letnią kwaterę¹⁸.

Relacja Tekli wymaga komentarza. Faktem niewątpliwym jest, że kaplica w zamkowej oficynie urządzona była już w czasach von Gumpertów 1818–1840. Wskazuje ona, że oficynę z kaplicą wybudował generał Jerzy Wilhelm von der Goltz. Inny interesujący szczegół dotyczy bocianiego gniazda, które pierwotnie znajdowało się na kominie oficyny.

Według opisu zawartego w rejestrze zabytków z 1887 r. w domu modlitwy w pałacowej oficynie na panelach balkonowych namalowano godła 22 rodzin szlacheckich¹⁹, które były spokrewnione z von der Goltzami. Natomiast na odseparowanej łoży umieszczono herb z ryczącym lwem. Ten ostatni symbol mógł być herbem Johanna von Unruha, który nabył pałac i posiadłość w 1785 r. Nie jest jednak wykluczone, że był to częściowo niewidoczny herb Goltzów, który w swojej lewej części również zawiera lwa dzierżącego krążek zwany prawdą. Uwagę zwracał też misternie rzeźbiony ołtarz główny.

We wspomnianym powyżej rejestrze odnotowano jeszcze dwa spiżowe dzwony z 1873 r. Jeden z tych dzwonów musiał być jednak starszy, gdyż w bardzo precyzyjnym rejestrze dzwonów ewangelickich z lat czterdziestych XX w. zapisano, że w kaplicy ewangelickiej znajdowały się dwa dzwony. Starszy spiżowy, odlany został jeszcze w 1611 r. przez stargardzkiego ludwisarza Joachima Karstede. Drugi, również spiżowy, ważył 250 kg. Ufundowano go ze zbiorów gminy ewangelickiej i oddano do użytku w święto

¹⁷ T. Wotschke, *Die Verdienste...*, dz. cyt., s. 77.

¹⁸ T. v. Gumpert, *Unter fünf Königen und drei Kaisern. Unpolitische Erinnerungen einer alten Frau*, Głogów 1891, s. 97.

¹⁹ Sandt, *Schloss Klausdorf...*, dz. cyt., s. 46.

reformacji, 8 listopada 1925 r., dla upamiętnienia poległych na frontach I wojny światowej. Na płaszczy dzwonu znajdowała się inskrypcja:

Zum Gedenken an unsere Gefallenen. Klausdorf 1925. Geboren aus schweren Leid – ruf ich zur Einigkeit (Dla upamiętnienia naszych poległych Klausdorf 1925 r. Zrodziłem się z cierpienia, biję dla jedności)²⁰.

Do 1917 r. w kościele znajdował jeszcze jeden dzwon z 1843 r., lecz został oddany na surowce²¹.



Wnętrze kaplicy ewangelicka we wschodnie oficynie pałacu

Według Petera Pfeilsdorfa w latach dwudziestych XX w. dzwonnica protestancka ustawiona była obok pałacu. Wisiały tam dwa dzwony, a obiektem opiekowała się miejscowa szkoła²². Niestety obydwie protestanckie dzwony zniknęły. Według relacji polskich osadników w 1946 r. nie było już dzwonnicy, a u wejścia do kaplicy wisiał jedynie niewielki dzwon-sygnaturka.

Kaplica ewangelicka przetrwała II wojnę światową. Przybyła do Kłębowca wiosną 1946 r. Stefania Zielińska tak opisuje jej wygląd:

W oficynie pałacu był kościół ewangelicki, który nie był zniszczony. Na strychu była trumna z zabalsamowanymi szczątkami jednego z właścicieli pałacu o nazwisku Goltz. W kaplicy ewangelickiej zachowało się pełne wyposażenie: obrazy, ławki, drewniany balkon i bardzo dobre organy. Niestety pozostawiona sobie kaplica,

²⁰ F. Mertinat, Die Glocken der evangl. Kirchen in der Grenzmark, w: Grenzmärkische Heimatblätter, Schneidemühl 1941/1942, s. 141.

²¹ Tamże.

²² P. Pfeilsdorff, Heimatbuch des Kreises Deutsch Krone, Deutsch Krone, Wałcz 1922, s. 80.

była stopniowo dewastowana. Dzieci wyłamywały puszczalki z organów i używały je do zabawy²³.

Powyższa relacja zawiera informacje o sarkofagu z przedstawicielem von der Goltza, jednak pani Stefania w rozmowie z autorem przyznała, że nie widziała tej trumny na własne oczy. Brak jest informacji na ten temat w niemieckich opracowaniach opisujących kaplicę. Inni naoczni świadkowie wskazują, że trumny znajdowały się w piwnicy kaplicy. Pan Ogrodnik z Kłębowca wspomina, że w latach powojennych mieszkający w oficynie ludzie, przechowywali w piwnicach obornik zasypujący znajdujące się tam trumny²⁴. Gdyby przyjąć istnienie sarkofagu za dobrą monetę, to zapewne spoczywałyby w piwnicy. Mogły to być doczesne szczątki założyciela świątyni w oficynie – generała Jerzego Wilhelma von der Goltza.

Ciekawy epizod z życia Jerzego Wilhelma odnotowała, mieszkająca w Klausdorfie kilkadziesiąt lat później pisarka Tekla von Gumpert:

Kiedy Prusy Zachodnie należały do Polski, wielki wódz von der Goltz, starosta tucholski, zbudował koszary i utrzymywał w nich szwadron huzarów. Dlatego też w naszych czasach budynek przekształcony w czworaki i należne do niego obory i stodoły nazywane są Generalshof (Dwór Generalski). Ze znalezionych akt wynika, że słynny wódz von der Goltz wydzierżawił prawo do połowu kwiczołów w tucholskich borach za tysiąc polskich guldenów²⁵.

Tekla zapisała historie opowiadane w Kłębowcu w latach trzydziestych XIX w. Była w nich zapewne spora doza przesady. Wątpliwe jest, żeby tonący w długach Jerzy Wilhelm utrzymywał w Kłębowcu cały szwadron huzarów. Bardziej prawdopodobne jest natomiast, że podobnie jak jego brat generał August Stanisław von der Goltz, organizował rodzaj samoobrony z miejscowych chłopów, których dla odstraszenia polskich konfederatów barskich, przebierał w rosyjskie mundury.

O legendach kłębowieckiego pałacu

Pierwsza legenda, o której chciałbym opowiedzieć, została uwidoczniiona na ścianie szczytowej pałacu, którą do dziś wieńczy herb rodu von der Goltz składający się z dwóch elementów. Po prawej stronie znajduje się tradycyjna krokiew z liliami Burbonów, drugą zaś połowę stanowi polski herb Prawdzic z lwem dzierżącym metalowy krążek zwany „prawdą”. Prawdzica Goltzowie włączyli do swojego herbu, wierząc w legendę o swoim rzekomym przodku, który walczył z poganami u boku polskiego księcia Bolesława Krzywoustego. Tenże rycerz miał tak wielkie zasługi wojenne, że dostał zaszczytu poślubienia córki polskiego wielmoży Jana Prawdy. Z posagiem

²³ Relacja Stefanii Zielińskiej, nagranie w archiwum autora.

²⁴ Wspomnienia p. Ogrodnika zrelacjonował autorowi Jacek Ziółkowski.

²⁵ T. v. Gumpert, *Unter fünf Königen...*, dz. cyt., s. 97.

żony otrzymał wieś Golczewo, od którego wziął nowe nazwisko. Teść użyczył mu też polskiego herbu. W rzeczywistości ta rodzinna legenda powstała dopiero w XVII w. Pod koniec tego stulecia Golczowie poczęli używać dwuczęściowego herbu.

Druga legenda powstała w ostatnich dziesięcioleciach i jest związana z wielkim gniazdem, które bociany umieściły na golczańskim herbie. Mieszkańcy Kłębowca powiadają, że ruiny pałacu będą stały dopóty, dopóki bociany będą wychowywać swe młode w gnieździe. Gniazdo na golczańskim herbie widnieje na pocztówkach z początku XX w., było ono wtedy jednak znacznie mniejsze niż dziś. Wiemy więc, że w tym miejscu ptaki wychowywały młode od co najmniej stu lat. Co więcej, we wspomnieniach Tekli von Gumpert z lat 1818–1840 znajdziemy informację, że bociany od wielu lat gniazdowały na kominie pałacowej oficyny (wykorzystywanej jako kaplica ewangelicka). Innymi słowy, ptaki gniazdują w kłębowieckim pałacu od ponad dwustu lat.

Równie stare były legendy o duchach krążących w pałacowych komnatach. Tekla von Gumpert zapisała:

Pałac nosił herb von der Goltzów i był interesującym starym budynkiem, o którym opowiadano historie z duchami. Chłopi z Klausdorfu mogli o tym wspominać, gdyż pamiętali opowieści swoich dziadków i pradziadków²⁶.



Unikatowe zdjęcie międzywojennego Kłębowca wykonane z dachu pałacu, na pierwszym planie bocianie gniazdo, dalej widać budynek gorzelni, kościół pw. św. Heleny; zdjęcie udostępniła Elżbieta Łubieńska

²⁶ Tamże, s. 99.

W powojennym Kłębowcu krążyły też legendy o tunelach, które miały łączyć pałacowe piwnice z kościołem oraz z cmentarzem ewangelickim. Posłuchajmy poniższej opowieści, którą napisałem łącząc mity o zjawach i tajemniczym tunelu:

Działo się to w latach pięćdziesiątych XX w. letnią porą. Z Wałcza wracał pieszo mieszkaniec Kłębowca, który nie zdążył na ostatni pociąg. Wieczór był bardzo ciepły, więc mężczyzna dziarsko maszerował, wypatrując świateł rodzinnej wioski. Było już późno, kiedy minął pierwsze zabudowania i most na Kłębowiance. Ponieważ mieszkał w zachodniej części wsi, skrócił sobie drogę, idąc przez park nieopodal pałacu. Nagle dostrzegł dziwne światło w otworach okiennych pałacowej ruiny. Światło nie było intensywne, lecz bardzo wyraźne. Zaskoczony mężczyzna stanął jak wryty i próbował znaleźć racjonalne wytłumaczenie niecodziennego zjawiska. Nagle zjeżyły mu się włosy na głowie, gdyż w oknie dostrzegł postać wysokiego starca w czarnym stroju, który na rękach trzymał dziecko odziane w jaskrawobiałą szatę. Postać staromodnie ubranego upiora emitowała tę niesamowitą światłość. Zjawa zniknęła po kilkunastu sekundach, a mężczyzna rzucił się biegiem do domu. Następnego dnia, kiedy już ochłonął po nocnej przygodzie, opowiadał przyjaciółom, że to samo światło widział kątem oka na kościelnym dziedzińcu, lecz bał się spojrzeć w tamtym kierunku. Ktoś przypomniał wtedy legendę o tunelu, który miał łączyć pałac z kościelnym dziedzińcem i cmentarzem ewangelickim²⁷.

²⁷ Legenda o tunelach była opowiadana w powojennym Kłębowcu, opowieść o spotkaniu ze zjawą została wymyślona przez autora, zjawa z dzieckiem na ręku nawiązuje do jednego z właścicieli pałacu Johanna von Unruh i jego zmarłej córeczki. Oboje są pochowani na cmentarzu ewangelickim, chociaż ich groby zostały zniszczone.

Maciej Słomiński
NID

Barokowe wyposażenia i wystroje zachodniopomorskich kościołów

W grudniu 1534 r. sejm w Trzebiatowie uchwalił przyjęcie reformacji na Pomorzu. Skasowano klasztory, książęta przejęli kościelne majątki, zreformowano liturgię do której wprowadzono zrozumiały dla wszystkich język narodowy¹. Na obszarze władztwa (słowiańskiej niegdyś) dynastii Gryfitów był to już język niemiecki. Przetłumaczone przez Marcina Lutra na ów język Pismo Święte stało się obowiązkową lekturą dla wiernych – również tych żyjących na Pomorzu. *Sola scriptura* (tylko Pismo), *sola fide* (tylko wiara), *sola gratia* (tylko łaska), *solus Christus* (tylko Chrystus), *soli Deo gloria* (tylko Bogu chwała) – brzmiało pięć głównych zasad reformacji. W intencjach jej twórców miała ona być aktem odnowy istniejącego kościoła, a nie założeniem nowego, a reforma liturgii miała oznaczać jej oczyszczenie z naleciałości niezgodnych z Pismem i prawdziwą wiarą. Spośród siedmiu sakramentów pozostawiono dwa – chrzest i komunię (Wieczerzę Pańską). Nowe treści znalazły swój wyraz w wyglądzie wnętrza kościołów. Na Pomorzu po początkowych aktach radykalnego obrazoburstwa w Szczecinie, Stralsundzie i Słupsku, niespiesznie usuwano – liczne przed reformacją – ołtarze boczne, a pozostawione *in situ* elementy dawnego wyposażenia przekształcano, uzupełniając nowymi, nadającymi całości odrębną wymowę². Zrywając z kultem świętych usuwano ich malowane i rzeźbione przedstawienia. Na ich miejsce wprowadzano sceny chrystologiczne. Dowartościowano Stary Testament, przedstawiając liczne sceny ilustrujące zdarzenia w nim opisane. Przedstawienia obrazowe uzupełniano na ogół stosownymi cytatami z Pisma, przyznając najwyższą rangę Słowu w nim objawionemu.

Wbrew rozpowszechnionej opinii wnętrza kościołów ewangelickich nie były bynajmniej ubogie, ani pozbawione elementów obrazowych. Sam Luter nie przywiązywał wielkiej wagi do form architektury czy wystroju kościelnego wnętrza, zaliczając je do kategorii *adiaphora* – rzeczy nie koniecznych do zbawienia, przybierających różny wygląd w zależności od zewnętrznych uwarunkowań. Bowiem według Lutra budowla kościelna jest Domem Bożym, miejscem świętym dzięki głoszonemu w niej Słowu.

¹ M. Wisłocki, *Sztuka protestancka na Pomorzu 1535–1684*, Biblioteka Muzeum Narodowego w Szczecinie, Szczecin 2005, s. 24, n.

² M. Wisłocki, op. cit., s. 35–38.



1. Myślibórz, kolegiata pw. św. Jana Chrzciciela, ołtarz główny, G. Mattarnovy,
H. B. Hattenkerell, 1697, fot. W. Witek

A bogata i zróżnicowana ikonografia służyć miała nie – jak dawniej – kultowi, lecz raczej zobrazowaniu prawd wiary i opowiadaniu historii świętej zawartej w Piśmie.

Choć reformacja ograniczyła ilość sprzętów we wnętrzu kościelnym, to zarazem w nowy sposób uporządkowała to wnętrze, nadając mu przemyślane na nowo treści symboliczne. Dla kościołów ewangelickich charakterystyczny stał się tzw. trójdźwięk

liturgiczny – skupione niedaleko siebie ołtarz, ambona i chrzcielnica. Ogniskują one na sobie uwagę wiernych, akcentując związek sakramentów z objawionym i głoszonym Słowem³. Ołtarz nie jest już miejscem powtórzenia Ofiary na krzyżu – według Lutra była ona aktem jedynym i niepowtarzalnym. Staje się wyłącznie miejscem sprawowania sakramentu Wieczery Pańskiej – stołem eucharystycznym. Tej roli ołtarza podporządkowana została ikonografia, jego symbolikę podkreślać miało przedstawienie Ostatniej Wieczery – początkowo w polu głównym nastawy, później w predelli⁴. W początkowym okresie po reformacji program ikonograficzny retabulów bywał dość zróżnicowany, z czasem – w XVII w. ustalił się swoisty kanon – ponad Ostatnią Wieczrą w predelli, przedstawienie Ukrzyżowania w polu głównym i Zmartwychwstania w zwieńczeniu. Obrazy te symbolizować miały śmierć Chrystusa i jej przezwyciężenie, jako źródło Łaski, dostępnej wiernym za pośrednictwem sakramentów. Schemat taki powtarza większość retabulów – manierystyczne ołtarze w Dobrej Nowogardzkiej i nowomarchijskim Reczu, ale również powstały w 1697 r. barokowy ołtarz fary w Myśliborzu na terenie Nowej Marchii – imponujące dzieło znanego rzeźbiarza margrabiów brandenburskich Georga Mattarnovy i moryńskiego snycerza Heinricha Bernharda Hattenkerella [il. 1]. Bardziej rozbudowaną wersję tradycyjnego programu przedstawiał wykonany w latach 1709–1711 r. przez Erharda Loefflera ołtarz szczecińskiego kościoła św. Jakuba [il. 2]. W polu środkowym przedstawiono tu Zdjęcie z krzyża, a w górnej kondygnacji Baranka Apokaliptycznego jako symbol Zmartwychwstania, a zarazem Niebieskiego Jeruzalem. Całość wieńczy gloria z Okiem Opatrzności symbolizującym Boga Ojca⁵.

W I. połowie XVIII w. architektoniczne retabula z rozbudowanym programem obrazowym wypierane są przez ołtarze ambonowe, czyli nastawy ołtarzowe z wbudowanym korpusem i baldachimem ambony. Miały one symbolizować jedność Słowa i Eucharystii, były zaś wyrazem nacisków ze strony panujących królów z dynastii Hohenzollernów. Usiłowali oni narzucić luterkańskim poddanym pewne elementy charakterystyczne dla wyznania reformowanego (kalwińskiego), którego byli zwoleńnikami. Tego typu ołtarze pojawiają się licznie w Nowej Marchii, ale również na

³ J. Harasimowicz, *Treści i funkcje sztuki śląskiej Reformacji 1520–1650* (Acta Universitatis Vratislaviensis Nr 1098, Historia sztuki III), Wrocław 1992.

⁴ M. Wiślocki, op. cit. s. 63–90.

⁵ Stubenrauch, *Führer durch die St. Jakobikirche in Stettin*, Stettin 1902, s. 19–20; K. Scipio, *Die Entstehung des Hochaltars in der St. Jakobi-Kirche in Stettin*, „Monatsblätter des Vereins für Pommersche Geschichte und Altertumskunde“, 1902, nr 2, s. 17–24; H. Schulz, *Die Jakobikirche in Stettin. Eine Führung durch die Baugeschichte und Innenausstattung*, Stettin 1937, s. 14–16; J. Kochanowska, *Szczecin, kościół św. Jakuba. Wyposażenie w przekroju historycznym*, dokumentacja historyczna, PKZ Szczecin 1984, mps. w WUOZ Szczecin, t. I, s. 25, t. II, s. 1–3; M. Słomiński, R. Makala, M. Paszkowska, *Szczecin barokowy. Architektura lat 1630–1780*, s. 53–55.



2. Szczecin, kościół pw. św. Jakuba Ap., wnętrze, widok w stronę wschodnią z ołtarzem głównym (E. Loeffler, 1709–1711) i amboną (H. Broder, pocz. XVIII w.), reprodukcja z: *Deutschlands Städtebau Stettin*, Berlin-Halensee 1925

Pomorzu, np. w kościołach w podszczecińskich miejscowościach Buk i Stolec, czy na ziemi pyrzyckiej (Wierzbno, Zaborsko i wiele innych).

Ambona odgrywała w kościele ewangelickim szczególną rolę, jako miejsce głoszenia Słowa Bożego, czytania i wykładu Pisma Świętego, a więc według Lutra najważniejszych części liturgii⁶. Jak ważnym elementem wnętrza była, świadczy specjalna publikacja wydana w 1680 przez szczecińskiego pastora Conrada Tiburtusa Rango, z okazji poświęcenia nowej ambony w kościele św. Mikołaja w Szczecinie, będąca zapisem kazania wygłoszonego przez tegoż duchownego⁷. Zgodnie z jego słowami ambony pełniły rolę drogi do nieba (które symbolizować miał baldachim). Według rozpowszechnionego mniemania podczas głoszenia Słowa, jak i udzielania sakramentów obecni byli aniołowie. Przekonanie to znalazło swój wizualny wyraz w ambonie katedry kamieńskiej, zbudowanej w 1682 r. przez rzeźbiarza Johanna Grundmanna⁸ [il. 4]. Baldachim kazalnicy dźwigają dwaj aniołowie. Ambona jako miejsce spotkania ludzi ze słowem Boga symbolizuje tu zarazem arkę przymierza, bowiem rzekł Bóg do Mojżesza: *Spośród cherubów które są ponad Arką świadectwa będę z tobą rozmawiał o wszystkich nakazach które dam za twoim pośrednictwem* (Wj. 22, 22). Kamieńska ambona prezentuje rozbudowany program ikonograficzny, którego elementami są ponadto ewangeliccy na korpusie, aniołowie z Arma Christi i figura Zbawiciela na baldachimie oraz malowane sceny na parapecie i podniebiu schodów. Nieco bardziej uproszczony program ukazywała nie istniejąca już dziś (z wyjątkiem dwóch figur) ambona szczecińskiego kościoła św. Jakuba – dzieło stralsundzkiego rzeźbiarza Hansa Brodera z pocz. XVIII w. [il. 3]. Wsparta na figurze patrona kościoła – św. Jakuba ozdobiona była rzeźbionymi postaciami pozostałych apostołów, a jej baldachim wieńczyła figura św. Michała Archanioła⁹. Rozbudowane programy ideowe pomorskich ambon w ciągu XVII w. zredukowane zostają do figuralnej podpory (Mojżesza, anioła, i t. p.), figur lub malowanych wizerunków ewangelistów na korpusie, Ukrzyżowania w zaplecku oraz różnych postaci w zwieńczeniu baldachimu. Z czasem i te przedstawienia zanikają, jak w moryńskiej ambonie rzeźbionej w 1711 r. przez Hattenkerella, a zwłaszcza w XVIII w. kiedy to kazalnice stają się częścią ołtarza ambonowego.

⁶ J. Pokora, *Sztuka w służbie reformacji. Śląskie ambony 1550–1650*, Warszawa 1982, s. 13, n.; M. Wisłocki, op. cit. s. 91–117.

⁷ C.T. Rango, *Porta Coeli, oder Beweis daß die Lutherische Kirchen und Kanzeln der Lehre wegen allein Gottes – Häuser und Pforten des Himmels sind...*, Stettin 1680.

⁸ R. Kostynowicz, G. Chmarzyński, *Katedra św. Jana Chrzciciela w Kamieniu Pomorskim*. Przewodnik, bez miejsca i roku wyd. [1991], s. 7.

⁹ Stubenrauch, op. cit., s. 16–18; H. Schulz, s. 12; J. Kochanowska, t. I, s. 22–23; M. Słomiński, R. Makala, M. Paszkowska, op. cit., s. 56.



4. Kamień Pomorski, katedra pw. św. Jana Chrzciciela, ambona, snycerz J. Grundmann, 1682,
fot. W. Witek

Chrzcielnice uzyskują w kościołach ewangelickich poczesne miejsce, na ogół pośrodku świątyni przed ołtarzem. Chrztu – jako pierwszego z dwóch sakramentów – udzielano bowiem przed całą gminą. Nic więc dziwnego, że chrzcielnice, miały nieraz niezwykle okazałą formę (jak np. w Iwęcinie z 1. poł. XVII w., czy w Otoku z 1682 r.)¹⁰. Zdobione bywały przedstawieniami cnót i obrazami chrztu Chrystusa. W XVIII w. pojawiła się nowa forma chrzcielnicy – anioł chrzcielny z misą, zwisający u stropu świątyni. Po 1945 r. tego typu chrzcielnice pozniwały z wnętrza kościołów, a figury aniołów często jeszcze można zobaczyć na kościelnych strychach.

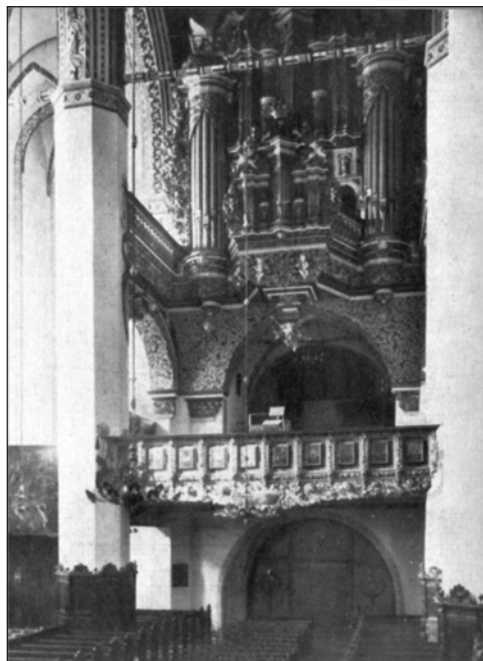
W okresie poreformacyjnym, pragnąc zapewnić wszystkim wiernym dobrą możliwość słuchania Słowa wbudowywano we wnętrza świątyni empory, ustawiano też liczne ławy. Przedpiersia empor, zaplecki ław i balustrady ołtarzowe zdobiono malowidłami figuralnymi. Belkowe lub odeskowane stropy dekorowano malowidłami ze scenami figuralnymi, lub niebem z obłokami, wśród których unosiły się chóry anielskie (co charakterystyczne brakowało pomiędzy nimi świętych i zbawionych).

Historię świętą przez długi czas opowiadano językiem wypracowanym w XVI i na pocz. XVII w., posługując się formami północnego renesansu i manieryzmu, a nieraz nawet zapożyczonymi z późnego gotyku. Barwna i drobiazgowo opracowana struktura architektoniczna ołtarzy, ambon, chrzcielnic, pełna manierystycznych ornamentów okuciowych, chrząstkowych, rautów i kaboszonów – stanowiła oprawę dla bogactwa obrazów. Z czasem ta nieokiełznana różnorodność zastąpiona zostaje bardziej skonwencjonalizowanym zestawem przedstawień, a rozdrobnione formy snycerki kościelnych sprzętów wyparte zostają przez kształty bardziej syntetyczne, a zarazem pełne dynamiki. Pojawia się dążenie do iluzji, olśnienia widza wspańnością sztuki.

Dopiero w 2. połowie XVII w., po wojnach, które w 1. połowie stulecia spustoszyły rozległe obszary Niemiec i innych krajów środkowej Europy, możemy mówić o sztuce barokowej na Pomorzu. W okresie tuż po reformacji, a zwłaszcza w czasie wojny trzydziestoletniej, interwencje w wygląd wnętrza miejskich far były stosunkowo niewielkie (szczeciński kościół św. Jakuba ciągle mieścił w swym wnętrzu 52 gotyckie ołtarze)¹¹, a aktywność fundatorów skupiała się głównie na wyposażeniu wiejskich kościołów pozostających pod patronatem właścicieli majątków ziemskich. Sytuacja zmieniła się radykalnie pod koniec XVII stulecia, kiedy to gminy miejskie stanęły przed koniecznością odbudowy zrujnowanych ogromnych świątyni. Zakrojone na szeroką skalę inwestycje pozwoliły na konsekwentne wprowadzenie do wnętrza sakralnych nowych barokowych form. Najpełniejszą i największą tego typu realizacją była odbudowa i wyposażenie kościoła św. Jakuba w Szczecinie – głównej fary największego

¹⁰ M. Wiśłocki, op. cit., s. 118–135.

¹¹ G. Fantuzzi, *Diariusz podróży po Europie (1652)*. Z rękopisu przełożył, wstępem i opisami opatrzył W. Tygielski, Warszawa 1990.



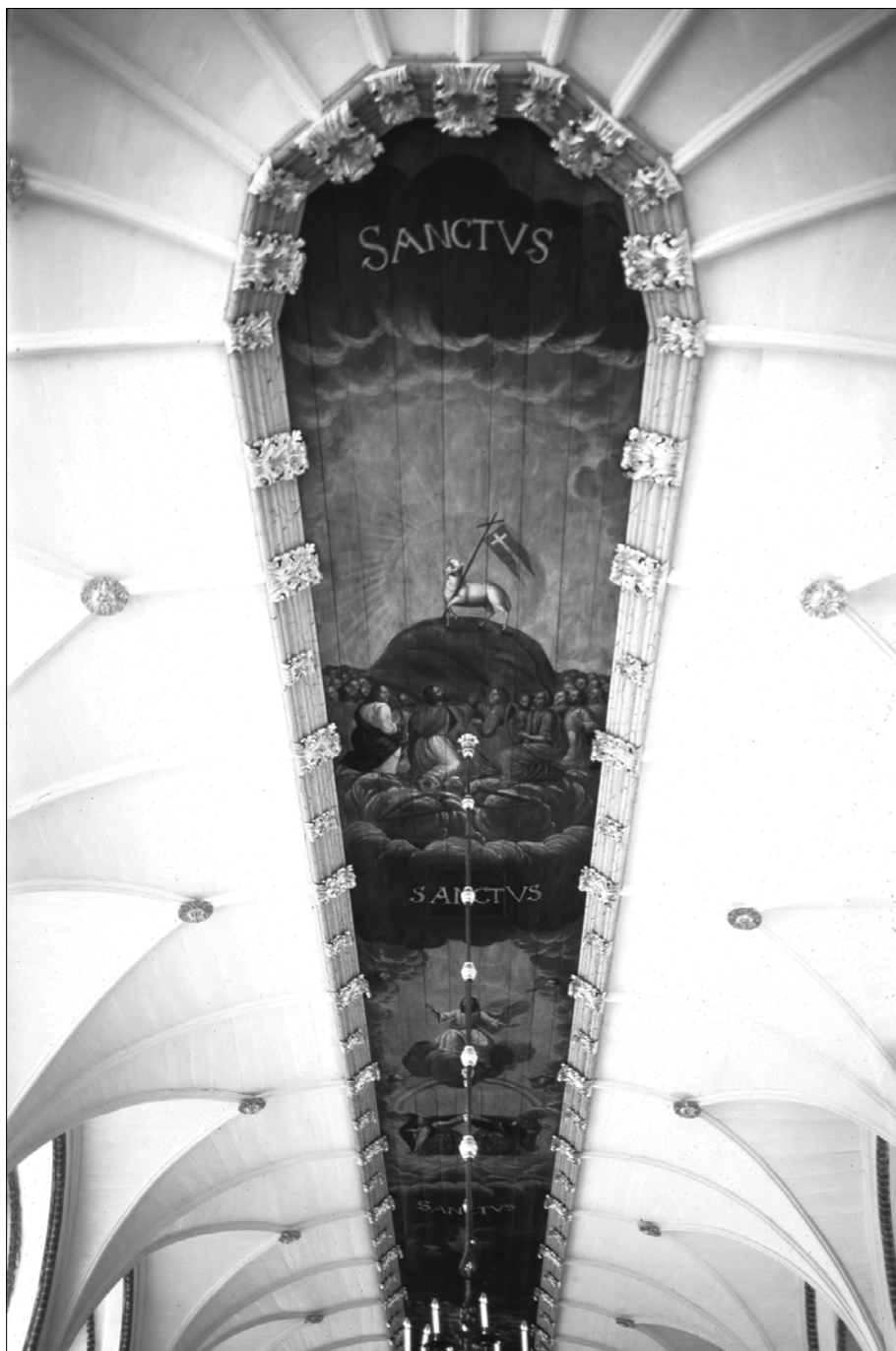
3. Szczecin, kościół pw. św. Jakuba Ap., wnętrze, widok w stronę zachodnią z organami (organmistrze H. Schurich, A. Schnittger, snycerz M. v. der Linde, malarz G. Heyn, 1695–1699),
na podstawie portalu sedina.pl

miasta w dawnym Księstwie Pomorskim. W 1677 r. wojska elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma przez pół roku stały wokół bronionego przez Szwedów Szczecina, prowadząc intensywny ostrzał artyleryjski, w wyniku którego zniszczeniu uległy m.in. główne świątynie miasta. W kościele św. Jakuba spłonął dach i hełm wieży, runęły sklepienia, a niemal całe wyposażenie zostało unicestwione. Około 1690 r. ukończono odbudowę sklepień. Następnie, aż do drugiej dekady XVIII stulecia trwały prace nad wyposażeniem wnętrza. Na początku wykonano prowadzące do niego barokowe drzwi, obficie zdobione snycerką. Pierwotnie zamontowane były w pięciu wejściach, do dziś przetrwały w dwóch – prowadzących do północnej kruchty podwieżowej i do obejścia chóru po stronie południowej. Pierwsze powstały już w 1684, drugie – w 1692 roku. W 1693 r. wykonano ażurową przegrodę kaplicy chrzcielnej. Stanowiąca ramę dla krat konstrukcja architektoniczna, misternie ozdobiona przez snycerza Mateusza von der Linde zwieńczona była płaskorzeźbionym przedstawieniem chrztu Chrystusa. W latach 1695–1699 powstały wielkie organy – dzieło organmistrzów Mateusza Schuricha i słynnego Arpa Schnittgera z Hamburga oraz snycerza Mateusza von der Linde i malarza Georga Heyna [il. 3]. Dopiero jednak w początkach XVIII w. przystąpiono do realizacji elementów najważniejszych z punktu widzenia



5. Kamień Pomorski, katedra pw. św. Jana Chrzciciela, organy, organmistrze F. Breyer, M. Berigel, po 1660, polichromia prospektu malarz J. Schmidt, 1683, fot. W. Witek

ewangelickiej liturgii, tj. wspomnianej już wyżej ambony Hansa Brodera i ołtarza. Niezwykle monumentalna nastawa ołtarzowa projektu Erharda Loefflera była wielką konstrukcją architektoniczną o potężnych zdwojonych kolumnach dźwigających belkowanie z przerwany naczółkiem [il. 2]. Według niektórych autorów miała być wzorowana na dziełach jezuickiego baroku z terenu Śląska. Już od lat 80. XVII w. nawy i kaplice kościoła wypełniły się rzeźbionymi ławami i stallami, a uwolnione od funkcji liturgicznej kaplice – nagrobkami szczecińskich patrycjuszy. Scalającą rolę we



6. Szczecin, kościół pw. św. Piotra i Pawła, drewniane sklepienie pozorne z plafonem, cieśla H. Kämmerling, malarz E. Eychner, 1702, fot. G. Solecki

wnętrzu pełniły charakterystyczne dla protestanckich kościołów przedpiersia empor, zdobione malowidłami i snycerką. W rezultacie prac prowadzonych przez blisko 30 lat powstało modelowe dla pomorskich ewangelików barokowe wnętrze kościoła¹².

Barokowy wystrój zachował się do dziś w innym ze szczecińskich kościołów – pw. św. Piotra i Pawła. Gotycka świątynia zniszczona podczas brandenburskiego oblężenia w 1677 r., nakryta została w 1702 r. drewnianym, żebrowym pseudosklepieniem wykonanym przez cieślę H. Kämmerlinga [il. 6]. Pośrodku tej konstrukcji wydzielono plafon, na którym szczeciński malarz Ernst Eichner wymalował sceny sądu ostatecznego inspirowane Apokalipsą św. Jana i starotestamentową wizją Ezechiela, z Barankiem na górze Syjon oraz z zasiadającym na tarczy Chrystusem-Sędzią, a także scenę przedstawiającą zapewne jedną z plag egipskich jako zapowiedź Apokalipsy. Całość nie była pozbawiona aktualnej wymowy, stanowiąc aluzję do niedawnej pożogi wojennej, a zarazem ukazując eschatologiczną perspektywę w której sprawiedliwi nie muszą obawiać się klęsk nękających udręczoną ludzkość¹³.

Najważniejszą pod względem rangi świątynią w Księstwie Pomorskim była od XII w. katedra w Kamieniu Pomorskim. Również ona otrzymała w 2. połowie XVII w. nowe barokowe wyposażenie ufundowane przez byłego tytularnego biskupa kamieńskiego, świeckiego proboszcza kamieńskiej katedry, księcia Bogusława de Croy i Archot. Pierwszą i największą fundacją księcia były słynne kamieńskie organy, zbudowane w latach 1669–1672 [il. 5]. Projekt dyspozycji instrumentu opracował około 1660 r. organmistrz Fryderyk Breyer ze Stargardu. Jemu też oraz bardziej od niego doświadczonemu Michałowi Berigelowi powierzono budowę instrumentu. Prawdopodobnie jeszcze do połowy lat 80. XVII w. trwały prace przy wspaniałym prospekcie – wiadomo że w 1683 r. ozdobił go malowidłami Jan Schmidt¹⁴. W 1682 r. powstała wspomniana już wyżej okazała barokowa ambona. W prezbiterium pozostawiono co prawda gotycki ołtarz, ale wcześniejsze, średniowieczne lektorium oddzielające prezbiterium od nawy zastąpiono w 1683 r. drewnianą przegrodą z metalową kutą kratą, przed którą ustawiono barokowy, architektoniczny ołtarz z obrazem *Chrystus przed Piłatem* namalowanym przez Martina Redtela na podstawie sztychu Rembrandta. Dopełnieniem wymienionych prac było wykonanie w 1684 r. kutej żelaznej kraty wokół wczesnogotyckiej kamiennej chrzcielnicy¹⁵.

Monumentalny gotycki kościół pw. Najświętszej Marii Panny w Stargardzie uległ zniszczeniu podczas pożaru miasta w 1635 r. Spłonął dach, runęły sklepienia,

¹² O odbudowie kościoła św. Jakuba: M. Słomiński, R. Makała, M. Paszkowska, op.cit., s. 52–65, patrz też przyp. 5, 9.

¹³ M. Słomiński, R. Makała, M. Paszkowska, op.cit., s. 48–52.

¹⁴ R. Kostynowicz, *Organy kamieńskie* [w:] *W cieniu trzech katedr, część I*, Szczecin 1999, s. 59–69.

¹⁵ tenże, *Dzieje katedry kamieńskiej*, ibidem, s. 11–33.

przepadło wyposażenie. W latach 1639–1664 podniesiono świątynię ze zniszczeń. W 1651 r. odbudowano sklepienia. Gwiazdziste sklepienia nawy głównej uzyskały wówczas swe przedziwne formy w duchu „gotyckiego baroku”. Poszczególne przęsła wzbogacone zostały o elementy nie znane z gotyku i nie mające uzasadnienia w konstrukcji. Na dodatek sklepienia te pokryto polichromią przedstawiającą chóry anielskie. Na jednym z wysklepków nawy południowej pozostawił swą „wizytówkę” kierujący odbudową mistrz Daniel Zilcher z Berlina. W 1663 r. stargardzki mieszczanin, Krzysztofa Püttmann ufundował ołtarz główny, w którym od 1713 r. znajdował się obraz Zdjęcie z Krzyża. Na początku XX w., po ponownym ustawieniu ołtarza usuniętego w XIX w., umieszczono w retabulum obraz Chrystus przed Piałtem, będący kopią wspomnianego wyżej dzieła Henryka Redtela z ołtarza katedry kamieńskiej. W górnej kondygnacji nastawy przedstawiono wizerunek Chrystusa Zmartwychwstałego, a całość zwieńczono rzeźbiarską grupą Ukrzyżowania¹⁶.

Mniej lub bardziej rozbudowane wystroje barokowe przetrwały we wnętrzach niektórych kościołów dawnego księstwa Pomorskiego (np. w Stralsundzie i Greifswaldzie, ale także w Gryficach, Białogardzie, Darłowie, czy Słupsku). Także w sąsiedniej Nowej Marchii Brandenburskiej, zaliczanej obecnie do regionu zachodniopomorskiego powstawały interesujące zespoły wyposażenia – dość wspomnieć fary w Myśliborzu, czy w Chojnie. W zgłiszczach tego ostatniego kościoła zniszczonego pod koniec 2. wojny światowej uległa wspaniała barokowa ambona¹⁷. Niestety jej los podzieliło w tym czasie wiele zabytków w naszym regionie, przez co stan zachowania zabytkowych wyposażenia kościołów w miastach zachodniopomorskich jest więcej niż skromny. A te które przetrwały pochodzą najczęściej z XIX w., dokumentując stan świadomości ówczesnych konserwatorów, dla których barok był synonimem zepsucia smaku w XVII i XVIII w.

Znacznie liczniejsze i lepiej zachowane ślady pozostawił barok w kościołach wiejskich. Niewielkie, często salowe świątynie już od końca XVI w. przekształcane były w duchu reformacji. Z czasem do elementów renesansowych i manierystycznych dodawano barokowe, tworząc pełną harmonii, choć różnorodną całość. Przykładem takiego podejścia jest kościół w Brzesku pod Pyrzycami. W 1613 r. przekształcono tam w duchu manieryzmu powstały jeszcze w początkach XVI w. późnogotycki tryptyk, w którym pozostawiono figury Marii i innych świętych, dodając malowane sceny pasyjne. W 1612 roku powstała manierystyczna ambona o bogatej dekoracji snycerskiej i malarskiej. W 1697 roku rozpostarto nad nawą drewnianą konstrukcję

¹⁶ K. Kalita-Skwirzyńska, *Stargard Szczeciński*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1983, s. 163–164.

¹⁷ G. Voss, W. Hoppe, *Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*, Bd. VII, T. 1: *Kreis Königsberg (Neumark)*, H. II., *Die Stadt Königsberg*, Berlin 1928, s. 45, tabl. 4.

podwieszanej do więźby dachowej imitacji sklepienia krzyżowo-żebrowego, która sugeruje podział wnętrza na dwie nawy [il. 7]. Geneza takiego rozwiązania nie jest jasna – podobne „sklepienie” pojawia się niemal w tym samym czasie aż w Prusach Wschodnich, w kościele w Bładiu, ob. Piatidorożnoje. Nawiązując do gotyckiej tradycji wykonawca pozornego sklepienia w Brzesku (którym według inskrypcji miał być młynarczyk Michael Pahl) zdaje się podejmować polemikę z rodzącym się właśnie katolickim barokiem. Sam jednak stworzył już dzieło barokowe – świadczy o tym forma szyszek akcentujących spływy „żeber”, czy snycerskich ornamentów imitujących stiuki. Jako barokowy, (choć w istocie na poły jeszcze manierystyczny) odbieramy efekt zaskoczenia – gdy elementy jakoby podtrzymujące konstrukcję w istocie zwisają z niej, a malowidła mają podkreślać konstrukcję – tworzą iluzję przestrzeni – nieba z obłokami wśród których unoszą się chóry anielskie¹⁸.



7. Brzesko, pow. pyrzycki, gm. Pyrzyce, kościół par. pw. Narodzenia NMP, drewniane sklepienie pozorne z polichromią, 1697, fot. T. Makulec

¹⁸ H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Stettin*, H. VII, Der Kreis Pyritz, Stettin 1906, s. 340–342; D. Bartosz, M. Słomiński, *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, seria nowa*, t. XIII województwo zachodniopomorskie, zes. 1, pow. pyrzycki, Warszawa 2013, s. 14–16; M. Słomiński, *Pozorne drewniane sklepienie kościoła w Brzesku i jego konserwacja*, „Zachodniopomorskie Wiadomości Konserwatorskie”, R. VII (2014–2017), Szczecin 2018, s. 117–129.

Inną świątynią, w której wnętrzu barok stanowi zwieńczenie stopniowo narastających przekształceń, jest kościół w Jarszewie, w powiecie kamieńskim. Gotycka budowla była wielokrotnie przekształcana. W 1634 r. kościół spłonął, a następnie, do 1645 r. został odbudowany. W latach 1633–1634, a więc być może jeszcze przed pożarem powstała ambona, a w 1653 r. ołtarz główny, w którym zachowano pozostałości gotyckiej predelli. Oba te sprzęty mają być dziełami stolarza i snycerza Georga Beckmanna i malarza Christiana Basche (lub Basske) z Trzebiatowa. W latach 1680–1681 malarz Joachim Sellin z Wolina ozdobił kościół polichromią figuralną na stropie (dziś nie zachowana), a także obrazami Zwiastowanie NMP i Pokłon Pasterzy (w prezbiterium) i Sąd Ostateczny (na ścianie zachodniej). Cykle figuralnych obrazów pojawiły się też na emporach – muzycznej od zachodu i kolatorskiej od południa, zaś policzki ławek ozdobiono przedstawieniami kwiatów. W 1750 r. rozbudowano świątynię w stylu barokowym – poszerzając korpus nawowy ku południowi i dobudowując trójbocznie zamknięte prezbiterium. W 1754 r. wykonano nową polichromię stropu z przedstawieniem chórów anielskich. Niestety nie przetrwała ona do naszych czasów. Została w 1913 r. usunięta wraz z całym stropem i zastąpiona kopią, którą na założonym wówczas drewnianym sklepieniu pozornym wykonał A. Wild z Hanoweru¹⁹. Warto tu dodać, że bardzo podobna barokowa polichromia stropu z chórami anielskimi zachowała się do dziś w niedalekim od Jarszewa Koniewie²⁰.

Niewielki kościółek w Iwięcinie, gmina Sianów, zachował do dziś niezwykle cenne późnorenesansowe i barokowe wyposażenie²¹. Ołtarz z 1622 r. i ambona z 1688 r. stylistycznie należą jeszcze do świata form manierystycznych. Zapewne z 1. połowy XVII w. pochodzi niezwyklej rozmiarów chrzcielnica. W XVII i XVIII w. liczne ławy, oraz ścianki dzielące wnętrze (balustrada przed ołtarzem, przegroda za ołtarzem, oraz rzadki już dzisiaj ewangelicki konfesjonał) ozdobione zostały malowidłami figuralnymi. Prawdziwym jednak skarbem iwięcińskiego kościoła jest polichromowany strop z 1697 r. z przedstawieniem m.in. Sadu Ostatecznego [il. 8]. Malowidło przedstawia (idąc od prezbiterium do wieży kościelnej): Tróję Świętą wśród obłoków, słońce, niebo, Chrystusa na tęczy w otoczeniu świętych i proroków, anioły, Sąd Ostateczny: niebo i piekło, noc (rozwieżdzone niebo). Elementem łączącym poszczególne sceny jest wymalowane na belkach stropu niebo z chmurami. W centrum przedstawienia ukazany został Chrystus zasiadający na tęczy, rozdzielający umarłych na zbawionych i potępionych. Twórca malowidła nie pozbawiony był satyrycznego zacięcia – diabeł z charakterystycznym haczykowatym nosem ma ponoć rysy miejscowego sołtysa... Uwagę zwraca też stwór ze skrzydłami i rybem ogonem, nazywany „diabełkiem pomorskim”.

¹⁹ G. Bronisch, W. Ohle, *Kreis Kammin Land*, Stettin 1939, s. 229–230.

²⁰ Ibidem, s. 269–270.

²¹ L. Böttger, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin*, Bd I, *Die Kreise Köslin, Kolberg-Körlin, Belgard und Schlawe*, H. III, Kreis Schlawe, Stettin 1892, s. 27–30.



8. Iwęcino, pow. koszaliński, gm. Sianów, kościół fil. pw. Matki Boskiej Królowej Polski, strop polichromowany, 1697, fragment ze sceną Sądu Ostatecznego, fot. W. Witek



9. Wielin, pow. koszaliński, gm. Polanów, kościół fil. pw. Chrystusa Króla, wnętrze z ołtarzem i empora kolatorską, ok. 1698, fot. W. Witek



10. Ostre Bardo, pow. świdwiński, gm. Połczyn Zdrój, kościół par. pw. św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, wnętrze z ołtarzem i lożą kolatorską, kon. XVII w., fot. W. Witek

W końcu XVII i na początku XVIII w. we wschodniej części regionu pojawiają się charakterystyczne realizacje późnobarokowych wystrojów wnętrz. Kościoły pod patronatem właścicieli majątków wyposażane są w ołtarz, często o spiralnie skręconych kolumnach, bogato dekorowaną ambonę i nadzwyczaj rozbudowane loże patronackie, tworzące rodzaj galerii obiegającej prezbiterium za ołtarzem. Rozwiązanie takie zastosowano w Wielinie, gm. Polanów²² [il. 9]. Ryglowy kościół z 1668 r. otrzymał ok. 1698 r. wyposażenie zdobione – zgodnie z gustem epoki – niezwykle obfitością snycerskich ornamentów, pokrywających szczelnie zarówno skręcone trzony dwóch przysadzistych kolumn dźwigających empore, kolumnienek przedpiersia tejże empory, jak i obramienie retabulum ołtarzowego. Bardzo podobne rozwiązanie wnętrza prezbiterium oglądać można w kościele w miejscowości Ostre Bardo, gm. Połczyn Zdrój²³ [il. 10, 11]. Tamtejszy kościół zbudowany został w konstrukcji ryglowej w latach 1693–1694 jako fundacja właścicieli wsi, małżonków Zabela Baltzera von Wolde i Zofii Julianny z domu Glasenap. Przeznaczona dla nich loża

²² Ibidem, s. 137.

²³ L. Böttger, op. cit. Bd I, H. II, *Kreis Belgard und Nachträge zu Kreise Colberg-Körlin*, Stettin 1890, s. 47–51; J. Kochanowska, *Perły Pomorza*, Szczecin 2011, s. 147.



11. Ostre Bardo, pow. świdwiński, gm. Połczyn Zdrój, kościół par. pw. św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, ambona, kon. XVII w., fot. W. Witek



12. Krag, pow. koszaliński, gm. Polanów, kaplica zamkowa (kościół fil. pw. Zwiastowania NMP),
epitafium Heinricha von Podewils, 1. poł. XVIII w., fot. H. Puławska

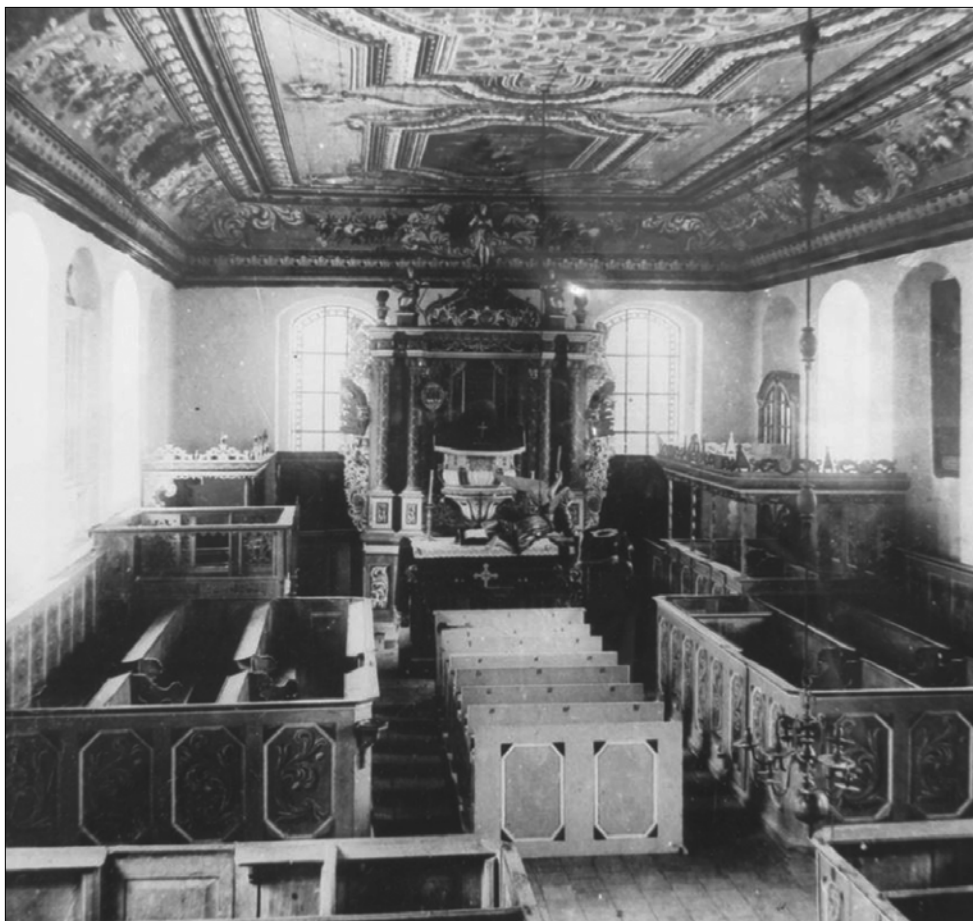
ma tu formę krytej galerii, obiegającej okazały ołtarz z dużymi figurami św. Piotra i Mojżesza. Nieco skromniejszą wersję przedstawionego wyżej typu aranżacji części prezbiterialnej prezentuje przekształcone w 1751 r. wnętrze kościoła w Rarwinie, gm. Białogard, gdzie nastawa ołtarzowa połączona została z amboną, tworząc tzw. ołtarz ambonowy (obecnie rozmontowany)²⁴. Do tego przeglądu patronackich fundacji szlacheckich warto dodać kaplicę zamkową w Krągu, gm. Polanów²⁵. Wzniesiona ok. 1580 r. została powiększona ok. 1700 r., o barokowe mauzoleum właścicieli tamtejszego zamku – rodziny von Podewils, dobudowane od strony wschodniej. Wnętrze niewielkiego kościółka wyposażone jest w manierystyczną jeszcze ambonę i emporę kolatorską przy barokowym ołtarzu z (niezwykłym u protestantów) przedstawieniem Zwiastowania NMP. Tuż za ołtarzem znajduje się przejście do rodzinnego grobowca, gdzie do dziś przetrwały okazałe barokowe sarkofagi Podewilsów. Sepulkralny charakter wnętrza podkreślają epitafia zmarłych członków rodu – rozmieszczone zarówno w mauzoleum, jak i na ścianach kościoła [il. 12].

W XVII i XVIII w nowe wyposażenia kościołów fundowali nie tylko prywatni właściciele wsi, lecz także – szeroko pojęte państwo, czyli zarządcy rozległych na Pomorzu domen i władcy sprawujący opiekę nad kościołem protestanckim. Przykładem takich fundacji jest kościół w Wierzbnie w powiecie pyrzyckim. Od 1733 r. to dawne miasto, zdegradowane do statusu wsi, było siedzibą synodu, czyli jednostki administracyjnej kościoła ewangelickiego. Na jej czele stał wówczas Christian Wilhelm Zierold – propagator petyzmu, syn pochodzącego z Czech znanego stargardzkiego teologa Johanna Wilhelma Zierolda. Zapewne jeszcze w latach 20. XVIII w. kościół w Wierzbnie został wyposażony w okazały ołtarz ambonowy, przed którym w 1728 r. zawieszono figurę anioła chrzcielnego. Generalna, barokowa przebudowa świątyni, fundowana przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I przypada na rok 1738 [il. 13]. Wykonano wówczas odeskowany strop z szeroką fasetą, który malarz Johann Christoph Thiessen pokrył wspaniałą malarską dekoracją²⁶. Całkowicie przekształcone wnętrze upodobiło się teraz do reprezentacyjnych sal pałacowych, podobnie jak inne ówczesne kościoły w państwie Hohenzollernów – np. św. Zofii i parafialny w Berlinie, czy garnizonowy w Poczdamie. Bezpośrednią inspirację dla projektanta przebudowy kościoła w Wierzbnie stanowić mógł wzniesiony od podstaw w 1727 r. kościół w niedalekim Zaborsku, którego strop z fasetą pokrywała również figuralna polichromia.

²⁴ L. Böttger, op. cit. Bd I, H. II, s. 37–38.

²⁵ L. Böttger, op. cit. Bd I, H. III, s. 15–18.

²⁶ H. Lemcke, op. cit., s. 526–530; A. Wiesenhütter, *Protestantischer Kirchenbau des deutschen Ostens in Geschichte und Gegenwart*, Leipzig 1936, s. 174, il. 164; D. Bartosz, M. Słomiński, op. cit., s. 223–227.



13. Wierzbno, pow. pyrzycki, gm. Warnice, kościół fil. pw. św. Józefa, wnętrze z barokowym wyposażeniem, fot. archiwalna z pocz. XX w. (w posiadaniu mieszkańców wsi)

Trzecią, niemal bliźniaczą tego typu realizacją był kościółek w Obrycie (również pow. pyrzycki), którego malowany strop zniszczony został podczas ostatniej wojny²⁷.

Znaczną część stropu kościoła w Wierzbnie zajmują trzy duże plafony z malowidłami, przedstawiającymi (od wsch.): Chrystusa z ewangelistami [il. 14], trójkąt w glorii, niegdyś z Okiem Opatrzności lub hebrajskim tetragramem JHWH oraz Zesłanie Ducha Świętego. W fasacie stropu rozmieszczone są kartusze ze scenami z historii świętej. Program ikonograficzny polichromii, posiadający głęboką wymowę teologiczną i moralizatorską, został z całą pewnością opracowany przez proboszcza –

²⁷ H. Lemcke, op. cit., s. 479–481, 497–499, D. Bartosz, M. Słomiński, op. cit., s. 232, 128–129; A. Wiesenhütter, op. cit., s. 172–174.



14. Wierzbno, pow. pyrzycki, gm. Warnice, kościół fil. pw. św. Józefa, Chrystus i Ewangelści, fragment polichromii stropu, malarz J. C. Thiessen, 1738, fot. G. Solecki

pastora Christiana Wilhelma Zierolda. Malowidła stropu prezentują dogmat Trójcy Świętej w aspekcie oddziaływania i znaczenia Jej Osób w dziele Zbawienia. Bóg Ojciec jawi się tu jako istota transcendentna, będąca źródłem łaski dla ludzi nieszczęśliwych i upadających na duchu, Chrystus – jako źródło Słowa zapisanego przez ewangelistów, a Duch Święty – jako ożywiający swym tchnieniem istoty ziemskie. Przedstawienia w fasecie ułożone parami, zestawione zostały znaczeniowo, stanowiąc dopełnienie treści przedstawionych na plafonach.



15. Witnica, pow. gryfiński, gm. Moryń, kościół par. pw. Chrystusa Króla, ołtarz, dawniej ambonowy, 1. poł. XVIII w., fot. W. Witek

Niniejszy przegląd barokowych wnętrz sakralnych ogranicza się w zasadzie do obszaru dawnego Księstwa Pomorskiego, i to we współczesnych granicach Polski. Warto jednak na koniec wspomnieć o terenach dawnej Nowej Marchii, wchodzących obecnie w skład regionu zachodniopomorskiego. Na terenie tym, należącym administracyjnie do Brandenburgii, kościół ewangelicki poddany był znacznie silniejszej niż na Pomorzu presji Hohenzollernów w kierunku kalwinizacji kultu. Mimo to jednak w granicach dzisiejszych powiatów myśliborskiego i chojeńskiego, jeszcze w początkach XVIII w. powstał cały szereg bogatych barokowych wyposażań, jak np. w Witnicy Chojeńskiej [il. 15], czy szeregu miejscowości, takich jak Moryń, Kurzycko [il. 16], Narost, Stare Objezierze, czy Zatoń Dolna, w których znalazły się dzieła urodzonego



16. Kurzycko, pow. gryfiński, gm. Mieszkowice, kościół fil. pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, ołtarz, pierwotnie ambonowy, snycerz H. B. Hattenkerell, pocz. XVIII w., fot. G. Solecki

w Bielefeld, a osiadłego w Moryniu snycerza Heinricha Bernharda Hattenkerella²⁸. Choć w kościołach tych, przy drastycznym ograniczeniu przedstawień figuralnych

²⁸ G. Voss, W. Hoppe, op. cit., H. III, Berlin 1927, s. 268–271 (Witnica), 199–200 (Moryń), 219–223, il. 205 (Narost), 187–190, tabl. 11 (Stare Objezierze), 215–216 (Zatoń Dolna), 261–263, (Stołeczna), 238–239 (Gogolice), H. V, Berlin 1928, s. 434–436, tabl. 24 (Kurzycko); M. Słomiński, *Witnica, gm. Moryń, woj. szczecińskie, Kościół parafialny p. w. Chrystusa Króla, dokumentacja historyczna architektury i wyposażenia wnętrza*, Szczecin 1993 maszynopis w WUOZ Szczecin; M. Poradzisz-Cincio, *Dzieła Heinricha Bernharda Hattenkerella w Nowej Marchii [w:] Od chrystianizacji do współczesności. Studia zebrane z okazji jubileuszu 750-lecia kościoła św. Ducha w Moryniu*. Red. P. Migdalski, Chojna-Moryń 2013, s. 97–123.

królowały już ołtarze ambonowe, bujny temperament twórcy, niegdyś czeladnika słynnego Georga Matternovy, współpracującego z nim przy budowie ołtarza myśliborskiej kolegiaty – wyżywał się w tworzeniu niezwykle bogatych, mięsistych roślinnych ornamentów z motywami kwiatów i owoców.

Bujny rozwój protestanckiej sztuki sakralnej trwał na Pomorzu do połowy XVIII w. Po połowie stulecia, nacisk władz na uproszczenie kultu i usunięcie pozostałości katolickich, a także pojawienie się nowych prądów myślowych, jak z jednej strony petyzm, z drugiej racjonalizm epoki oświecenia, zdecydowały o niemal ascetycznym charakterze nowo urządzanych wnętrz kościołów. Prosty ołtarz ambonowy, obszerne empory i ławy wystarczyć musiały teraz za całe wyposażenie. Na szczęście nie zdołano „wyczyścić” wnętrz starszych kościołów. Dopiero zniszczenia II wojny światowej oraz dewastacja i tyleż gorliwa, co bezmyślna „rekatolicyzacja” pomorskich kościołów po 1945 r., sprawiły że dziś możemy podziwiać zaledwie resztki dawnego bogactwa.

Waldemar Witek

Narodowy Instytut Dziedzictwa, Oddział Terenowy w Szczecinie

Budownictwo ryglowe doby baroku na Pomorzu Zachodnim

Wstęp

Zabudowa ryglowa stanowi jeden z charakterystycznych elementów w krajobrazie kulturowym Pomorza Zachodniego, jest swoistym wyróżnikiem regionu. Plastyczny, z reguły czarno-biały, klimat architektury ryglowej stał się podstawą do wykreowania nazwy „kraina w kratę”¹, która obejmuje północno-wschodnią część województwa zachodniopomorskiego. Pojedyncze obiekty ryglowe (np. kościoły, dwory, budynki użyteczności publicznej, kamieniczki, czy magazyny) stanowią często najstarsze elementy w strukturze zabudowy. Są także dominantami układów przestrzennych, a przez to waloryzują historyczny krajobraz kulturowy.

Encyklopedyczna definicja architektury baroku² określa ten styl jako monumentalny, ale o dynamicznych formach, reprezentacyjny, ale akcentowany przez nieregularność linii, fantazyjność ornamentyki oraz grę światłocieni, a w efekcie dążący do sprzężenia w jedną kompozycyjną całość architektury, rzeźby i malarstwa. Wzory architektury barokowej na obszarze państw protestanckich, w tym na Pomorzu Zachodnim, zaczęły upowszechniać się od połowy XVII wieku, tj. po zakończeniu wojny trzydziestoletniej (1618–1648) i odbudową zrujnowanych krajów. Mimo początkowej skromności i negowania w architekturze wszystkiego, co „rzymskie”, z czasem stał się stylem radosnym, ale o zróżnicowanych formach wynikających z wpływów szwedzkich, niemieckich, holenderskich, czy francuskich.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest charakterystyka architektury ryglowej na Pomorzu Zachodnim, wzniesionej w epoce baroku³, tj. w umownym okresie od

¹ E. Szalewska, *Projekt „Kraina w Kratę” jako czynnik rozwoju gminy Sławno*, w: „*De rebus futuris memento...*”, *przyszłość przeszłego krajobrazu kulturowego Ziemi Sławieńskiej*, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Sławno 2002, s. 39–53.

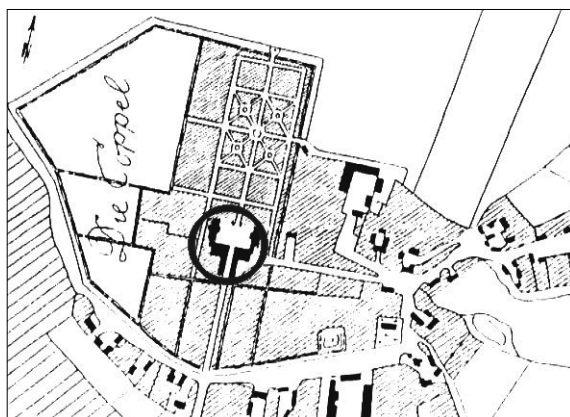
² Np. W. Szolginia, *dla wszystkich. Architektura i budownictwo*, Warszawa 199, s. 26–27.

³ Nazwa barok pochodzi od włoskiego słowa „barocco” (lub portugalskiego „barucca”), które oznacza perłę o nieregularnym (wynaturzonym) kształcie.

XVII do końca XVIII wieku⁴. Jest to próba ogólnego spojrzenia na zasób budownictwa ryglowego, uwzględnieniem typologii, form architektonicznych, zastosowanych rozwiązań konstrukcyjnych oraz historii i przekształceń poszczególnych obiektów, z uwzględnieniem aktualnego stanu zachowania i funkcji. Podstawowym zadaniem stała się kwestia uchwycenia cech barokowych w architekturze ryglowej, zarówno w obrębie kompozycji przestrzennych, formy i bryły architektonicznej, jak również w typie i sposobie opracowania konstrukcji ryglowej.

Architektura dworska

Unikatowym przykładem barokowego założenia rezydencjonalnego na Pomorzu Zachodnim jest ryglowy zespół dworski (wraz z parkiem) w **Świerznie**, założony na planie „*entre cour et jardin*” (między dziedzińcem a ogrodem), wzorowanym na układach francuskich (il. 1). Zachowany obecnie zespół budynków podworskich w Świerznie został wzniesiony w latach 1718–1730, za czasów Bogusława Bodo von Flemminga z linii mierzęcińskiej – grafa i generała porucznika kawalerii, który w 1717 roku opuścił armię oraz dwór drezdeński, zamieszkał w Trzęsaczu i przystąpił do zarządzania swoimi dobrami⁵.



il. 1. Plan wsi Świerznia (niem. Schwirssen) z 1803/09 z zespołem dworskim – kserokopia z: B. Bronisch, W. Ohle, *Kreis Kamin Land*, Stettin 1939

⁴ W literaturze przedmiotu występują zróżnicowane ramy czasowe dotyczące epoki (stylu) baroku, a także uwzględniające podziały na fazy (wczesny, dojrzały, późny barok) oraz regiony. Przyjmuje się np. daty: 1590–1770 (*Słownik terminologicznego sztuk pięknych*, Warszawa 1996, s. 32); 1600–1780 (W. Koch, *Style w architekturze*, Warszawa 1996, s. 236), czy kon. XVI – poł. XVIII w. (W. Szolginia, *Ilustrowana encyklopedia dla wszystkich. Architektura i budownictwo*, Warszawa 1991, s. 26).

⁵ Analiza części historycznej na podstawie: Karta ewidencyjna zespołu zabudowy podworskiej w Świerznie, oprac. W. Witek, 1998 oraz K. Kroman, *Barokowy dwór myśliwski w Świerznie – nieukończona rezydencja Flemmingów*, w: *Badania nad sztuką Pomorza*, Szczecin 1998, s. 149–156.

W 1718 roku Bogusław Bodo przystąpił do budowy nowej siedziby w Świerznie (na miejscu dawnego „zamku”), nadając jej charakter okazałego dworu myśliwskiego. W tymże 1718 roku Bogusław Bodo zawarł kontrakt z majstrem ciesielskim Janem Andrzejem Hase ze Stargardu na prace montażowe, w oparciu o projekt bliżej nieznanego architekta⁶. Prace budowlane ukończono w stanie surowym (bez wystroju architektonicznego) w 1723 roku. Polichromię sali balowej wykonano w 1728 roku, a ostatnie prace wykończeniowe notowane były jeszcze w 1730 roku. Równocześnie z budową dworu zaprojektowano i zrealizowano park o założeniu francuskim, z dekoracyjnymi parterami i owalnymi sadzawkami w czterech gabinetach, z alejami lip i kasztanowców oraz warzywnikiem i licznymi kanałami, rowami⁷. Całość inwestycji budowlanej ograniczyła się do wzniesienia oficyn mieszkalnych, sali balowej, budynku oficjalistów i stajni; zespół miał być zamknięty od północy okazałym, dwukondygnacyjnym pałacem z dwoma skrzydłami, na miejscu którego stał – do 1764 roku – „stary zamek”.

Po śmierci Bogusława Bodo von Flemminga w 1732 roku zaniechano dalszych prac inwestycyjnych, a dobra świerznieńskie przeszły – jako wiano córki Agnieszki Augusty – w posiadanie rodu von Wartensleben, którego członkowie rzadko przebywali w Świerznie. Dwór utracił charakter rezydencji na rzecz funkcji gospodarczych.

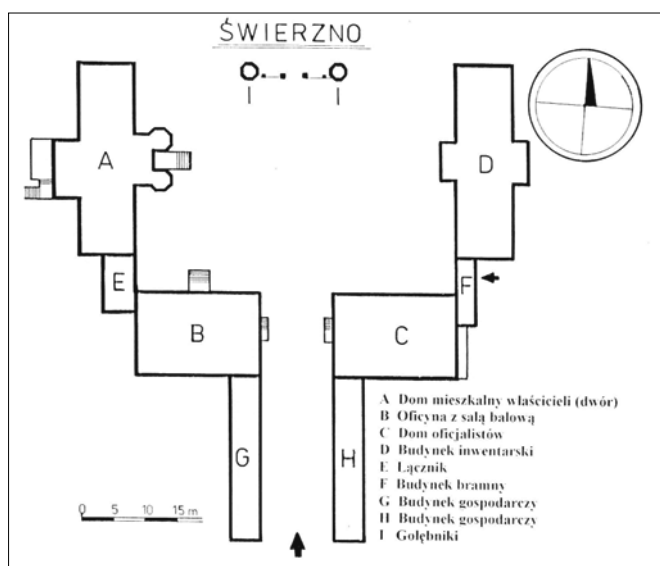
Około połowy XVIII wieku dokonano adaptacji budynku zachodniego (oficyny) na mieszkanie użytkownika dworu, z kuchnią w piwnicy, a także dobudowano łącznik z salą balową, w którym umieszczono piekarnię, wędzarnię i browar. W obrębie boku wschodniego dostawiono łącznik w formie budynku bramnego, który umożliwił komunikację na linii folwark – kościół. Oprócz tego wzdłuż głównej drogi dojazdowej (od południa) dobudowano dwie obory dla drobnych zwierząt hodowlanych. W 1764 roku rozebrano ostatecznie „stary dwór”, a na tym miejscu ustawiono w końcu XVIII wieku dwa gołębniki.

W połowie XIX wieku przebudowano fasady dworu i stajni, które otrzymały środkowe ryzality, a także wymieniono stolarkę okienną i drzwiową oraz częściowo zmieniono rozplanowanie wewnątrz. W latach 1923–1925, za czasów Grafa Hahna, przebudowano ryzalit skrzydła zachodniego oraz przemalowano część ścian budynku zachodniego. W latach 1937–1938, za czasów Hansa Siegfrieda von Rühlbena, odremontowano część budynków oraz odnowiono salę balową.

⁶ Być może wywodził się ze środowiska drezdeńskiego – np. Jan Fryderyk Knöbel, związany z hrabią Jakubem Henrykiem von Flemmingiem (bratem Bogusława).

⁷ M. Haas-Nogal, *Projekt rewitalizacji parku w zespole dworskim w Świerznie*, w: *Zachodniopomorskie Wiadomości Konserwatorskie*, red. K. Kalita-Skwirzyńska, Szczecin 2010, s. 121–122.

Założenie dworskie (il. 2) oparte jest na planie „*entre cour et jardin*” (tj. wzdłuż trzech boków dziedzińca, o wymiarach ok. 45×50 m, w formie podkowy otwartej od północy), na którym usytuowano cztery budynki: od zachodu dom mieszkalny właścicieli (dwór), od płd.-zachodu oficynę z salą balową, od wschodu budynek inwentarski (obecnie nie istnieje), od płd.-wschodu dom oficjalistów. Budynek zachodni i wschodni połączone były wąskimi łącznikami z południowymi budynkami dziedzińca, zaś do nich przylegały – w osi drogijazdowej – dwa budynki gospodarcze (dawne obory). W północnej części podwórza – na miejscu niezrealizowanego pałacu – posadowione są dwa gołębniki, pomiędzy którymi znajdują się filary bramne do parku.



fol. 1. Świerżno – ryglowa zabudowa dziedzińca dworskiego, fot. W. Witek, 2016

Budynki zespołu utrzymane są w skromnych formach barokowych, nawiązujących do miejscowej tradycji budownictwa ryglowego. Wzniesione zostały na planie wydłużonych prostokątów (dwór i dawna stajnia z ryzalitami pośrodku elewacji), a oba gołębniki na rzucie ośmioboków. Wszystkie cztery budynki w obrębie dziedzińca są parterowe, nakryte dachami mansardowymi z naczółkami, południowe budynki gospodarcze mają dachy dwuspadowe, a dwukondygnacyjne gołębniki zwieńczone są ostrosłupowymi hełmami. Elewacje poszczególnych budynków rozwiązane zostały z zachowaniem symetrii. Fasada dworu jest dziewięcioosiowa, akcentowana pośrodku trójosiowym i piętrowym ryzalitem, opiętym wieżyczkami. Symetrię frontowych elewacji oficyn podkreślają szerokie facjatkі zwieńczone trójkątnymi szczytami (fol. 1).



fot. 1. Świerżno – ryglowa zabudowa dziedzińca dworskiego, fot. W. Witek, 2016

Wnętrza dworu i oficyn oparte są na układach dwutraktowych, z licznymi modyfikacjami; w oficynie dworskiej znajduje się sala balowa, w której zachowała się empora orkiestry oraz barokowa polichromia stropu z przedstawieniami muzykantów i włoskich aktorów odgrywających postacie z *commedia dell'arte* (komedii ludowej) – fot. 2.



fot. 2. Świerżno – wnętrze sali balowej w oficynie dworskiej, fot. W. Witek, 2016

Ryglowe ściany budynków podworskich mają regularną kompozycję drewnianego szkieletu, którego rytm wyznacza w większości układ otworów. Szkielet tworzy powtarzalny schemat, złożony z słupów osadzonych na podwalinie, zwieńczonych oczepami i połączonych dwoma poziomami rygli, spięty w narożnikach i pośrodku ścian długimi (między oczepem a podwaliną), ukośnymi zastrzałami. Wypełnienie pól międzyryglowych stanowi cegła ceramiczna, a farchy są częściowo tynkowane.

Zespół zabudowy podworskiej w Świerznie zachował – mimo przebudów, remontów i zmian własnościowych – pierwotną kompozycję przestrzenną, formę architektoniczną poszczególnych budynków (ostatecznie ukształtowaną w I ćw. XX w.), a także pojedyncze elementy stolarki i wystroju wnętrz. Zabudowa rozplanowana na zasadzie lustrzanej symetrii tworzy jednorodne wnętrza architektoniczne o wysokich wartościach zabytkowych⁸. Obecnie zespół podworski (z parkiem) oczekuje na pełną rewaloryzację.

Dwór w **Niepołcku** został wzniesiony w latach 1707–1711⁹, za czasów rodziny von Waldow i stanowi obecnie najstarszą, zachowaną na Pomorzu Zachodnim, ryglową rezydencję. W przyziemiu i piwnicy znajdują się relikty wcześniejszego obiektu, prawdopodobnie związanego ze średniowieczną fundacją cysterek pęczkických. Na przestrzeni około 300 lat wielokrotnie zmieniali się właściciele dworu (i majątku), którzy prowadzili, bądź planowali prace remontowe i modernizacyjne¹⁰. Niezniszczony w czasie drugiej wojny światowej dwór został zasiedlony przez pięć rodzin. Opuszczony w latach 70. XX wieku, nieużytkowany i nieremontowany popadł w ruinę, która groziła całkowitym unicestwieniem. W 2003 roku dwór (wraz z parkiem) został wpisany do rejestru zabytków, a w 2009 roku zakupiony przez Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Dziedzictwa „Młyn Papiernia”. Od 2012 roku rozpoczęły się prace budowlano-konserwatorskie¹¹, które kontynuowane przez następne lata przyczyniły się do pełnej rewaloryzacji obiektu (fot. 3–4).

⁸ Wysokie wartości zabytkowe tego zespołu zostały dostrzeżone już w 1954 r., kiedy to wpisano go do rejestru zabytków (pod nr 20) – jako jeden z pierwszych w woj. szczecińskim.

⁹ T. Cykalewicz, *Dwór w Niepołcku – wartość obiektu zabytkowego*, w: *Zachodniopomorskie Wiadomości Konserwatorskie*, red. E. Kulesza-Szerniewicz, Szczecin 2018, s. 77–89.

¹⁰ W 1780 r., za czasów von Enckevoorta, ściana frontowa dworu została pokryta gontem. W latach 10. XX wieku, na zlecenie ówczesnego właściciela Johanna von Kehlera, Paul Thiers opracował projekt przebudowy rezydencji; w owym czasie jedynie otynkowano ryglowe ściany. Z kolei za czasów dr. Tuckermanna, ostatniego (przed 1939 r.) właściciela dworu, odsłonięto konstrukcję ryglową oraz zmieniono formę okien w szczytach.

¹¹ T. Cykalewicz, *Podnoszenie osiemnastowiecznego dworu ryglowego w Niepołcku*, w: *Architektura ryglowa – wspólne dziedzictwo. Materiały pokonferencyjne 2014*, Szczecin 2015, s. 387–400.



fot. 3. Niepołcko – dwór, widok od płd.-zachodu, fot. W. Witek, 2011



fot. 4. Niepołcko – dwór, elewacja frontowa, fot. W. Witek, 2019

Jest to okazały budynek, wzniesiony na planie prostokąta (o wymiarach ok. 28×14 m), dwukondygnacyjny, częściowo podpiwniczony, nakryty dachem mansardowym z naczółkami oraz o dwutraktowym układzie wnętrza, z dwudzielnym westybuliem w osi wejścia frontowego¹². Powyższe cechy formalne są typowe dla XVIII-wiecznych, rodzimych (pomorskich) form architektonicznych. Kompozycja elewacji oparta jest na specyfice ryglowych ścian obwodowych, gdzie rytm otworów (podziałów osiowych) wyznaczają – na obu kondygnacjach – elementy szkieletu konstrukcyjnego. Elewacje są rytmiczne, ale niesymetryczne, (fasada 9-osiowa), akcentowane odsłoniętym „rysunkiem” drewnianego szkieletu, które podkreślają harmonijną kompozycję, nadającą obiektowi reprezentacyjny charakter.

Ściany obwodowe składają się z dwupoziomowego szkieletu, rozdzielonego stropem nad parterem, którego elementami są osiowo i rytmicznie rozmieszczone słupy (częściowo zagęszczone w obrębie okien), osadzone na podwalinach, spięte oczepami i połączone dwoma poziomami (na parterze) i jednym (na piętrze) rygli. W narożnikach ścian, na obu kondygnacjach, znajdują się ukośne zastrzały, które w obrębie fasady osadzone są pod kątem ok. 75 stopni; w ścianach szczytowych wstępują również środkowe zastrzały. Trapezowate szczyty mają jednorodną konstrukcję szkieletową, składającą się ze słupów i dwóch poziomów rygli. Pierwotnie wypełnienie ścian ryglowych stanowiły strychuły (drewniane kołki – szczapy, owinięte słomianymi warkoczami) wylepione gliną, z czasem częściowo zastąpione cegłą, a obecnie – w trakcie rewaloryzacji – przywracane jest gliniane wypełnienie, tak strychułowe, jak z cegły niewypalanej. Pola międzyryglowe są tynkowane na gładko i malowane. Na uwagę zasługują wewnętrzne ściany ryglowe, w których materiał drewniany pochodzi od połowy XVII do drugiej połowy XVIII wieku¹³, co wskazuje na liczne przebudowy w obrębie wnętrza, jak również wykorzystanie budulca z wcześniejszego obiektu.

Dopełnieniem autentyczności tego obiektu jest oryginalna więźba dachowa o zdwojonej konstrukcji krokwiowo-jętkowej, z podwójnymi podporami stolcowymi (dolne leżące), stabilizowana rozporami, długimi zastrzałami i mieczami.

Ryglowe konstrukcje ścian występowały również w obrębie wnętrza murowanych (barokowych) dworów i pałaców. Przykładem mogą być tutaj ryglowe ściany w obrębie poddasza pałacu w **Siemczynie** (1722–1726). Są to wysokie ściany w formie przegród, które dzielą poddasze wzdłuż osi długiej. Szkielet ma regularny układ słupów, z dwoma poziomami rygli oraz przynaróznymi zastrzałami, a wypełnienie stanowią strychuły. Ściany spełniają również funkcję stabilizującą konstrukcję więźby dachowej (fot. 5).

¹² Karta ewidencyjna zespołu dworu w Niepołcku, oprac. C. Nowakowski, 1995.

¹³ T. Cykaiewicz, *Dwór w Niepołcku...*, dz.cyt. s. 82.



fot. 5. Siemczyno – pałac, ryglowa ściana w obrębie poddasza, fot. W. Witek, 2018

Architektura sakralna

Na obszarze Pomorza Zachodniego zachowało się kilkadziesiąt ryglowych kościołów, wybudowanych w dobie baroku, tj. od końca XVI do końca XVIII wieku¹⁴. Świątynie są zróżnicowane pod względem skali, ukształtowania formy architektonicznej, usytuowania (lub braku) wieży, rozplanowania wnętrza, a także kompozycji szkieletu drewnianego i obróbki budulca. W dużej części są to obiekty datowane, z udokumentowanymi etapami remontów i przekształceń. Pod względem chronologicznym, XVII i XVIII-wieczne ryglowe kościoły, stanowią większość (ponad 70%) w ramach całego zespołu (ok. 100 obiektów) szkieletowych i drewnianych świątyń na obszarze woj. zachodniopomorskiego. Z uwagi na liczbę tych obiektów zostaną omówione tylko pojedyncze kościoły, które stanowią charakterystyczne przykłady dotyczące danego okresu, czy rozwiązań architektoniczno-konstrukcyjnych.

¹⁴ Patrz: W. Witek, *Kościoły ryglowe Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej – charakterystyka zespołu*, w: *Kościoły ryglowe Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej – problemy konserwatorskie*. Szczecin 2014, s. 15–53; tenże, *Kościoły ryglowe powiatu drawskiego – charakterystyka*, w: *Zeszyty Siemczyno – Henrykowskie*, T. VII, red. B. Andziak, Siemczyno 2015, s. 65–75; M. Witek, W. Witek, *Kościoły ryglowe dawnego powiatu sławieńskiego – ocalone dziedzictwo sakralne*, w: *Darłowskie Zeszyty Naukowe*, Nr 11, red. L. Walkiewicz, Darłowo 2015, s. 29–42; tenże, *Kościoły ryglowe powiatu gryfickiego*, w: *Trzebiatów – Spotkania Pomorskie* 2016, red. J. Kochanowska, Trzebiatów 2017, s. 137–156.

W tej grupie należy zwrócić uwagę na kościoły ryglowe z przełomu XVI na XVII wiek, czyli sprzed wojny trzydziestoletniej, które w następnych okresach były wielokrotnie przebudowywane. Pierwotnie były to obiekty bezwieżowe, o prostokątnych rzutach, regularnym (zwartym lub szerokim) rozstawie słupów, z krótkimi zastrzałami w narożach lub długimi i nieregularnymi, przechodzącymi przez sąsiadujące słupy i pola.



fot. 6. Dżisna – kościół, widok ogólny od południa, fot. B. Makowska, 2011

Jednym z najcenniejszych obiektów, pod względem konstrukcji i oryginalnego (renesansowo-barokowego) wystroju wnętrza jest kościół w **Dżisnej** (gm. Przybiernów), wzniesiony w końcu XVI wieku, jako fundacja rodziny von Köller – ówczesnych właścicieli wsi (fot. 6). W końcu XVII wieku dobudowano od wschodu trójboczne prezbiterium, a przy ścianie zachodniej drewnianą wieżę - dzwonnice. W XVII wieku wnętrze otrzymało bogate wyposażenie (m.in. polichromowany strop, ołtarz, empore ławy kolatorskie), fundowane przez różnych zleceniodawców. W latach 20. XX wieku kościół był zaniedbany, w złym stanie technicznym i postulowano jego rozbiórkę. W 1928 roku wykonano prace ciesielskie i murarskie, a w 1936 roku renowację polichromii stropu. Podobnie po 1945 roku, w wyniku zmiany funkcji na magazyn i owczarnię oraz braku użytkownika¹⁵, kościół został mocno zdewastowany i osłabiony pod względem konstrukcyjnym. Prace budowlano-konserwatorskie przeprowadzono w roku 1966 (zabezpieczenie konstrukcji i elementów wyposażenia), w latach 1978–1981 (remont ścian, więźby dachowej i budowa dzwonnicy) i w latach 2000–2003 (konserwacja polichromii i wyposażenia)¹⁶.

¹⁵ Dopiero 1976 roku budynek został przekazany władzom kościelnym.

¹⁶ E. Stanecka, *Kościół w miejscowości Dżisna – problematyka konserwatorska*, w: *Architektura ryglowa – wspólne dziedzictwo. Materiały konferencyjne*, Szczecin 2001 s. 183–200.

Obecny kościół rozplanowany jest na rzucie prostokąta, z trójbocznie zamkniętym prezbiterium oraz wieżą przy szczycie zachodnim; wejścia umieszczone są w ścianie południowej i – nietypowo – we wschodniej. Ściany obwodowe zostały wzniesione w konstrukcji ryglowej, pierwotnie z wypełnieniem strychułowym (pozostały gniazda w belkach), a obecnie wypełnione cegłą ceramiczną; pola międzyryglowe są tynkowane na gładko i pobielone. Drewniany szkielet tworzy regularną (za wyjątkiem partii przyziemia z wysoką podmurówką i podwaliną), odsłoniętą z zewnątrz i od wewnątrz kompozycję, o szeroko rozstawionych słupach, połączonych dwoma poziomami rygli; całość stężona jest w ścianach długich dwupolowymi (nieregularnymi) zastrzałami, we wschodnim narożniku nawy krótkimi mieczami, a w obrębie prezbiterium długimi zastrzałami, typowymi dla XVIII-wiecznych konstrukcji. Pierwotna konstrukcja została wykonana z drewna dębowego, obrabianego ręcznie („od topora”), a elementy wymienione w czasie remontów wykonano z drewna sosnowego – tartego mechanicznie¹⁷.

Równie interesujący, pod względem formy i konstrukcji jest kościół w **Ciećmierzu** (gm. Karnice), wzniesiony w 1604 roku¹⁸ – co potwierdza inskrypcja na belce oczepowej¹⁹ (fot. 7). Pierwotnie była to prosta świątynia salowa, bez przybudówek, czy towarzyszącej dzwonnicy. Obiekt miał rangę kaplicy, wchodzącej w skład parafii w Cerkwicy, a fundatorem był magistrat miasta Trzebiatowa, któryłożył na utrzymanie świątyni, jej wyposażenie i remonty. W 1798 roku dostawiono do ściany południowej przybudówkę²⁰, która pełniła funkcję przedsionka i zakrystii. W owym czasie wnętrze kościoła zostało bogato przyozdobione; m.in. wystrój malarski otrzymała ambona, balustrada empory, ławki. W latach 30. XX wieku przeprowadzono remont świątyni, w trakcie którego przeniesiono przybudówkę na ścianę zachodnią, wymieniono niektóre (skorodowane) elementy szkieletu (w typ podwalinę), odnowiono elewacje oraz przemalowano wnętrze. Po drugiej wojnie światowej, przez dwa lata, kościół nie był użytkowany, został poświęcony 19 lutego 1947 roku jako świątynia rzymskokatolicka pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Na przełomie lat 60/70 XX wieku odnowiono wnętrze i przemalowano ambonę i stalle. Około 1980 roku przełożono dach, a zabytkowy ołtarz przeniesiono do kościoła katedralnego w Szczecinie. W Ciećmierzu umieszczono kopię tryptyku. W ostatnich latach wymieniono pokrycie dachów oraz odnowiono elewacje²¹.

¹⁷ Karta ewidencyjna kościoła filialnego pw. św. Stanisław Biskupa w Dzisnej, oprac. A. Hamberg-Fedorowicz, 2003.

¹⁸ H. Lemcke, *Die Bau – und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Stettin*, Hf. XI, *Der Kreis Greifenberg*, Stettin 1914, s. 260.

¹⁹ Belka ta została wymieniona w 1934 r., ale wiernie odtworzono historyczną inskrypcję i dodano datę wymiany.

²⁰ Wg H. Lemcke'go inskrypcja (nieczytelna) z datą była wycięta na belce nadproża.

²¹ M. Witek, W. Witek, *Kościół ryglowy powiatu gryfickiego...*, dz.cyt. s. 143.



fot. 7. Ciecierz – kościół, widok od pld.-wschodu, fot. W. Witek, 2016

Jest to niewielki kościół salowy, o prostokątnym rzucie (12×8 m), z wtórną przybudówką, bezwieżowy, nakryty dachem dwuspadowym²². Obiekt charakteryzuje się oryginalną konstrukcją ryglową, o pierwotnej kompozycji drewnianego szkieletu oraz autentycznym (w większości) budulcem. Szkielet ścian długich nawy składa się z 13, regularnie rozmieszczonych słupów, osadzonych dołem w podwalinie, połączonych górą oczepami i spiętych trzema poziomami rygli. Ściany szczytowe mają ramy dwupoziomowe, złożone z 9 słupów (w tym narożne są przechodzące), przedzielone w połowie długą belką, w której osadzone są dolne i górne słupy, spięte w połowie regularnie rozmieszczonymi ryglami. Jedynym elementem stabilizującym szkielet są przynarożne (podokapowe), krótkie miecze, łączące słupy z oczepami; w szczytach rozmieszczone w dwóch poziomach. Do budowy użyto drewna dębowego, o ręcznej („od topora”) obróbce, a wszystkie elementy są połączone złączami ciesielskimi i kołkowane. Wypełnienie pól międzyryglowych stanowi cegła ceramiczna ($29 \times 7 \times 7$ cm), licowana z krawędzią drewnianego szkieletu, od zewnątrz.

Do trzeciej ćwierci XVII wieku dominowały kościoły ryglowe o wyżej opisanych formach architektonicznych i kompozycji drewnianego szkieletu, akcentowanego tylko krótkimi mieczami, bądź nieregularnymi zastrzałami. W tym czasie występowały również kościoły o zwartym (gęstym) układzie słupów i ramie pozbawionej mieczy lub zastrzałów (np. Golce – 1644 r., Stare Dębno – 1643 r., czy Mielenko Drawskie – 1662 r.), a także o ścianach stężonych w narożnikach długimi zastrzałami (np. Chocimino – 1620 r.,

²² Karta ewidencyjna kościoła filialnego w pw. Zwiastowania NMP w Ciecierz, oprac. J. Jósewicz, 1997.

Osieki Drawskie – 1663 r.) lub dwupoziomowymi zastrzałami (np. Kazimierz – 1617 r., Stępień – poł. XVII w.).

Od czwartej ćwierci XVIII wieku i przez cały wiek XVIII następuje zmiana w sposobie kształtowania bryły i rozplanowania kościołów ryglowych. Przede wszystkim do istniejących już obiektów dostawiano wieże lub wyprowadzano je z korpusu nawy, a także w niektórych przypadkach przedłużano nawy, zarówno w kierunku prezbiterium (np. Dzisna), jak w stronę zachodnią (Martew). Nowo wznoszone kościoły miały rzuty w kształcie wydłużonego prostokąta z trójbocznie zamkniętymi prezbiteriami, z wieżami przy szczycie zachodnim (wolnostojące, zespolone lub wyprowadzone z nawy) oraz charakteryzowały się regularną kompozycją drewnianego szkieletu z tynkowanymi wypełnieniami pól międzyryglowych.

Kościół w **Wielinie** (gm. Polanów) został wzniesiony w 1698 roku, o czym świadczą dwie tablice inskrypcyjne oraz typ ryglowej konstrukcji ścian (fot. 8). Fundatorem ewangelickiej świątyni była rodzina von Natzmer, która od pierwszej połowy XVII wieku (aż do poł. XIX w.) była właścicielem wsi²³. Na przełomie XVII/XVIII wieku kościół został uposażony w ołtarz, ambonę i łóżę kolatorską – wykonane w duchu „ludowego baroku”.



fot. 8. Wielin – kościół, widok od pld.-wschodu, fot. W. Witek, 2013

W 1914 roku świątynia została odrestaurowana, a datę remontu umieszczono na chorągiewce hełmu wieży; podobnie jak datę remontu w 1999 roku. Po II wojnie światowej kościół był kilkakrotnie remontowany i konserwowany: m.in. wzmocnio-

²³ L. Böttger, *Die Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin*, Bd.I, Hf. III: *Kreis Schlawe*, Stettin 1892, s. 137.

no konstrukcję ryglowych ścian i dachu, wymieniono pokrycie oraz odrestaurowano zabytkowe wyposażenie.

Kościół wieliński stanowi przykład niewielkiego, salowego kościoła wiejskiego, założonego na planie prostokąta z trójbocznie zamkniętym prezbiterium, krytego dachem gontowym oraz z wieżą wyprowadzoną w zachodniej części korpusu i zwieńczoną ostrosłupowym hełmem²⁴. Ryglowa konstrukcja ścian oparta jest na regularnej kompozycji drewnianego szkieletu (bez zastrzałów, czy mieczy), z trzema poziomami rygli oraz ceglanym wypełnieniem i tynkowanymi fachami. Wnętrze zachowało pierwotne rozplanowanie, opięte od wschodu łożą kołatorską (na spiralnych słupach), z centralnie umieszczonym ołtarzem, a od zachodu emporą organową osadzoną na dwóch słupach.

W tej grupie niezwykle interesująco prezentuje się kościół w **Garbnie** (gm. Polanów), wzniesiony w 1769 roku i przebudowany (przedłużony) w 1790 roku²⁵. Fundatorem kościoła i wyposażenia była rodzina von Glasenapp, właściciele wsi do 1778 roku. Na początku lat 80. XX wieku obiekt był w tak złym stanie technicznym, że wystąpiono o skreślenie z rejestru zabytków i rozbiórkę. Dzięki państwowej dotacji udało się przeprowadzić w latach 1984–1988 remont kapitalny, z kompleksową rewaloryzacją (fot. 9).



fot. 9. Garbno – wnętrze kościoła w trakcie remontu w 1985 r.,
skan ze zbiorów WUOZ, Delegatura w Koszalinie

²⁴ M. Witek, W. Witek, *Kościół ryglowe dawnego powiatu sławieńskiego...*, dz.cyt. s. 33–34.

²⁵ Datowanie oparto na podstawie zachowanych inskrypcji (na desce okiennej i skoblu) oraz analizie kształtu nawy i ryglowej konstrukcji ścian, z późniejszą wieżą wyprowadzoną w zachodniej części przedłużonego korpusu. Być może kościół powstał na miejscu wcześniejszej świątyni, która w 1769 roku została gruntownie przebudowana, czego dowodem może być historyczne wyposażenie: XVI-wieczny krucyfiks i herb oraz ołtarz i ambona z I poł. XVII wieku, których skala była dostosowana do zbyt niskiego wnętrza wcześniejszego obiektu.

Ryglowy szkielet otrzymał strychułowe (gliniane) wypełnienie, a dach został pokryty trzciną. Jest to jedyny na Pomorzu Środkowym obiekt o takim wypełnieniu ścian i pokryciu dachu (fot. 10).



fot. 10. Garbno – kościół, widok od płd.-wschodu, fot. W. Witek, 2013

W sensie formalnym jest to kościół salowy, z trójbocznie zamkniętą częścią prezbiterialną, nakryty wysokim dachem wielopołaciowym z niewielką wieżą wyprowadzoną w zachodniej części nawy i zwieńczoną daszkiem kopertowym²⁶. Na uwagę zasługuje zróżnicowana kompozycja (rysunek) drewnianego szkieletu, wyraźnie wskazująca na dwufazowość tego obiektu. Część wschodnia charakteryzuje się większymi przekrojami belek, z zagęszczonym układ słupów oraz regularnym układem (w dwóch poziomach) rygli w częściach bez okien i brakiem mieczy, czy zastrzałów. Część zachodnia (młodsza) ma regularną kompozycję drewnianej ramy, złożoną z belek o mniejszych przekrojach, z wysoko osadzonymi, dwoma poziomami rygli oraz przyszczytowymi (długimi) zastrzałami.

Kościół w **Sianowie** jest jednym z nielicznych, miejskich kościołów ryglowych na obszarze Pomorza Zachodniego (fot. 11). Ryglowa nawa została wzniesiona w 1793 roku²⁷, na miejscu średniowiecznej świątyni²⁸, zniszczonej prawdopodobnie podczas wojny siedmioletniej (1756–1763) i dostawiona do XV-wiecznej, ceglanej

²⁶ M. Witek, W. Witek, *Kościół ryglowy dawnego powiatu sławieńskiego...*, s. 35–37.

²⁷ W posiadaniu parafii pw. św. Stanisława Kostki w Sianowie jest rysunek z 1793 roku, przedstawiający projekt rzutu przyziemia i widok elewacji północnej, zaś w kuli na wieży znajduje się ołowiana płyta z datą „MDCCLXXXIII”.

²⁸ W 2009 roku, na podstawie badań geologicznych, ustalono zarys pierwotnego prezbiterium, które było lekko wydłużone z korpusu nawowego.

wieży. Zastosowanie konstrukcji ryglowej wynikało zapewne z relatywnie mniejszych kosztów inwestycji i ówczesnego statusu świątyni²⁹, a także z uwagi na stosunkowo szybką realizację budowy w oparciu o sprawdzone wzory.



fot. 11. Sianów – kościół, widok od płn.-wschodu (w trakcie remontu), fot. T. Prajzendanc, 2017

Forma architektoniczna jest typowa dla rozwiązań konstrukcyjno-ciesielskich, występujących głównie w późnosiedemnastowiecznych i XVIII-wiecznych kościołach wiejskich na Pomorzu Zachodnim i Brandenburgii. Obiekt wyróżnia się skalą, tj. długością nawy oraz brakiem zewnętrznych zastrzałów w ścianach, zaś murowana ściana zachodnia stanowiła pozostałość dawnej świątyni. Całość nakryta jest wysokim dachem dwuspadowym z lukarnami i dachówkowym pokryciem. Szkielet konstrukcyjny oparty został na regularnym rytmie słupów, osadzonych dołem w podwalinach (i na kamienno-ceglanej podmurówce), spiętych od góry belkami oczepowymi i połączonych trzema poziomymi ryglami. Wypełnienie pól międzyryglowych stanowi cegła ceramiczna, wyprawiona tynkiem. Elewacje ścian akcentowane są regularnym rytmem otworów okiennych i drzwiowych – w ścianach długich umieszczone zostały w co trzecim polu międzysłupowym. Nawa nakryta została stropem drewnianym z ciągami mieczy łączących słupy ścian z belkami stropowymi, które stanowiły – łącznie z emporą zachodnią – element stabilizujący cały ustrój budowlany³⁰. Od 2015 roku

²⁹ W owym czasie kościół sianowski stanowił filię kościoła parafialnego w Suchej Koszalińskiej, nad którym patronat sprawowali właściciele majątku ziemskiego.

³⁰ M. Witek, W. Witek, *Zabudowa ryglowa w przestrzeni miast powiatu sławieńskiego*, w: *Historia i Kultura Ziemi Sławieńskiej*, T. XI, Ośrodki miejskie, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Darłowo-Sławno, 2013, s. 200–203.

zaczęto kompleksowy remont kościoła, z pełną rewaloryzacją historycznej struktury budowlanej i wyposażenia.

Kościół sianowski jest ciekawym przykładem połączenia późnogotyckiej, murewanej tradycji budowlanej z XVIII-wieczną konstrukcją ryglową oraz renesansowym wyposażeniem wnętrza.

Architektura użyteczności publicznej

Unikatowym przykładem miejskiej (użytkowej) architektury ryglowej jest ratusz w **Nowym Warpnie** (fot. 12), wzniesiony w 1697 roku, na miejscu wcześniejszego (gotyckiego) ratusza, spalonego w 1692 roku³¹. W 1885 i 1894 roku dokonano remontu wnętrza oraz elewacji, zaś na początku XX wieku dobudowano od wschodu ryglową remizę strażacką, która była skomunikowana z ratuszem. Po 1945 roku w budynku mieściła się siedziba Miejskiej Rady Narodowej; od 1948 r. obiekt był nieużytkowany przez 10 lat z powodu złego stanu technicznego. Po remoncie w latach 60. XX wieku ponownie pełni funkcje siedziby władz samorządu gminnego. W 2011 roku ratusz został poddany kompleksowym pracom remontowo-konserwatorskim, które zostały docenione wyróżnieniem obiektu w konkursie MKiDN pn. „Zabytek Zadbany”.



fot. 12. Nowe Warpno – ratusz miejski, widok od płd.-wschodu, fot. W. Witek, 2018

³¹ B. Makowska, *Ratusz w Nowym Warpnie – komunikat o stanie zabytku*, w: *Polsko-Niemiecka Konferencja Architektura Ryglowa – wspólne dziedzictwo*, red. M. Opęchowski, Szczecin 2003, s. 175–179.

Forma architektoniczna, ukształtowanie bryły ze szczytową wieżą oraz kompozycja drewnianego szkieletu nawiązują do barokowych budowli sakralnych. Budynek wzniesiono na planie prostokąta o wymiarach $17,7 \times 8,8$ m (na średniowiecznych fundamentach), frontem zwrócony w kierunku płd.-zachodnim. W szczycie płn.-zachodnim wyprowadzona jest (częściowo z obrysu budynku) wieża na planie kwadratu. Do ściany płn.-wschodniej przylega XX-wieczna remiza, pełniąca obecnie funkcje biurowe. Jest to budynek dwukondygnacyjny, podpiwniczony, nakryty dachem dwuspadowym. Czterokondygnacyjna wieża zwieńczona jest barokowym hełmem, z ośmioboczną latarnią oraz wysoką iglicą. Wszystkie ściany obwodowe (z wyjątkiem remizy) mają konstrukcję ryglową, z ceglanym i tynkowanym wypełnieniem. Drewniany szkielet konstrukcyjny wykonany jest z drewna dębowego, tworzy regularną (dwupoziomową) kratownicę, złożoną z rytmicznie rozmieszczonych słupów, osadzonych dołem w podwalinach, połączonych dwoma poziomami rygli i spiętych od góry oczepami³². Pośrodku szczytu wschodniego znajdują się częściowo krzyżujące się zastrzały (w kształcie litery V), a w szczycie zachodnim ukośne zastrzały umieszczone są w kwaterach przynaroznych (na dolnej kondygnacji). Szkielet ściany frontowej i ściany wieży pozbawione są dodatkowych elementów stabilizujących.

W panoramie **Darłowa**, przy moście na rzece Wieprzy (w sąsiedztwie zamku) wyróżnia się XVIII-wieczny zajazd (fot. 13). Powstanie tego budynku wiąże się ze wzrostem znaczenia traktu omijającego rynek staromiejski oraz systematycznym zabudowywaniem przedmieść Darłowa. W sensie architektonicznym i stylowym obiekt nawiązuje do barokowych, XVIII-wiecznych budynków użyteczności publicznej i dworów szlacheckich³³. Po 1945 roku budynek został przejęty przez Państwowe Zakłady Zbożowe w Koszalinie, z przeznaczeniem na magazyn. Następnie, po modernizacji, pełnił funkcje mieszkalne z mieszkaniem dozorczy. W latach 1962–1964 budynek został zaadaptowany na potrzeby szkoły podstawowej. Przez następne lata nie był użytkowany i popadł w ruinę. W latach 80. XX wieku rozpoczęto remont kapitalny budynku z przeznaczeniem na bibliotekę miejską. Obecnie obiekt stanowi własność prywatną i po kompleksowym remoncie i rewaloryzacji pełni funkcje restauracyjno-hotelowe („Gościniec Zamkowy”)³⁴.

Jest to budynek szerokofrontowy, dwukondygnacyjny, niepodpiwniczony, nakryty wysokim dachem mansardowym z lukarnami i mieszkalnym poddaszem. Obiekt założony został na planie wydłużonego prostokąta, z wejściami w ścianach długich – obecnie

³² Karta ewidencyjna ratusza w Nowym Warpnie, oprac. C. Nowakowski, 2000.

³³ Np. ratusz w Darłowie (1725 r.), zespół ryglowej zabudowy dworskiej w Świerznie (1718–1730), zajazd – sanatorium w Międzyborzu k/Połczyna Zdroju (1825 rok).

³⁴ Karta ewidencja zajazdu w Darłowie, oprac. W. Witek, 2004.

dostępny jedynie od podwórza. Ściany obwodowe wykonane są w konstrukcji ryglowej, z ceglanym wypełnieniem i tynkowanymi fachami. Szkielet konstrukcyjny, na obu kondygnacjach, tworzy regularną kratownicę, złożoną z rytmicznie rozmieszczonych słupów, osadzonych dołem w podwalinach (na II kondygnacji w belkach stropowych), górą spiętych oczepami i połączonych dwoma poziomami rygli; kwatery przynaróżne są wzmocnione ukośnymi zastrzałami. Wszystkie elewacje zachowały pierwotną kompozycję (z układem stylizowanych okien i drzwi) oraz wystrój, oparty na regularnym „rysunku” konstrukcji ryglowej i kontrastowej kolorystyce, tworzącej czarno-białą szachownicę³⁵.



fol. 13. Darłowo, ul. M. Skłodowskiej-Curie – zajazd, widok od południa,

fol. T. Prajzendanc, 2014

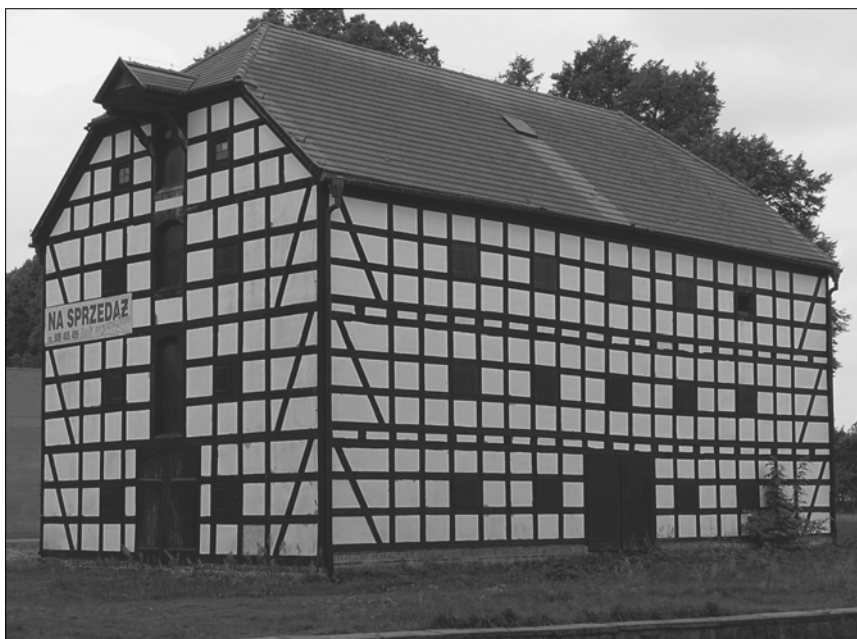
Obiekt założony został na planie wydłużonego prostokąta, z wejściami w ścianach długich – obecnie dostępny jedynie od podwórza. Ściany obwodowe wykonane są w konstrukcji ryglowej, z ceglanym wypełnieniem i tynkowanymi fachami. Szkielet konstrukcyjny, na obu kondygnacjach, tworzy regularną kratownicę, złożoną z rytmicznie rozmieszczonych słupów, osadzonych dołem w podwalinach (na II kondygnacji w belkach stropowych), górą spiętych oczepami i połączonych dwoma poziomami rygli; kwatery przynaróżne są wzmocnione ukośnymi zastrzałami. Wszystkie elewacje zachowały pierwotną kompozycję (z układem stylizowanych okien i drzwi) oraz wystrój, oparty na regularnym „rysunku” konstrukcji ryglowej i kontrastowej kolorystyce, tworzącej czarno-białą szachownicę³⁶.

³⁵ M. Witek, W. Witek, *Zabudowa ryglowa w przestrzeni miast powiatu sławieńskiego...*, dz.cyt., s. 203–205.

³⁶ Tamże.

Zabudowa gospodarcza (magazynowa)

Jednym z nielicznych³⁷ przykładów XVIII-wiecznej budowli jest spichlerz w **Goleniowie**, stanowiący dominantę architektoniczną w nadrzecznej panoramie miasta (fot. 14). Obiekt został wzniesiony w 1749 r., na miejscu wcześniejszego spichlerza, wzmiankowanego w pierwszej połowie XIV wieku. Pierwotnie spichlerz stanowił własność miejską i pełnił ważną rolę magazynową w obsłudze handlu i przewozów na rzece Inie. Prawdopodobnie w pierwszej połowie XX wieku obiekt był remontowany; wymieniono część drewnianego szkieletu ścian, stolarkę oraz wzmocniono więźbę dachową. Po 1945 roku użytkowała go Gminna Spółdzielnia (magazyn surowców wtórnych), w latach 70. XX wieku mieściło się tu „Muzeum Przyrody i Puszczy Goleniowskiej”; od 1996 r. stanowi własność prywatną o funkcji magazynowej³⁸.



fot. 14. Goleniów, ul. Nadbrzeżna – spichlerz, widok od wschodu, fot. W. Witek, 2017

Jest to budynek trzykondygnacyjny z użytkowym poddaszem, niepodpiwniczony, nakryty dachem naczółkowym z wyciągiem w szczycie frontowym, wznie-

³⁷ XVIII-wieczną metrykę posiada również dawny magazyn solny w Drawsku Pomorskim (z ok. 1700 r.) oraz podcieniowa kuźnia w Dolsku (z 1781 r.); oba budynki zostały w ostatnim czasie poddane pracom konserwatorskim.

³⁸ *Karta ewidencja spichlerza w Goleniowie*, oprac. W. Witek, 1998.

siony został na planie prostokąta o wymiarach ok. 20 × 11 m, z trzema wejściami. Ściany wykonane są technice ryglowej z ceglanym wypełnieniem kwater. Szkielet konstrukcyjny tworzy trzypoziomową, regularną ramę, złożoną z rytmicznie rozmieszczonych słupów, osadzonych dołem w podwalinie, górą spiętych oczepami i połączonych dwoma poziomami - na każdej kondygnacji – ryglami; w kwaterach przynaroznych znajdują się ukośne zastrzały. Do budowy użyto drewna iglastego, w formie kanciaków o wymiarach 15–16 × 17–18 cm. Wypełnienie fachów stanowi cegła ceramiczna, niemaszynowa. Pola międzyryglowe są tynkowane i bielone, za wyjątkiem ściany płn.-zachodniej z odsłoniętym licem ceglanym. Wnętrze zachowało pierwotny, jednownętrzny charakter magazynowy, z drewnianymi stropami belkowymi (nagimi) oraz dwoma rzędami wzdłużnych słupów z podciągami i rozporami.

Zabudowa miejska

Z okresu baroku zachowały się pojedyncze obiekty, przy czym w większości są to budynki z końca XVIII wieku³⁹, lokowane kalenicowo w zwartej zabudowie pierzejowej. Na szczególną uwagę zasługuje dom w **Dobrej** (k/Nowogardu) przy ul. Kościuszki (fot. 15), wybudowany w 1695 roku, o czym świadczy inskrypcja na belce ściany frontowej [*SOLI DEO GLORIA. MENSCH SIEG BEY GOTT IN GNADEN, SOLDEN HAT KEIN MENSCH IHRE SCHADEN. ANNO 1695 DEN 20 MAY*]. Datowanie potwierdza także wąskofrontowa forma architektoniczna z asymetrycznym dachem oraz elementy drewnianego szkieletu konstrukcyjnego. W końcu XIX wieku przemurowano ścianę tylną oraz wymieniono stolarkę okienną i drzwiową. Po 1945 roku budynek został przejęty przez Skarb Państwa i zaadaptowany na cztery mieszkania komunalne. Po kapitalnym remoncie i rewitalizacji w latach 1978–1979 został przeznaczony na Urząd Stanu Cywilnego. Od 1995 roku stanowi własność prywatną i pełni funkcję mieszkalno-restauracyjną⁴⁰. Budynek charakteryzuje się jednorodną formą architektoniczną, o pierwotnym wystroju elewacji, opartym na ryglowym „rysunku” ścian. Dom wzniesiony został na planie prostokąta o wymiarach 12 × 13 m, frontem zwrócony na płn.-wschód, z dwoma wejściami w ścianach szczytowych. Jest to budynek dwubryłowy, złożony z dwukondygnacyjnego korpusu i parterowego przejazdu bramnego; całość nakryta została asymetrycznym dachem dwuspadowym. Ściany obwodowe wykonane są w konstrukcji ryglowej, z ceglanym (wtórnym) wypełnieniem pól międzyryglowych; ścianą południową (tylną) zrekonstruowano. Drewniany szkielet fasady składa się z dwupoziomowej ramy, o rytmicznie rozmieszczonych słupach (na-

³⁹ Np. ryglowe kamieniczki w Lipianach, Mieszkowicach, Nowym Warpnie.

⁴⁰ Karta ewidencji domu mieszkalnego w Dobrej (nr 4), oprac. W. Witek, 1998.



fot. 15. Dobra, ul. Kościuszki – dom, elewacja frontowa, fot. W. Witek, 2010

rożne przechodzą przez dwie kondygnacje), osadzonych dołem w podwalinach, spiętych od góry oczepami, połączonych dwoma (na paterze) i jednym (na piętrze) poziomem rygli; narożne kwatery w obrębie piętra zostały wzmocnione ukośnymi zastrzałami.

Z drugiej połowy XVIII wieku pochodzi kamieniczka w **Kamieniu Pomorskim** przy ul. Gryfitów 1 (fot. 16), wzniesiona na miejscu średniowiecznego zajazdu, należąca do kupieckiej rodziny Hildenbrandtów⁴¹. W drugiej połowie XIX wieku budynek powiększono w kierunku północnym oraz przemurowano ściany tylne. Obiekt pełnił funkcję mieszkalno-handlową. Po 1945 roku został zaadaptowany na mieszkania komunalne, a po remoncie i rewaloryzacji w 1971 został przeznaczony na funkcję hotelowo-gastronomiczną; od 1995 roku jest to hotel i restauracja „Pod Muzami”.

⁴¹ Karta ewidencja domu mieszkalnego w Kamieniu Pomorskim (nr 1), oprac. S. Fijałkowski, 1993.



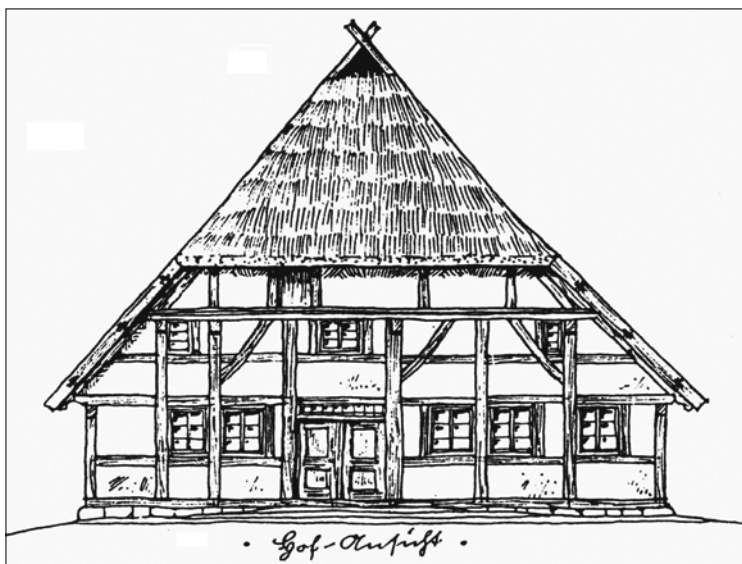
fot. 16. Kamień Pomorski, ul. Gryfitów – kamieniczka, widok ogólny od południa,
fot. B. Makowska, 2010

Dom wzniesiony został na planie zbliżonym do litery „L”, frontem zwrócony na płd.-zachód, z trzema wejściami. Jest to budynek dwubryłowy, dwukondygnacyjny z użytkowym poddaszem, podpiwniczony, nakryty dwoma dachami mansardowymi (o zróżnicowanych wysokościach) z lukarnami. Ściany obwodowe południowej części budynku wykonane są w konstrukcji ryglowej, z ceglany wypełnieniem pól międzyryglowych; fachy tynkowane i bielone, a szkielet czerniony. Drewniany szkielet składa się z zagęszczonego układu słupów, połączonych dwoma poziomami rygli na każdej kondygnacji oraz układu podwalin i oczepów; ściana zachodnia wzmocniona pośrodku ukośnymi zastrzałami.

Zabudowa wiejska

Unikatowym przykładem ludowego budownictwa ryglowego doby baroku jest wąskofrontowa chałupa w **Krupach** (gm. Darłowo), wzniesiona na wzorze chałupy dolnosaskiej (il. 3). Dom został wybudowany w pierwszej ćwierci XVIII wieku (1717?), przebudowany w 1806 roku oraz na przełomie XIX/XX wieku. Po 1945 roku wykonano tylko doraźne prace remontowe w obrębie pokrycia dachu i wzmocnienia

ścian. Pierwotnie była to chałupa bezkominowa, z przelotową i wysoką sienią, paleniskiem otwartym, nakryta dymnikowym dachem naczółkowym. Mniejsza skala obiektu sugeruje, że chałupa nie posiadała części gospodarczej i wchodziła w skład czworobocznej zagrody zamkniętej⁴².



il. 3. Widok chałupy w Krupach po przebudowie w 1806 r., skan z: E. Goehrtz, *Das Bauernhaus im Regierungsbezirk Köslin*, Stuttgart 1931



fot. 17. Krupy - chałupa nr 26, elewacja frontowa, fot. W. Witek, 2017

⁴² Karta ewidencja chałupy wąskofrontowej w Krupach (nr 26), oprac. M. Witek, 2002.

Budynek założony został na planie prostokąta, o wymiarach około $16 \times 12,5$ m; frontem zwrócony w kierunku podwórza (fot. 17). Jest to obiekt parterowy, niepodpiwniczony, nakryty wysokim dachem czterospadowym (naczółkowym z dymnikami). Ściany obwodowe pierwotnie wykonane były w konstrukcji ryglowej, ze strychułowym wypełnieniem, które w następnych okresach częściowo zastąpiono cegłą ceramiczną (szczyty), a ściany szczytowe przemurowano. Szkielet konstrukcyjny wykonany został – prawdopodobnie – z drewna dębowego, o szerokim rozstawie słupów (od 150 do 170 cm), osadzonych dołem w podwalinach, górą spiętych oczepami i połączonych jednym poziomem rygli. Konstrukcja została wzmocniona w narożnikach krótkimi (ukośnymi) zastrzałami, typowymi dla XVIII-wiecznych (i wcześniejszych) obiektów ryglowych. W szczycie frontowym drewniany szkielet jest łączony esowatymi zastrzałami, a w szczycie tylnym – ukośnymi zastrzałami.

Również XVIII-wieczną metrykę ma podcieniowa chałupa w **Nakielnie** (fot. 18), położona w powiecie wałeckim, czyli na obszarze historycznie związanym z Wielkopolską. Dom wybudowano w 1748 roku, w typie wąskofrontowej, nowomarchijskiej chałupy⁴³, ukształtowanej w trakcie kolonizacji niemieckiej⁴⁴.



fot. 18. Nakielno – chałupa nr 6, widok od zachodu, fot. B. Makowska, 2012

⁴³ B. Schmid, *Das Bauernhaus der nördlichen Grenzmark*, Schneidemühl 1938, s. 12–13.

⁴⁴ Karta ewidencyjna chałupy podcieniowej w Nakielnie (nr 6), oprac. T. Wujewski, 1997.

Zakończenie

Na podstawie wyżej przedstawionej analizy można wyodrębnić kilka, charakterystycznych cech budownictwa ryglowego, wznoszonego w okresie baroku. W obiektach podworskich, czy użyteczności publicznej czytelne są nawiązania do barokowej kompozycji przestrzennej, ukształtowania bryły (z dachami mansardowymi), regularnych podziałów osiowych, czy rozplanowania wnętrza. Kościoły barokowe akcentowane są przede wszystkim wyposażeniem z epoki, wykonanym w duchu „ludowego baroku”. XVII-wieczne świątynie są bezwieżowe, o niewielkiej skali i prostokątnych rzutach oraz regularnej ramie ścian ryglowych (ze zwartym układem słupów), w której występują krótkie zastrzały. Kościoły XVIII-wieczne założone są na wydłużonych planach z trójbocznie zamkniętym prezbiterium, z wieżami w szczycie zachodnim oraz charakteryzują się regularną kompozycją drewnianego szkieletu (z tynkowanymi fachami) oraz długimi zastrzałami w narożnikach ścian. W XVII i XVIII wieku w wielu obiektach dominującym budulcem było drewno dębowe, obrobione ręcznie („od topora”), o stosunkowo dużych przekrojach, a wypełnienie stanowiły strychuły, zastępowane z czasem cegłą.

SPRAWOZDANIA

Robert A. Dyduła

Sprawozdanie z IV Sezonu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie

wrzesień 2018 – maj 2019 (spotkania XXVI–XXXIV)

XXVI Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – W sobotę **15 września 2018 roku** w Pałacu Siemczyno odbyły się VIII Europejskie Dni Dziedzictwa „Niepodległa dla wszystkich. Powroty polskości – Czaplinek, Rzepowo, Siemczyno”. Obchody miały miejsce w ramach XXVI Henrykowskich Spotkań Kulturalnych. Spotkanie rozpoczęło się o godz. 16.00 wystąpieniem Bogdana Andziaka, wiceprezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, który przywitał, wraz z Prezesem HSS Zdzisławem Andziakiem, zebranych i oddał głos moderatorowi konferencji, doktorowi Erykowi Krasuckiemu z Uniwersytetu Szczecińskiego. Po krótko przedstawiono publikacje dotyczące naszego regionu, a następnie mikrofon powędrował w ręce pana Marcina Kuchto, nauczyciela historii ze Szkoły Podstawowej w Czaplinku.



Od lewej: Bogdan Andziak, Wiceprezes HSS, Zdzisław Andziak Prezes HSS, fot. W. Witek, 2018

W swoim wystąpieniu Pan Marcin niezwykle ciekawie opowiadał o zdobyciu Czaplinka w marcu 1945 roku oraz pierwszych niezwykle trudnych latach powojennych w tym mieście. Swoją opowieść ubarwiał cytując autentyczne dokumenty dotyczące organizacji życia w mieście, działania instytucji, bezpieczeństwa, zależności społecznych i konfliktów polsko-niemiecko-sowieckich.

Kolejną prelegentką była pani Alina Karolewicz, polonistka, również ze Szkoły Podstawowej w Czaplinku, która przygotowała niezwykle wzruszającą opowieść o mieszkańcach Rzepowa. Przedstawiła historię ich przesiedlenia z bieszczadzkiej Średniej Wsi oraz swoje spotkania i projekty realizowane w oparciu o ich trudne doświadczenia. Wśród tych projektów na szczególną uwagę zasługuje spektakl „Opowieść babci Stefy”, oparty na wspomnieniach mieszkanki Rzepowa. Fragmenty tego spektaklu dotyczące codzienności na nowych ziemiach zostały odczytane podczas wystąpienia. Ponadto Duet „Zoriuszka” zaprezentował jedną z pieśni ze zbioru wydanego w ramach innego projektu, realizowanego przez Panią Alinę. Pieśni te były od zawsze nicią łączącą rzepowian z ich ojczyzną – Średnią Wsią. Przez dziesiątki lat śpiewane przy okazji spotkań i świąt nadal trwają dzięki nagraniom zrealizowanym w ramach projektów oraz działalności duetu „Zoriuszka”. Pani Alina przedstawiła jeszcze jedno działanie realizowane w Rzepowie, a mianowicie zainicjowane przez nią warsztaty haftu krzyżykowego. Podczas warsztatów młode pokolenie uczyło się tradycyjnych wzorów z okolic Średniej Wsi i pogranicza polsko-ukraińskiego, a następnie tworzyło nowe, własne wzory i obrazy.

Trzecim prelegentem tego popołudnia był sołtys Siemczyna, pan Michał Olejniczak, który przygotował i omówił prezentację multimedialną złożoną z fotografii Siemczyna i jego mieszkańców, wykonanych po roku 1945.

Po wystąpieniach goście Spotkania przeszli do „Sali Ceglanej”, gdzie nastąpiło otwarcie poplenerowej wystawy I Międzynarodowego Pleneru Malarstwa i Rzeźby „Stacja Kultura”. Plener ten trwał na terenie Pałacu przez dziesięć dni, a jego owoce zostały pięknie wyeksponowane w jego wnętrzach. Organizatorem i kierownikiem pleneru była pani Gina Malinowski, malarka i kostiumolog z Bornego Sulinowa, która zaprosiła do współpracy artystów z Polski, Niemiec i Ukrainy.

Na zakończenie wieczoru goście mieli okazję wysłuchać koncertu ludowego zespołu «Darskowiacy», działającego przy Złocienieckim Ośrodku Kultury.

Po raz kolejny Siemczyno pokazało, że ma bardzo wiele do zaoferowania w kwestiach szeroko pojmowanej kultury i jak zaznaczył w swoim wystąpieniu burmistrz Czaplinka Adam Kośmider jest niezwykle ważnym centrum kulturalnym na terenie Gminy Czaplinek.

XXVII Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – W sobotę 20 października 2018 roku o godzinie 16.00, tradycyjnie, spotkaliśmy się na sali konferencyjno-koncertowej zwanej „Salą Kamienną” by uczcić wyjątkową rocznicę 100-lecia



Powitanie przez Prezesa HSS Zdzisława Andziaka, fot. K. Ratajczak, 2018

Niepodległości Rzeczypospolitej. Odbyło się to przy okazji już XXVII Henrykowskich Spotkań Kulturalnych połączonych z II Zachodniopomorskimi Dniami Dziedzictwa w Siemczynie. Spotkanie to zorganizowaliśmy przy ścisłej współpracy ze szczecińskim Biurem Dokumentacji Zabytków. Licznie przybyłych gości, w tym 20-osobową grupę przewodników pod kierownictwem kołobrzeskiego społecznika i aktywisty Antoniego Szarmacha, przywitał Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie p. Zdzisław Andziak. Już na dwie godziny przed rozpoczęciem spotkania pracownicy Biura Dokumentacji Zabytków ze Szczecina wraz z członkami Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie zainstalowali w „Sali Kamiennej” wystawę towarzyszącą temu wydarzeniu, a zatytułowaną „Błękitna dla Niepodległej (Halerczyki)”. Kuratorem wystawy była p. Maria Witek, Z-ca Dyrektora BDZ w Szczecinie. Wystawa ściśle nawiązywała do prelekcji, którą wygłosiła, zaproszona przez Prezesa HSS, adiunkt BDZ p. Agnieszka Osiak. Prezentacja przedstawiona przez p. Agnieszkę nosiła tytuł „Błękitna dla Niepodległej (Armia Hallera)”. Pani Agnieszka z pełną swobodą i gruntowną znajomością tematu powiodła wszystkich zebranych przez burzliwe dzieje Armii Hallera, zaczynając od jej genezy, czyli osławionych w bitwach we Francji Bajończyków, którzy po wielu wojennych perypetiach znaleźli się finalnie pod dowództwem generała broni Józefa Haller von Hallenburg. Nota bene był on Naczelnym Dowódcą wszystkich Wojsk Polskich od 4 października 2018 roku.

Po niezwykle interesującej prelekcji w czasie krótkiej przerwy goście Zespołu Pałacowo-Folwarcznego w Siemczynie pogłębili swą wiedzę oglądając tematycznie z prelekcją związaną wystawę. Po przerwie Prezes HSS zaprosił do prezentacji, czy ra-

czej przedstawienia siebie i swoich przyjaciół oraz działań i aktywności p. Antoniego Szarmacha, który z entuzjazmem opowiedział krótko o działaniach przewodników turystycznych nie zapominając wspomnieć o istotnej roli Ligii Morskiej i Rzecznej na przykładzie Kołobrzegu, gdzie jest jej Prezesem. Po wystąpieniu p. Szarmacha zaproszono artystki z Bornego Sulinowa p. Ginę Malinowski i p. Lucy von Schickedantz, które latem br. prowadziły I Międzynarodowy Plener Malarski na terenie założenia pałacowo-parkowego w Siemczynie. W projekcie tym wspierane były przez Biuro Dokumentacji Zabytków ze Szczecina. Wykorzystały zatem okazję tego spotkania by wręczyć na ręce przedstawicieli BDZ upominki w postaci poplenerowych obrazów.

Po tych wystąpieniach nadszedł czas na, zawsze zresztą przez gości najbardziej oczekiwaną, część artystyczną. I tutaj nie zabrakło wątków patriotycznych nawiązujących do Niepodległości Polski poprzez prezentację inscenizacji historycznej pt.: „Historia Polski poprzez wieki”. Niezwykle barwna i widowiskowa inscenizacja w reżyserii i wg pomysłu p. Bartosza Kowalczyka, będącego równocześnie narratorem, przeniosła wszystkich gości do okresu, kiedy państwo polskie dopiero się formowało, rozwijało i przechodziło wiele burzliwych chwil i zdarzeń, które znamy z historii, a które w piękny sposób zaprezentowali członkowie drawskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Diabaz”. Choreograf Zespołu, a zarazem choreograf tego występu artystycznego p. Jolanta Bułczyńska-Parol nie dość, że uświetniła ten występ świetną aranżacją działań, to wzbogaciła go jeszcze o elementy taneczne wprowadzające do inscenizacji i kończące ją. A że każdy lubi być w działania zaangażowany to p. Jola zaktywizowała publiczność zapraszając ją do ostatniego, wspólnego tańca historycznego. Występ Zespołu „Diabaz” i zaprezentowanie tej inscenizacji było możliwe dzięki życzliwości i uprzejmej współpracy z HSS Ośrodka Kultury w Drawsku Pom., który na tym spotkaniu reprezentowała jego dyrektor p. Jolanta Pluto-Prądyńska.



Występ zespołu „Diabaz”, fot. K. Ratajczak, 2018



Goście Spotkania w „Sali Kamiennej”, fot. R.A. Dyduła, 2018

Sobotnie spotkanie odeszło już do historii, lecz na długo utrwaliło w naszych umysłach poczucie umiłowania Ojczyzny i Niepodległości. Był to wspólnie spędzony czas pogłębiający zarówno naszą wiedzę historyczną, jak i tożsamość narodową i patriotyzm.

XXVIII Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – odbyły się **17 listopada 2018 roku** tradycyjnie w sobotę. Przybyli na to wydarzenie goście mogli się cieszyć szerokim spektrum tematyki prezentowanej tego popołudnia.

Pierwszy wystąpił prelegent z Kołobrzegu p. Robert Maziarz, założyciel kołobrzeskiego Muzeum Patria Colbergiensis. Zaprezentował on bardzo interesujący temat, który w środowisku kołobrzeskich badaczy wzbudza dotąd wiele emocji. Tematem była „Reduta Sułkowskiego – odnalezione pod Kołobrzegiem relikty dzieła ziemnego. Niemy świadek pierwszych na ziemiach północnych i zachodnich obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja”. Temat ten, wzbogacony prezentacją multimedialną, wzbudził duże zainteresowanie wśród zgromadzonych, choć nie dotyczył bezpośrednio ziemi czaplineckiej i Siemczyna.

Po prelekcji na wernisażu p. Bernadety Sudnikowicz z Mirosławca, uznanej nie tylko w regionie i kraju, lecz i za granicą, wszyscy goście mogli podziwiać jej niezwykle pracy, wykonywane różnymi i niekiedy eksperymentalnymi technikami. Zanim goście podeszli do obrazów artystka wprowadziła ich w arkana swoich eksperymentalnych technik wykonywania niektórych prac. Okazało się, że wzbudziło to ogromne zaciekawienie i podczas przeznaczonego na to czasu zgromadzeni przy obrazach zasypywali artystkę mnogością pytań, które nie pozostały bez odpowiedzi. Był to także czas rozmów i dzielenia się opiniami przez zgromadzonych na „Sali



Od lewej: Bogdan Andziak, wiceprezes HSS, Bernadeta Sudnikowicz, artystka malarka,
fot. R.A. Dyduła, 2018

Kamiennej” – koncertowo-konferencyjne ulokowanej z budynku folwarcznym Zespołu Pałacowo-folwarcznego w Siemczynie.

Ostatnim punktem programu był recital p. Grzegorza Gabrysia z Czaplinka, który przy akompaniamencie gitary zaprezentował wybrane utwory z repertuaru Jacka Kaczmarskiego. Jego śpiew i granie ożywiło wspomnienia związane z osobą Jacka Kaczmarskiego i jego niezwykle życiowych tekstów. Nie zabrakło na koniec wystąpienia bisów i owacji.

XXIX Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie odbyły się **8 grudnia 2018 roku** w sobotnie popołudnie na „Sali Kamiennej” Zespołu Pałacowo-folwarcznego w Siemczynie. Licznie przybyli na to wydarzenie mogli delectować się zarówno poezją, podziwiać piękne hafty, a także poczuć klimaty jazzowe.

To spotkanie rozpoczął wieczorem autorskim poeta i pedagog p. Wojciech Czaplewski z Kołobrzegu. Sam tytuł tej prezentacji, tj. „Prózki” mógłby nasuwać na myśl, że będzie to skoncentrowanie się na formach prozaicznych wypowiedzi literackich. Okazało się, że byłoby to jak najbardziej mylne interpretowanie tego autorskiego wieczoru, gdyż nie zabrakło zarówno krótkich form prozaicznych, jak poezji. Każdy kto czuje literaturę mógł poczuć pełne spełnienie duchowe.

Nie mogło zabraknąć tego popołudnia i wieczoru prezentacji regionalnych artystów. Tym razem zachwyciła wszystkich niezwykle kunsztownie wykonanymi haftami p. Helena Brożek z Czaplinka prezentując wystawę pt. „Obraz haftem pisany” i faktycznie wiele haftów prezentowało się niczym obrazy olejne i dopiero gdy przybyli goście



Od lewej: Zdzisław Andziak, Prezes HSS, Wojciech Czaplewski, poeta i pedagog, Bogdan Andziak, Wiceprezes HSS, fot. W. Krzywicki, 2018

podeszli bliżej do ścian z tymi dziełami mogli zauważyć, że jest to haft. Pani Helena opowiedziała także ile czasu zajmuje wykonanie pojedynczego dzieła, a nie jest to czas krótki oraz o swoich inspiracjach do tworzenia poszczególnych prac.

Wieczór zamknął jazzowy koncert w wykonaniu p. Michała Kudyby z Siemczyna wraz z towarzyszącym mu zespołem. Koncert zatytułowany „Impresje jazzowe” wprowadził wszystkich w klimat instrumentów dętych oraz jazzu w świetnym wykonaniu występujących artystów. Nie obyło się bez bisów, a interpretacje artystów wprowadzały klimat zarówno spokoju jak i pełnego dynamizmu, co nie tylko natchnęło słuchaczy spokojem, ale i pełnym energii brzmieniem. Sala koncertowa wypełniona ludźmi wręcz tętniła życiem. Tak zakończył się wieczór XXIX Spotkań Kulturalnych w Siemczynie.

XXX Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – Henrykowskie Spotkania Kulturalne doczekały się znacznego jubileuszu. **26 stycznia 2019 roku** Pałac Siemczyno już po raz trzydziesty gościł mieszkających w regionie artystów oraz dwuosobową publiczność, by zimowy wieczór wypełnić działaniami kulturalnymi na wysokim poziomie. Spotkanie tradycyjnie już rozpoczęli właściciele Pałacu Siemczyno – Zdzisław i Bogdan Andziakowie, wyrażając radość z przybycia znakomitych gości, na czele z państwem Marią i Waldemarem Witkami z Biura Dokumentacji Zabytków i Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Szczecinie, Kolegium

Redakcyjnym „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”, czy znanym w całej Polsce specjalistą od animacji społecznej – doktorem Wacławem Idziakiem.



Zgromadzeni goście podczas XXX HSKwS, fot. R.A. Dyduła, 2019

Pierwszą część wieczoru stanowił wykład doktora Eryka Krasuckiego, pracownika Instytutu Pamięci Narodowej, prezesa Stowarzyszenia „Meander” z Drawska Pomorskiego, specjalizującego się w powojennych dziejach Pomorza Zachodniego. Tematem wystąpienia były dawne polskie Kresy Wschodnie i ich związki z obecnymi mieszkańcami naszego regionu. Dr Krasucki mówił m.in. o przesiedleńcach i osadnikach z 1945 roku oraz o Akcji „Wisła” z 1947 r.

Muzyczną część wieczoru wypełnił godzinny koncert Duetu „Zoriuszka” z Czaplinka ze znakomitą konferansjerką poetę i filozofa Wojciecha Czaplewskiego z Kołobrzegu. Panie Alina Karolewicz i Magdalena Urlich, od lat zajmują się szeroko pojętą muzyką wschodu, szczególnie dawnych polskich Kresów. Zespół przywraca współczesnym słuchaczom archaiczne formy słowiańskiego śpiewu, wywodzącego się z kultury ludowej. Wielogłosowe teksty zawierające obraz dawnych wartości charakterystycznych dla duchowości środkowoeuropejskiej. W Sali Kamiennej siemczyńskiego pałacu Duet „Zoriuszka” stworzył atmosferę skupienia, zamyślenia i wzruszenia wśród zasłuchanej i zaskoczonych nietypowymi, choć przecież tradycyjnymi dźwiękami, publiczności. Po koncercie widzowie mieli możliwość otrzymania płyty zespołu, wydanej niedawno w ramach projektu „EtnoPolska” realizowanego przez Narodowe Centrum Kultury.



Koncert Duetu „Zoriuszka”, fot. R.A. Dyduła, 2019

Trzecią część spotkania stanowił wernisaż wystawy fotografii artystycznej Kuby Konarzewskiego. Ten znany w Polsce i w Europie reżyser, kostiumograf i scenograf cztery lata temu zamieszkał w Toporzyku koło Połczyna Zdroju, gdzie z malarską pasją aranżuje przestrzeń Doliny Trzech Stawów. Do Siemczyna artysta przywiózł dwadzieścia prac, których bohaterkami są zniewalające urodą i plastyczną kreacją ręcznie stworzonych strojów, wkomponowane w naturę kobiety. Trudno się dziwić, że fotografie cieszyły się wielkim zainteresowaniem widzów. Styczniowe XXX Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie potwierdziły niezaprzeczalny fakt, iż to wydarzenie co miesiąc należy do najlepszych propozycji w tym zakresie w całym regionie.

XXXI Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie, odbyły się 23 lutego 2019 roku – Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie w całości przygotowała grupa mieszkańców Mirosławca według koncepcji pani dyrektor tamtejszej Biblioteki Publicznej.

Prezentacje rozpoczęły się od części muzycznej. Na scenę wkroczyły najpierw najmniejsze śpiewające „Perełki” z anielskimi skrzydełkami, by po kilku piosenkach ustąpić miejsca wokalnemu utalentowanemu nastolatkom z grupy „Po schodach”. Część koncertową zakończyła duża grupa seniorów, którzy w ramach łączenia pokoleń wspólnie z młodzieżą wykonali takie przeboje jak „Orkiestry dęte”. Tak dobrane piosenki zmobilizowały publiczność do entuzjastycznego śpiewania znanych wszystkim refrenów. Wszystkie te zespoły w Mirosławcu pracują pod kierunkiem pana Bartka Michalczyka, który zadbał też o nie na siemczyńskiej scenie.



Koncert grupy „Po schodach”, fot. R.A. Dyduła, 2019

Gospodarzem części drugiej wieczoru był niezrównany badacz i popularyzator historii regionu, autor już 25 książek tej tematyce poświęconych – Jarosław Leszczelowski. Tym razem opowieść zaprzyjaźnionego od lat z Pałacem Siemczyno, członka Kolegium Redakcyjnego „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”, regionalisty została bogato zilustrowana prezentacją multimedialną, a dotyczyła kilkuset lat dziejów Mirosławca.

Bohaterką części plastycznej XXXI Spotkań Kulturalnych była wybitna i wielokrotnie nagradzana w kraju i za granicą artystka – Bernadeta Sudnikowicz. Absolwentka Wydziału Grafiki i Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława



Wystawa prac Bernadety Sudnikowicz, fot. R.A. Dyduła, 2019

Strzeмиńskiego w Łodzi. Tym razem przygotowała wystawę prac stworzonych w ramach projektu pod nazwą „Akomodacja”. Jak sama twierdzi, jej obrazy są rodzajem „kalamburu, zagadki, którą można rozwiązywać zarówno na poziomie intelektu, jak i wrażeń zmysłowych oraz emocji bez konieczności bazowania na standardowych szablonach kulturowych.” Obrazy malowane na białych płaszczyznach tuszem i kawą stały się atrakcją podsumowującą popołudnie, w czasie którego kulturalny Mirosławiec był gościem kulturalnego Pałacu Siemczyno.

XXXII Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie, odbyły się 16 marca 2019 roku. Spotkanie rozpoczął ksiądz Jacek Brakowski, doktor historii i aktualnie proboszcz Parafii pw. Świętej Trójcy w Czaplinku. Jego wystąpienie poświęcone było żołnierzom niezłomnym. Prelegent przedstawił zarówno sylwetki poszczególnych bohaterów, jak i losy ich oddziałów w różnych częściach wojennej i powojennej Polski. Pełen pasji i zaangażowania emocjonalnego wykład wywołał niemałe poruszenie wśród słuchaczy, którzy jeszcze długo po spotkaniu dyskutowali o różnych obliczach polskiego patriotyzmu.



ks. Jacek Brakowski podczas prelekcji, fot. T. Brożek, 2019

Po tym znakomitym wykładzie na scenę dziarsko wkroczyła grupa umundurowanych seniorów. Chór „Kombatant” z Kołobrzegu pod dyktando pełnej energii i poczucia humoru pani Jolanty Wójcik rozczulił publiczność znanymi i lubianymi żołnierskimi przebojami, w znacznej mierze zaczerpniętymi z legendarnego już Festiwalu Piosenki



Koncert Chóru „Kombatant” z Kołobrzegu, fot. T. Brożek, 2019

Żołnierskiej, odbywającego się przed laty w Kołobrzegu. Uczestników Henrykowskich Spotkań Kulturalnych nie trzeba długo zachęcać do wspólnego śpiewania, więc radosne „Przyjeżdż mamu na przysięgę” czy sentymtalna „Oka” zabrzmiały gromko, u niejednego z nas wywołując miłe wspomnienia dawnych lat.

Bohaterką części plastycznej kulturalnego siemczyńskiego popołudnia była Wioletta Ślącza, artystka mieszkająca w Złocieńcu. Zaprezentowała ubrania wykonane z wełny merynosów australijskich w połączeniu z jedwabiem oraz innymi włóknami naturalnymi, takimi jak bambus czy silk laps. Bajecznie kolorowe szale, tuniki, kamizele i suknie, wykonane techniką nanofilcu, jak egzotyczne motyle ozdabiały Salę Kamienną, zachwycając i budząc chęć ich posiadania u wielu zwiedzających.



Wystawa rękodzieł Wioletty Ślącza, fot. T. Brożek, 2019

XXXIII Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – odbyły się 13 kwietnia 2019 roku. Dla miłośników regionu oraz pasjonatów jego historii Pałac w Siemczynie stał się ważnym elementem popularyzowania zdobytych wiadomości, promowania napisanych książek i podejmowania dyskusji na poruszane w nich tematy. Dr Zbigniew Mieczkowski nie pierwszy już raz był gospodarzem naukowej części Henrykowskich Spotkań Kulturalnych. Tym razem prezentował niezwykle obszerny materiał zgromadzony w niedawno wydanej książce pt. „Łączy nas Drawa”. Ta potężnych rozmiarów publikacja jest, jak sam autor określa „monografią rzeki”, uwzględniającą historię ziem położonych nad Drawą, opisującą atrakcje przyrodnicze, zamki, szlaki turystyczne, znakomitości personalne, osiągnięcia gospodarcze i ciekawostki różnego autoramentu. Setki znakomitych fotografii i zgromadzonych dokumentów nie tyle uzupełniają, co ubarwiają i uwiarygodniają kilkaset stron bezcennych, naukowo uporządkowanych wiadomości. Trudno się dziwić, że prezentacja doktora Mieczkowskiego przez pełną godzinę skupiała uwagę licznie zgromadzonych słuchaczy, m.in. kilkudziesięciu osób reprezentujących Uniwersytet Trzeciego Wieku w Wałcu.

Po części naukowej nastąpiła uczta artystyczna. Na scenie w świetle reflektorów pojawiła się wtulona w domowy fotel pani, przeglądająca album z pamiątkowymi fotografiami, z rozczuleniem wspominająca sanatoryjny flirt z pewnym Marianem. Poznali się, spędzili ze sobą wiele upojnych chwil, w końcu nastąpiło nieuniknione rozstanie, a teraz wracają wspomnienia... Skąd to wiemy? Otóż o wszystkim śpiewając opowiada wyłaniająca się z ciemności grupa elegancko ubranych pań i panów w towarzystwie perkusisty i trzech mistrzów akordeonu. „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, „W parku pod platanem pani siądzie z panem”, „Już późno, a nam się wcale nie chce spać”, „Besame mucho”, w końcu „Już nigdy nie zobaczę twych oczu za mgłą” – snuł się przebój za przebojem w znakomitym wykonaniu zespołu „Ma-



Zespół „Marianki” z Czaplinka, fot. Z. Januszaniec, 2019



Wystawa prac Wioletty Ślącza, fot. Z. Januszaniec, 2019

rianki” z Czaplinka pod dyrekcją Magdaleny Urlich. Całości dopełniła taneczna niespodzianka – cha-cha wykonana przez piękne i tajemnicze panie z zespołu „Czarna Mamba”. Cóż, po spektaklu podziękowaniom nie było końca...

Prezentacjom naukowym i artystycznym tego wieczoru ponownie towarzyszyła bajecznie kolorowa wystawa wyczarowanych z filcu i jedwabiu strojów autorstwa pani Wioletty Ślącza ze Złocieńca szczegółowo opisanej w sprawozdaniu z XXXII spotkań kulturalnych.

XXXIV Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – odbyły się **12 maja 2019 roku**. W „Sali Kamiennej” Zespołu Pałacowo-folwarcznego w Siemczynie zagościło wiele osób, którym bliska jest kultura i sztuka nie tylko regionu, ale także ta ogólnopolska i zagraniczna.

Pierwszy wystąpił p. Marcin Kuchto badacz historii i pedagog z Drawskiego Pomorskiego prezentując prelekcję pt.: „Wojna siedmioletnia i czasy napoleońskie na Ziemi Drawskiej”. Temat był tym bardziej ciekawy, że prezentował wiele wątków historii okresu napoleońskiego, które dotyczyły najbliższego regionu, który jest domem większości z obecnych. Okazało się, że wiele z tej historii jest wręcz nieznanego i nie do końca zbadanego. Tym bardziej okazało się to interesujące i równocześnie inspirujące do dalszych badań tej tematyki.



Prelekcja Marcina Kuchto, zapowiada Alina Karolewicz, fot. Z. Januszaniec, 2019

Drugim elementem tego popołudnia była wystawa p. Czesławy Hamerskiej z Czaplinka. Wystawa pod tytułem „Filiżanka z porcelany” wzbudziła ogromny zachwyt gości tego spotkania. Raz, że wiele prezentowanych egzemplarzy ceramiki było niepowtarzalnych i pochodziło niemal z całego świata. Dwa, że prezentowana kolekcja ponad 1000 szt. dzieł ceramicznych okazała się tylko częścią całych zbiorów pani Czesławy. Ponadto p. Czesława prezentując swój zbiór potrafiła opowiedzieć historię niemalże każdego z eksponatów. Nieczęsto zdarza się oglądać w jednym miejscu tak olbrzymią kolekcję wyrobów ceramicznych i fajansowych. Było to niesamowitym doświadczeniem i zrozumieniem, jak pasja kolekcjonerska potrafi doprowadzić do



Wystawa pt.: „Filiżanka z porcelany”, fot. Z. Januszaniec, 2019



Koncert Agaty Kondziołki pt.: „Niemen w kobiecym wydaniu”, fot. Z. Januszaniec, 2019

zdobycia, a później prezentowania takiego ogromnego zbioru eksponatów, którego pięknem zachwycali się goście tego spotkania. Wszyscy byli zdumieni, że są ludzie tak wytrwali w realizowaniu swoich pasji co owocuje, często dzięki Spotkaniom Kulturalnym w Siemczynie tym, że wiele osób nie związanych z taką pasją może korzystać z dobrodziejstwa jej oglądania, rozmowy z twórcami, artystami i pasjonatami. Często wzbudza to także chęć zintensyfikowania i realizacji swoich, często zaniedbywanych, pasji.

Wieczór zakończył koncert p. Agaty Kondziołki z Karlina pt.: „Niemen w kobiecym wydaniu”. Czesława Niemena każdy zna i wielu uwielbia jego twórczość. Nie każdy jednak ma okazję obcowania z jego utworami w wykonaniu żeńskim. Koncert był niezwykle prezentacją zdolności wokalnych artystki. Napawał zadumą, tchnął wspomnienia i cieszył się poprzez tę wielorakość ogromnym zainteresowaniem zgromadzonych tego wieczoru gości.

Tak zakończyły się ostatnie w sezonie IV Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie i wielu gości pytało o termin kolejnych oczekując nowych doświadczeń, przeżyć i natchnień.

Robert A. Dyduła

Sprawozdanie z IX Europejskich Dni Dziedzictwa i III Zachodniopomorskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie

7 września 2019 r.

7 września 2019 roku o godzinie 16.00 Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie pod kierownictwem Prezesa Zdzisława Andziaka i Wiceprezesa Bogdana Andziaka rozpoczęło V Sezon Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie. Równocześnie, wzorem lat poprzednich, połączono to wydarzenie z IX Europejskimi Dniami Dziedzictwa pt. „Polski splot” i III Zachodniopomorskimi Dniami Dziedzictwa w Siemczynie pt.: „W drodze”.

To sobotnie wydarzenie odbyło się pod egidą Stowarzyszenia „Stacja Kultura” z Bornego Sulinowa. Tak więc licznie, tego dnia, przybyłych gości powitali gospodarze, tj. Prezes i Wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie (HSS)



Od lewej: Bogdan Andziak, Wiceprezes HSS, Robert Piątkowski, Komandor Komandorii „Pomerania” w Siemczynie, Longina Malinowski, Prezes Stowarzyszenia „Stacja Kultura”, Zdzisław Andziak, Prezes HSS

Zdzisław i Bogdan Andziakowie wraz z Prezes i Wiceprezes Stowarzyszenia „Stacja Kultura” p. Longiną Malinowski i p. Lucy von Schickedantz.

Wiceprezes HSS Bogdan Andziak, po powitaniu przybyłych gości, zaprosił na środek „Sali Kamiennej”, gdzie odbywało się to wydarzenie, p. Robert Piątkowskiego przedstawiając go, jako komandora zakonu rycerskiego templariuszy oraz obwieszając powstanie oficjalnej polskiej komandorii tegoż Zakonu w Siemczynie z lokum w trzech komnatach piwnic zabytkowego, barokowego Pałacu w Siemczynie.

Sir Robert Piątkowski (przyp. red.: taki bowiem tytuł nadaje sam Wielki Mistrz Zakonu po uprzednim zdaniu egzaminów rycerskich przez kandydata) krótko przedstawił siemczyńską Komandorię Zakonu Templariuszy nazwaną przez jej członków (obecnie 6 rycerzy) „Pomerania”.

Następnie głos oddano Wiceprezes „Stacja Kultura” p. Lucy von Schickedantz, będącej nie tylko pisarką, ale równocześnie autorką scenariusza przedstawienia słowno-muzycznego, które miało uświetnić późniejsze chwile tego sobotniego pięknego popołudnia.

Jako pierwszy, przed publicznością, wystąpił p. Wiesław Bartoszek z Bornego Sulinowa. Od wielu lat pan Wiesław znany jest jako aktywny organizator Zlotu Militarnego odbywającego się raz do roku w Bornem Sulinowie.



Wiesław Bartoszek „Historia Bornego Sulinowa”

Zaprezentował on z pełną energią i pasją temat bliski swemu sercu, a mianowicie historię Bornego Sulinowa, które jeszcze kilkanaście lat temu nie znajdowało się na żadnej cywilnej mapie.

Po tym, niezwykle fascynującym, wystąpieniu zgromadzeni, na „Sali Kamiennej” folwarku, goście poproszeni zostali o przejście na „Salę Ceglana”, gdzie prezentowano liczne prace malarskie i rzeźbiarskie będące efektem kończącego się, a odbywającego w Pałacu w Siemczynie, II Międzynarodowego Pleneru Artystycznego Stacja Kultura 2019”.



Goście wystawy poplenerowej II Międzynarodowego Pleneru Artystycznego w Siemczynie – „Sala Ceglana”

O plenerze i jego finałowej wystawie krótko opowiedziała mecenas tej wystawy i równocześnie komisarz pleneru Longina Malinowski. W plenerze udział wzięło 13 artystów z: Ukrainy, Litwy, Niemiec i Polski. Licznie przybyli także młodzi adepci sztuki z Bornego Sulinowa i pobliskich miejscowości. Plener ten odbył się dzięki życzliwości wielu osób, instytucji i organizacji wymienionych z imienia, nazwiska i nazwy. Szczególne podziękowania za wsparcie skierowano do Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie oraz do p. Krzysztofa Lisa starosty Powiatu Szczecineckiego za objęcie tego pleneru patronatem honorowym, a także pomoc w jego organizacji. Za objęcie tego działania patronatem medialnym podziękowano Gawex Media ze Szczecinka.

Wystawa poplenerowa rozpoczęła swoistą „wędrowkę” pięknych prac, niezwykle utalentowanych artystów, po miastach Pomorza Zachodniego by ją zakończyć finałową wystawą w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinku.

Po chwilach żarliwych dyskusji dotyczących prezentowanych prac i całego pleneru goście wraz z artystami wrócili do „Sali Kamiennej”, by przeżyć niezapomniane



Goście IX EDD i III ZDD w Siemczynie – „Sala Kamienna”

chwile podczas spektaklu autorstwa Lucy von Schickedantz pt.: „Grzeczne kobiety nie tworzą historii”.

W spektaklu tym publiczność ożywiły słowne prezentacje w wykonaniu Giny Malinowski i Lucy von Schickedantz oraz muzyczno-wokalne w wykonaniu Ewy Brojek-Polakowskiej i Natalii Dąbrowskiej ze studia wokalnego „MAYOL” z Kołobrzegu.

Późnym wieczorem zakończyły się obchody Europejskich Dni Dziedzictwa i XXXV Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie. Każdy z gości opuścił podwoja Pałacu w Siemczynie, duchowo i estetycznie podbudowany, oczekując jednocześnie na kolejne, październikowe, Spotkania Kulturalne i rozważając coś nowego i, jak zawsze, zaskakującego one przyniosą.

Jednak Europejskie Dni Dziedzictwa nie zakończyły się dla Siemczyna wraz z tym sobotnim wydarzeniem. Bowiem już następnego dnia, w niedzielę 8 września 2019 roku, także o godzinie 16.00 w sali koncertowej, zwanej „Salą Kamienną” odbył się koncert Opery na Zamku w Szczecinie. Był to koncert pt.: „2019 rokiem 200. Stanisława Moniuszki” i jak łatwo sobie wyobrazić tematem wiodącym i przewodnim tego wspaniałego koncertu były utwory tego wielkiego, polskiego kompozytora. Na scenie wystąpili: Olha Bila, grająca na fortepianie, Lucyna Boguszewska, sopran, Janusz Lewandowski, bas-baryton. Artystom towarzyszył kwartet smyczkowy w skła-



Kwartet smyczkowy. Od lewej: Misza Tsebriy – I skrzypce, Olga Kharytonova – II skrzypce, Małgorzata Olejak – wiolonczela, Natalia Lebedeva - altówka



Podziękowanie dla artystów „Opery na Zamku” ze Szczecina na scenie w Pałacu Siemczyno



Od lewej: Olha Bila – fortepian,
Andrzej Wątorski – prowadzenie
koncertu



Od lewej: Lucyna Boguszevska – sopran i Janusz
Lewandowski – bas-baryton

dzie: I skrzypce – Misza Tsebriy, II skrzypce – Olga Kharytonova, Altówka – Natalia Lebedeva i Wiolonczela – Małgorzata Olejak.

Koncert ten był niczym miód dla uszu licznie przybyłych gości, którzy mogli delektować się barwami głosów i cudownym brzmieniem instrumentów.

Po zakończeniu tej duchowej uczty rozchodzący się goście nie mogli się nachwalić wirtuozerii wykonawców oraz piękna polskiej muzyki klasycznej. Teraz pozostaje nam czekać na październikową odsłonę Henrykowskich Spotkań Kulturalnych oraz przyszłoroczne Europejskie Dni Dziedzictwa i Zachodniopomorskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie.

Zdjęcia: Tadeusz Brożek

Wiesław Krzywicki, Robert A. Dyduła

Sprawozdanie z XVI Henrykowskich Dni w Siemczynie

29–30 czerwca 2019 roku

Od 15 lat odbywają się Henrykowskie Dni w Siemczynie. Ich nazwa zainspirowana została dawną nazwą wsi – Heinrichsdorf, pochodząca od imienia jej założyciela. Po powrocie tych ziem do Polski wieś nosiła nazwę Henrykowo, ale z niejasnych przyczyn zmieniono ją w 1947 r. na Siemczyno. Obecni właściciele Zespołu Pałacowo-folwarcznego dla upamiętnienia jej dawnej nazwy zorganizowali w 2004 roku festyn pod nazwą Henrykowskich Dni. Od 2005 r. organizatorem Dni stało się Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie. Są one dzisiaj najważniejszym wydarzeniem kulturalnym w gminie Czaplinek i w powiecie drawskim. Z roku na rok ich program ulega wzbogaceniu i rośnie satysfakcja licznych uczestników.

W tym roku w dniach 29–30 czerwca odbyły się już XVI Henrykowskie Dni. Organizator, przy wsparciu: Sołectwa Siemczyno, OSP Siemczyno, Gminy Czaplinek, Starostwa Drawsko Pomorskie i Województwa Zachodniopomorskiego stanął na wysokości zadania zapewniając uczestnikom mnóstwo różnorodnych atrakcji i wspaniałą zabawę. A że i pogoda była świetna więc panowała wspaniała atmosfera jak w piosence „Letnia zabawa”.

Tegoroczne Dni odbyły się pod honorowymi patronatami: Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Wojewody Zachodniopomorskiego, Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Szczecinie, Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie, Starosty Drawskiego i Burmistrza Czaplinka.

Patronaty medialne sprawowały: Gawex Media, Polskie Radio Koszalin, Radio ESKA, Głos Koszaliński.

Wśród najznamienitszych gości znaleźli się: europoseł Czesław Hoc, członkowie Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego Janusz Gromek, Stanisław Wziątek i radny Sejmiku Zachodniopomorskiego Henryk Carewicz oraz senator Grażyna Anna Sztark.

Sobota – 29.06.2019 r.

W godzinach przedpołudniowych pierwszego dnia odbyła się konferencja pt. „KOLORYT BAROKU” pod kierownictwem naukowym Marii Witek starszej kustosz w Biurze Dokumentacji Zabytków w Szczecinie, Prezes Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, Oddział w Szczecinie.

W czasie konferencji ogłoszone zostały referaty:

1. Dr hab. Agnieszka Borysowska – „ECHA, KRATKI, LABIRYNTY. KILKA SŁÓW O BAROKOWEJ POEZJI KUNSTOWNEJ”. Autorka jest kustoszem dyplomowanym, sekretarzem naukowym Książnicy Pomorskiej im. S. Staszica w Szczecinie. Łączy kompetencje literaturoznawcy specjalizującego się w literaturze łacińskiej epok dawnych (XVI–XVIII w.) i historyka książki, przy czym szczególnie interesuje się pomieraniami. W Książnicy Pomorskiej pracuje od 2001 r. do 2018 r. jako rękopiśmiennik w Oddz. Rękopisów i Starych Druków, równolegle wykłada na Uniwersytecie Szczecińskim przedmioty związane z kulturą antyczną i bibliologią. Organizuje konferencje naukowe oraz jest autorką, redaktorką i tłumaczem książek związanych ze swoją dyscypliną.

2. Mgr Waldemar Witek – „BUDOWNICTWO RYGLOWE DOBY BAROKU NA POMORZU ZACHODNIM”. Autor jest głównym specjalistą w Narodowym Instytucie Dziedzictwa, p.o. kierownika Oddziału Terenowego w Szczecinie. Jest członkiem Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków i rzeczoznawcą w zakresie krajobrazu kulturowego oraz architektury ryglowej. Jest autorem i współautorem licznych artykułów i publikacji z zakresu budownictwa ryglowego, folwarcznego, technicznego oraz kultury ludowej.

3. „BAROKOWE WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW ZACHODNIOPOMORSKICH” – referat opracowany przez mgr Macieja Słomińskiego, st. specjalistę Narodowego Instytutu Dziedzictwa OT w Szczecinie zaprezentowany został przez mgr Marię Witek.

4. Mgr Monika Jagielska artysta, grafik – „BAROK WIECZNIE ŻYWY – WE WSPÓŁCZESNEJ SZTUCE UŻYTKOWEJ”.

Na zakończenie konferencji Bogdan Andziak redaktor naczelny Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich zaprezentował zebrany XII tom periodyku. Powstał on pod redakcją naukową Anny Bartczak i Marii Witek. Tom ten zawiera szereg interesujących referatów dotyczących historii, w tym najnowszej, regionu oraz sprawozdania z działalności Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie.

Po konferencji jej uczestnicy zostali zaproszeni na obiad na świeżym powietrzu.

O godzinie 11.00 została otwarta Aleja Artystów i Rzemieślników w której prezentowały swe dzieła następujące osoby:

1. Gina Malinowski – „Stacja Kultura”, Borne Sulinowo
2. Lucy von Schickedantz – „Stacja Kultura”, Borne Sulinowo
3. Jolanta Ziemińska – „Stacja Kultura”, Borne Sulinowo
4. Agnieszka Szewczyk – Bobrowa Dolina
5. Joanna Bienias – Pracownia „Pod Buryim Kotem”, Gołańcz Pom.
6. Krystyna Masiukiewicz – Kuźnia Ceramiczna, Siemczyno
7. Bożena Kulicz – Muzeum PGR, Bolegorzyn

8. Rafał Bienias – Modelarstwo, Gołańcz Pom.
9. Ewa Sokołowska – Centrum Kultury Połczyn Zdrój, Kołacz
10. Helena Brożek – Haft artystyczny, Czaplinek
11. Pavla Koralewska – Ceramika artystyczna, Poznań
12. Bernadeta Sudnikowicz – Malarstwo, Mirosławiec
13. Tomasz Piszczek – Juchowa Farm (farma ekologiczna, Juchowo)
14. Bogusława i Zygmunt Słomińscy - Zabawki z drewna i witraże, Połczyn Zdrój
15. Anida Słyk – zabawki, figury z drewna, sklejk, biżuteria artystyczna, Szczecin
16. Krzysztof Okoński – miecze, szable, hełmy dla dzieci, Malbork
17. Sigrid Barz – malarstwo, akwarela – dworki i pałace Pomorza Zachodniego, Będzino
18. Katarzyna Maciejewska – malowanie twarzy dzieci, tatuaże, Szczecin
19. Magdalena Garcia-Lazon - biżuteria artystyczna, Chłopy
20. Beata Malicka – wyroby z drewna bukowego (akcesoria kuchenne), Szczecin
21. Mirek Kozakowski – ceramika, meteoryty, Połczyn Zdrój
22. Andrzej Skrzypiec – obrazy olejne, Połczyn Zdrój
23. Michał Galas – kolekcje monet, Borne Sulinowo
24. Monika Jagielska – warsztaty malowania barokowych grafik, Szczecin



Aleja artystów i rzemieślników przed rozpoczęciem, fot. Robert A. Dyduła

Można tu było podziwiać talenty i pasje tych artystów amatorów i kunszt rzemieślników, a niektórzy z nich na oczach widzów prezentowali swe umiejętności. Można też tu było niedrogo kupić piękną pamiątkę z gorących Henrykowskich Dni. Obok otwartych było wiele stoisk z najróżnorodniejszymi smakowitymi potrawami i napojami.

Były też stoiska gastronomiczne, malowanie twarzy, dmuchane zamki dla najmłodszych. Swoje stoisko miało m.in. Muzeum PGR w Bolegorzynie, a w stroje retro przebrali się goście z Centrum Kultury w Polczynie Zdroju.

Równolegle odbywały się na scenie letniej występy zespołów:

1. Chór „Kombatant” z Kołobrzegu pod kierownictwem Jolanty Wójcik,
2. Gdzina Kwartet pod kierownictwem Michała Kudyby,
3. Zespół Tańców Barokowych „Pałac Siemczyno” pod kierownictwem Dzikki Harańczyk,
4. Zespół taneczny „Czarna Mamba” pod kierownictwem Dzikki Harańczyk,
5. Formacja Taneczna „ADHD” pod kierownictwem Danuty Frankowskiej z Gościna,
6. Solistka Nadia Jakubczak z Siemczyna,
7. Zespół „Małolaty” ze Świerczyny pod kierownictwem Andrzeja Prędzkiego.



Rekonstruktorzy i artyści na scenie letniej, fot. Adrian Chodacki

Zachwycali piękne piosenki, barwne stroje, gracia i temperament tancerzy oraz umiejętności wokalistów. Zdumiewa jak wysoki poziom uzyskują amatorskie zespoły dzięki pasjom twórczym, pracowitości ich członków i talentom osób kierujących zespołami.

Także w sobotę, przez cały dzień, można było zwiedzać, a było co zwiedzać, gdyż już od 1 maja 2019 roku działa muzeum „Pałac Siemczyno w epoce baroku”. Jest to interaktywne muzeum baroku ukazujące życie dworu w epoce baroku, umożliwiające m.in. poprzez zabawę poznanie tego bardzo twórczego okresu w dziejach Europy.

Natomiast na strychu można było obejrzeć „Uniwersalium Rzemiosł Różnych”, a w tym imponujące dzieło cieśli sprzed 300 lat – więźbę dachową pałacu. Jest tam też

eksponycja narzędzi i wytworów rzemieślników sprzed stuleci, pozwalająca zrozumieć ich inwencje i trud. Dużą atrakcją dla zwiedzających stanowiły też widoki roztaczające się z okien strychu na park, stawy i budynki dawnego folwarku, a obecnie hotelu.

Późnym wieczorem, gdy upał nieco zelżał, odbył się wspaniały koncert finałowy Orkiestry Filharmonii Koszalińskiej z gwiazdami wieczoru: prowadzącym muzyków Krzesimirem Dębskim, grającym na duduku ormiańskim Kamilem Radzińskim i tańczącą Ewą Budny-Orłowską.



Sobotni koncert finałowy: Filharmonia Koszalin pod batutą Krzesimira Dębskiego (grający na skrzypcach), fot. Robert A. Dyduła



Publiczność podczas sobotniego koncertu finałowego, fot. Zbigniew Januszaniec



Podziękowanie za występ, od lewej: Prezes HSS Zdzisław Andziak, solista na duduku i kompozytor Mariusz Radzimowski, kompozytor i dyrygent Krzesimir Dębski, Dyrektor Czaplineckiego Ośrodka Kultury Aleksandra Łuczyńska, fot. Wiesław Krzywicki

Ten wspaniały koncert zgromadził nie mniej niż 600 osób i bardzo się widowni podobał, a brawom i bisom nie było końca. To było oczywiste. Znane, także z filmów, tematy muzyczne m.in. „Ranczo” czy „Dumka na dwa serca”. Ich kompozytor Krzesimir Dębski wygłaszał zabawne dygresje, np. na temat łatwości komponowania „przebojów na trzy palce”.



Zdjęcie grupowe przed pałacem, fot. Tadeusz Brożek

Orientalne motywy w wersji bardziej „pop” grane przez Kamila Radzimowskiego na duduku i do tego pojawiająca się kilkakrotnie na scenie w orientalnych strojach tancerka Ewa Budny-Orłowska - wszystko znakomicie wpisywało się w gorący, letni wieczór na pałacowym dziedzińcu.

Niedziela - 30.06.2019 r.

O godzinie 12.00 - odbyła się w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Siemczynie Msza Święta na której było obecnych wielu uczestników Henrykowskich Dni oraz mieszkańców Siemczyna. Po mszy wykonano na pałacowych schodach wspólne pamiątkowe zdjęcie.

O godzinie 15.00 nad zatoką Henrykowską odbyły się finały V Henrykowskich Regat o Puchar Prezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie w klasach: Optymist, oraz jachtów turystycznych do 6,5 m oraz powyżej 6,5 m długości. Organizatorem regat było Czaplineckie Bractwo Żeglarskie.

Żeglarską atmosferę tworzyły szantowe piosenki w wykonaniu „Grucha Band”.

Dla chętnych organizowane były darmowe rejsy katamaranem „Perkoz” po Zatoce Henrykowskiej. Chętnych nie brakowało i ze względu na piękne widoki i dla możliwości ochłodzenia się w czasie rejsu.

W klasie Optymist ogłoszono następujące wyniki:

- 1. miejsce – Antoni Jarosz
- 2. miejsce – Adrian Adasiak
- 3. miejsce – Maksymilian Kotwica
- 4. miejsce – Szymon Jankowski
- 5. miejsce – Matylda Kowalik
- 6. miejsce – Iga Kowalik
- 7. miejsce – Janek Skonieczny
- 8. miejsce – Kacper Sikorski
- 9. miejsce – Łukasz Duda
- 10. miejsce – Oliwer Guba

Natomiast w regatach długodystansowych jachty zajęły miejsca:

W klasie do 6,5 m:

- 1. miejsce zdobył jacht „Emikon” ze sternikiem Jackiem Jadkowskim i załogą: Lidią Jadkowską, Pauliną Kryl, Łukaszem Kryl i Rafałem Kaczmarkiem.
- 2. miejsce zdobył jacht „Marzena” ze sternikiem Leszkiem Słobodą i załogą: Damianem Monastyrskim i Markiem Dołkowskim.
- 3. miejsce zdobył jacht „Jagoda” ze sternikiem Romanem Skaskiewiczem i załogą: Dorotą Wojciszyn i Marią Skowron.

W klasie powyżej 6,5 m:

- 1. miejsce zdobył jacht „Mati” ze sternikiem Mateuszem Coglem i załogą: Anną Cogiel, Julianem Cogiel i Maciejem Cogiel.

- 2. miejsce zdobył jacht „Mariner 31” ze sternikiem Andrzejem Śłozowskim i załogą: Jolantą Moździer, Dariuszem Janickim i Wojciechem Pacześniakiem.
- 3. miejsce zdobył jacht „Aplauz” ze sternikiem Jarosławem Godziszem i załogą: Mirosławem Godziszem.



Zakończenie regat o Puchar Prezesa HSS, zwycięzcy na scenie, fot. Robert A. Dyduła

Sponsorami regat byli: Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie i Hotel „Adam Andziak Pałac Siemczyno”, OSiR Czaplinek i senator Grażyna Anna Sztark. Oni też wręczali puchary dla zwycięzców.

Po zakończeniu regat odbyła się Żeglarska Biesiada Henrykowska dla żeglarzy, zaproszonych gości i mieszkańców wsi. Słońce przygrzewało, wiaterek chłodził, wyśmienita zupa żeglarska z kotła smakował, a doskonale piwo fundowane przez sołtysa Michała Olejniczaka gasiło pragnienie. Zgodnie z żeglarską tradycją biesiadnikom towarzyszyła muzyka szantowa.

I tak, tą gorącą, prawdziwie lipcową henrykowską przygodą, zakończyły się XVI Henrykowskie Dni w Siemczynie.

Redaktor Naczelny poleca



Marcin Kuchto

„Początki polskości. Wybrane wątki z historii powiatu drawskiego w latach 1945 – 1950”

Wydawnictwo: Stowarzyszenie Przyjaciół Drawska

„Meander”

Rok wydania: 2017

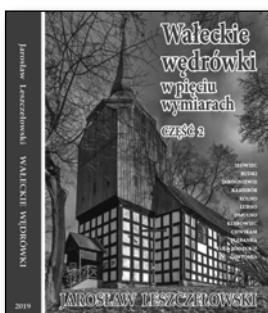
Okładka: Miękka

Wymiary: 145x210 mm

Ilość stron: 203

ISBN: 978-83-939367-5-5

Książka zawiera 6 rozdziałów (na ponad 200 stronach), które zabierają nas w podróż i prowadzą przez niełatwe czasy, począwszy od okresu końca drugiej wojny światowej, poprzez moment zasiedlenia i ugruntowania nowej władzy. Opowiada historie związane z życiem oświatowym i kulturalnym w powiecie drawskim w latach 1945 – 1950, mówi wreszcie o zakorzenieniu i zagospodarowaniu nowych ziem przez społeczność polską.



Jarosław Leszczeński

„Wędrówki w pięciu wymiarach. część 2”

Wydawnictwo: Usługi informatyczne SWAN-IT

Rok wydania: 2019

Okładka: Twarda

Wymiary: Format B5

Ilość stron: 364

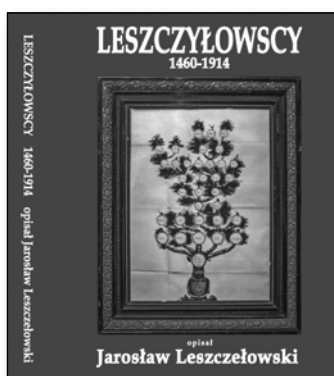
ISBN: 978-83-949660-3-4

O książce

Niniejsza publikacja jest drugą częścią Waleckich wędrówek w pięciu wymiarach i szóstą książką z cyklu swojego rodzaju przewodników historycznych po obszarze powiatów waleckiego i drawskiego. Wcześniej ukazały się: Wokół jeziora Siecino (2014 r.) Wędrówki między Drawskiem Pomorskim a Złocięncem (2015 r.) oraz Wśród wzgórz, jezior, lindwurmów i świętych koni (2017 r.), Waleckie wędrówki w pięciu wymiarach część I (2018 r.) i Mirosławieckie wędrówki w pięciu wymiarach (2018 r.).

„Wędrówki w pięciu wymiarach” to specyficzny sposób opowiadania o historii regionu, połączony z zachętą do odbywania wypraw terenowych. Podczas lektury książki czytelnik porusza się w trzech wymiarach geometrycznych, wybierając mniej lub bardziej znane szlaki, drogi, ścieżki, a niekiedy i bezdroża. Na trasie takich wędrówek zostały wyznaczone przystanki położone przy różnorodnych obiektach, które mają ciekawą historię lub z którymi związane są stare legendy. Autorem opowiada je czytelnikom, zapraszając w podróż w czwartym wymiarze, czyli w czasie (historia), lub w piątym – wymiarze ludzkiej wyobraźni (legendy).

Tym razem na tracie wędrówek znalazły się następujące miejscowości: Chwiram, Golce, Gostomia, Iłowiec, Jarogniewie, Karsibór, Kłębowiec, Kolno, Łubno, Ługi Wałeckie, Brzezinki, Omulno, Plebanka, Rudki i Rudnica.



Jarosław Leszczelewski
„Leszczyłowscy 1460–1914”

Wydawnictwo: Usługi informatyczne SWAN-IT

Rok wydania: 2019

Okładka: Twarda

Wymiary: Format A4

Ilość stron: 259

ISBN: 978-83-949669-4-1

Specjalizujący się w badaniach i popularyzacji historii ziem wałeckiej i drawskiej autor – Jarosław Leszczelewski – wziął tym razem na warsztat dzieje własnej rodziny. Książka „Leszczyłowscy 1460-1914” jest solidnie udokumentowanym opisem losów typowej rodziny kresowej szlachty z Nowogródzczyzny. W dokumentach rodzinnych z XVI, XVII, XVIII i XIX w. odnaleźć można informacje dotyczące wielkich wydarzeń politycznych i dramatów wojennych. Publikacja z pewnością zainteresuje osoby, które pragną zbadać swoje rodzinne korzenie, gdyż ilustruje ona sposób dochodzenia do informacji ukrytych w przepastnych archiwach.

Jednym z najciekawszych rozdziałów prezentowanej książki jest opis tragicznych losów żyjącego w I połowie XVIII w. Jana Leszczyłowskiego, który w specjalistycznej literaturze dotyczącej rodowodu Adama Mickiewicza przedstawiany jest jako prapradziad narodowego wieszcza. W wyniku precyzyjnej analizy dokumentów źródłowych autor wskazał poważny błąd w publikacjach międzywojennych i powojennych dotyczących tej problematyki. Okazało się, że na przełomie XVII i XVIII wieku żyło dwóch Janów Leszczyłowskich, co stało się źródłem pomyłek.